CONSTITUTUS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego

Vol. I MMIX – wydanie cyfrowe – periodyk – e-Biuletyn w formacie PDF

KONSTYTUCJA 3 MAJA 1791 ROKU

Tekst i analiza krytyczna

WIENIAWA QUOMODO
MMIX

Mojemu synowi Wiktorowi

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

UKŁAD TREŚCI

- **PREFACYA – WIENIAWA QUOMODO**..... str.IV
- Tło historyczne..... str.IV
- Autorska analiza treści Konstytucji 3 Maja..... str.X
- **Konstytucja 3 Maja 1791 roku z uwagami jej twórcom w 1789 roku oraz dwoma późniejszymi tejże Konstytucji ocenieniami**..... str.XIX
- Od Wydawcy..... str.XX
- **Cześć I. Konstytucja Trzeciego Maja 1791 roku**..... str.XXII
- **Część II. Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyszłej rządu narodowego formy (Warszawa 1789 roku**) str.XXXIV
- Uwaga pierwsza. Przez narodową pomyślność rozumieć należy dobre mienie wszystkich jego mieszkańców..... str.XXXIV
- Uwaga druga. Czyli słuszne są dzisiejsze uprzedzenia niektóre przeciwko stanowi miejskiemu i rolniczemu w Polsce ?.....str.XLII
- **Część III. Głos poddaństwa do stanów skonfederowanych (Warszawa 1788 roku)**.....str.LIV
- **Część IV. O dniu Trzecim Maja 1791 roku przez Jana Nepomucena Janowskiego (Poitiers 1841)**.....str.LVIII
- **Część V. Półśrodki. Konstytucja 3 Maja 1791 roku przez Wiktora Heltmana (Poitiers 1837)**.....str.LXVII

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

NOTA QUOMODO

TŁO HISTORYCZNE

Przekazujemy do rąk Sz.Czytelnika tekst Konstytucji 3 Maja wraz z ówczesnymi sugestiami oraz komentarzami napisanymi podczas zaborów, w XIX wieku.

Sytuacja historyczna w jakiej się obecnie znajdujemy (grudzień 2009 roku) w związku z inicjatywami niektórych osób i grup osób, nawołujących do zmiany obowiązującej Ustawy zasadniczej - Konstytucji Rzeczpospolitej z 2 kwietnia 1997 roku zmusiła naszą fundację, zajmującą się statutowo problemami rządności, do zajęcia się kwestią konstytucji w szerokim ujęciu, począwszy od historii konstytucji w Polsce, do jej procesu legislacji.

Historycznie rzecz ujmując pierwsze polskie prawa stanowione ustanowił statutami wiślickimi król Polski Kazimierz Wielki. Obowiązująca wówczas powaga prawa zwyczajowego została zastąpiona po raz pierwszy prawem pisanym, stanowionym. Prawa takie tzn. stanowione – pisane, w naszej tradycji hustorycznej nazywane były *Konstytucjami* od łac. *constituo,-ere* - urządzać, ustanawiać, regulować, co należy rozumieć obecnie jako Ustawy. Ówczesne konstytucje to dzisiejsze ustawy, rozumiane jako akty najwyższej rangi. Nie znano wówczas aktu prawnego wyższej rangi nad ustawą czyli tzw. Ustawę zasadniczą. Stąd Konstytucja 3 Maja była wówczas rozumiana jako Ustawa 3 Maja. Jak nalezy domniemywać szacunek i powaga dla tej Ustawy spowodowały, że w polskim słownictwie, etymologii i znaczeniu potocznym słowa *konstytucja* przylgnęło ono wyłącznie do Ustawy zasadniczej i nie oznacza dowolnej ustawy ale właśnie Ustawę, będącą źródłem pozostałych ustaw. To wyjaśnienie ma ogromne znaczenie dla Czytelnika, który nie interesuje się historią i mógłby popełnić błąd napotykając staropolskie konstytucje, co oznacza obecnie – staropolskie ustawy.
Oczywiście jest to jeden z wielu niezamierzonych atutów Konstytucji 3 Maja. To wpływ aktu prawnego na świadomość jego powagi i rangi dla wszystkich Polaków, i nie tylko.

W naszej narodowej tradycji szlacheckiej i królewskiej, na przestrzeni wieków, zwyczajowo wykrystalizował się system władzy opartej na współpracy króla ze szlachtą – rycerskimi reprezantami Narodu. Szlachta wywodziła się bowiem wprost z rycerstwa czyli z tej części Narodu, która w przypadkach zagrożenia, stawała w jego obronie. Jest naturalne, że obrońcy poświęcajacy często swe życie dla Narodu, rozumianego jako ludzką wspólnotę wyznającą tę samą wiarę, mówiącą tym samym językiem i mającą podobne zwyczaje, uznawali się za powiernika tegoż Narodu. Konsultacje Króla ze stanem rycerskim to początki polskiego parlamentaryzmu. Konsultacja ta, co logiczne była szczególnie pożądana, a nawet konieczna podczas wojen i wyznaczania podatków (w dużym uproszczeniu). Poprzez takie wielowiekowe konsultacje wykształcił się zwyczaj reprezentacji stanu rycerskiego, zamienionego z czasem w stan szlachecki poprzez wybór posłów-elektorów. Elekcje posłów odbywały się na Sejmikach, których początki sięgają XV wieku. Z biegiem czasu, znowu w sposób zwyczajowy wykształcił się dwuizbowy parlament – reprezentacja szlachty w postaci izby niższej tj. Sejmu i izby wyższej tj. Senatu. Do obu izb zaczeli być dokoptowani przedstawiciele innych stanów, szczególnie duchowieństwa (np. każdy biskup stawał się dożywotnim Senatorem).

Do czasów króla Zygmunta Augusta w Rzeczpospolitej obowiązywała monarchia dziedziczna. Po śmierci bezdzietnego Zygmunta Augusta, podczas bezkrólewia, w roku 1573, w Kamieniu pod

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Warszawą, szlachta pod przewodnictwem Jana Zamoyskiego opracowała tzw. ***artykuły henrykowskie*** opisujące m.in. sposób wybierania króla w spsób elekcyjny. Według dzisiejszych kryteriów, można by uznać te artykuły, jako pierwszą polską Konstytucję (Ustawę zasadniczą) Rzeczypospolitej rozumianą w dzisiejszym znaczeniu. Artykuły te bowiem zawierały najważniejsze zasady ustrojowe Rzeczypospolitej; akt ten był spisany w postaci 21 artykułów, a jak się później okazało dotyczyły one elekcji Henryka Walezego, stąd przylgnęła do niego zwyczajowa nazwa „artukuły henrykowskie"; nie znano wówczas pojęcia Ustawy zasadniczej, a tym bardziej słowa Konstytucja w dzisiejszym znaczeniu.

Artykuły henrykowskie opisywały: sposób obierania (elekcji) króla, zobowiązanie króla do zwoływania sejmu co dwa lata na 6 tygodni, nie nakładania nowych ceł i podatków; nie zwoływanie pospolitego ruszenia bez zgody sejmu, nie podejmowanie decyzji dotyczących wojny i pokoju bez zgody senatu; przewidywały utworzenie u boku króla specjalnej rady składającej się z 16 senatorów, tzw. rezydentów, powoływanych na sejmie co dwa lata (mieli oni zmieniać się co pół roku i w składzie 4 osób przebywać przy Królu, stanowiąc zarówno organ doradczy jak kontrolny) zawierały zapisy dotyczące tolerancji religijnej (postanowienia konfederacji warszawskiej roku 1573); opisywały zasadę podpisywania **pacta conventa** czyli **umowy sejm – król,** pod rygorem wypowiedzenia królowi posłuszeństwa w przypadku naruszenia przez niego postanowień w nich zawartych.

Z perspektywy dzisiejszej, ustrój Rzeczpospolitej opisany artykułami henrykowskimi wyprzedził kształtujacy się w drugiej połowie XIX wieku świat demokratyczny o jakieś 400 lat.

Stosowanie artykułów henrykowskich w praktyce okazało się mimo tak dużego postępu zgubne ze wzgledu na sposób ich używania. Okazało się, że elekcja króla nieznana wówczas w ogóle na świecie, w którym panowały monarchie dziedziczne, stała się sposobem na opanowanie w sposób bezkrwawy kontroli nad Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Wystarczyło bowiem podczas elekcji wprowadzić na tron swojego elekta, a kontrola nad tak potężnym krajem jakim była Rzeczpospolita stawała się faktem. Dzisiaj nazwalibyśmy takie działanie: **wrogim przejęciem kontroli nad państwem**. Wówczas takiej terminologii nie znano, bo w czasach gdy w Rzeczpospolitej obowiązywał jeszcze honor rycerski, w pewnym państewku włoskim niejaki Macchiavelli pisał swe dzieło życia: „Książę" pokazując w nim jak w sposób cyniczny, uznając zasadę, że cel uświęca środki należy rządzić państwem, a ponieważ gorszy pieniądz wypiera lepszy, teoria ta szybko dotarła również nad Ren, Tamizę czy Loarę. Nawet bez Macchiavellego takie państwa jak Saksonia, Brandenburgia czy Prusy od dawna stosowały tę metodę. Dzisiaj nazwalibyśmy je państwami zbójeckimi. Nieszczęście Rzeczpospolitej polegało na tym, że mieliśmy właśnie takich sąsiadów. Oczywiście, potężniejąca na początku XVIII wieku Rosja również nie brzydziła się takimi metodami. Rzeczpospolita ze swoim stanem rycerskim – szlachtą oceniała sąsiadów własną miarą czyli honorem, dotrzymywaniem umów itd. Nie potrafiliśmy wówczas stosować skutecznie metody wzajemności i metody odwetu. Uważalismy, że skoro my chcemy pokoju to wszyscy wokól go pragną. Nie ma nic gorszego jak bogaty kraj, bez własnej armii, otoczony cynicznymi sąsiadami. To tak jakbyśmy zasiadali do gry w karty z zawodowymi oszustami. W takiej właśnie sytuacji znalazła się Rzeczpospolita na przełomie XVII i XVIII wieku.

Zakusy wrogiego przejęcia kontroli nad Rzeczpospolitą pojawiły się podczas kolejnych bezkrólewii, a przybrały skrajną postać podczas interregnum, po śmierci Jana III Sobieskiego. Paradoksalnie szlachta zorientowała się wówczas, że polski tron zaczyna być coraz bardziej łakomym kąskiem dla obcych mocarstw i skłonna była zmodyfikować artykuły henrykowskie, zamieniając polską monarchię elekcyjną w monarchię dziedziczną. Na nieszczęcie, po śmierci Jana III Sobieskiego, w rodzinie Sobieskich wystąpiły poważne niesnaski pomiędzy Jakubem - synem Jana III Sobieskiego, a Marią

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Kazimierą – jego matką, która wbrem życzeniu szlachty, nie chciała by jej najstarszy syn był królem Polski. Wykorzystał to bez skrupułu elektor saski znany jako August II, który mimo elekcyjnego wyboru w roku 1697 prawowitego króla tj. francuskiego księcia Conti postanowił zorganizować konkurencyjną „kontrolowaną" elekcję, stając się w ten sposób antykrólem. Popierała go część szlachty, widząc w nim kolejnego Jagiełłę i Rzeczpospolitą Czworga Narodów, tym bardziej, że Saksonia leży na słowiańskich ziemiach. Sam August II najpierw przepędził z Polski prawowitego króla Conti z Gdańska, zostając królem – uzurpatorem, a następnie szybko zaczął naruszać podpisane pacta conventa. Dziś z perspektywy czasu możemy się dziwić, jak można było zaufać Saksończykowi? Jak można było zaufać Niemcowi? To wbrem instynktowi samozachowawczemu. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Praktycznie od razu rozpoczął się proces anarchizacji Rzeczpospolitej i rozmontowywania demokracji szlacheckiej. Już w roku 1698, w Rawie Ruskiej August II zawarł, bez zgody sejmu przymierze z Carem Piotrem I w sprawie wojny ze Szwecją. W roku 1700, mimo podpisanych pactów konwentów, bez zgody sejmu, August II – król Polski wypowiedział wojnę Szwecji. Szybko wykorzystały to Prusy; Fryderyk I Hohenzollern - lennik Rzeczpospolitej, widząc zaangażowanie wojenne Rzeczpospolitej w bezprawnie wypowiedzanej wojnie ze Szwecją, ogłosił lenne Prusy, królestwem (uznane przez Rzeczpospolitą pod rosyjskimi bagnetami dopiero w czasie bezkrólewia roku 1764 – czyli faktycznie nie uznanym nigdy). Do gry, jako liczący się sąsiad Rzeczpospolitej, wkroczył więc król Prus. Miało to przynieść fatalne konsekwencje w przyszłości. Nota bene dokładnie 170 lat później, czyli 18 stycznia 1871 roku, jakby w rocznicę, powstała II Rzesza, określana jako cesarstwo niemieckie, a Otto von Bismarck został kanclerzem Rzeszy.

August II okazał się, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, królem zbójeckim. Szlachta polska szybko zorientowała się z kim ma do czynienia i w roku 1702 zwołała konfederacje wielkopolską zamienioną później w warszawską, wypowiadając posłuszeństwo Augustowi II. Prym w tej konfederacji wiódł Rafał Leszczyński – podskarbi wielki koronny, ojciec Stanisława Leszczyńskiego. W niewyjaśnionych okolicznościach umiera (!) on jednak w Oleśnicy 31 stycznia 1703 roku, wcześniej bo 3 kwietnia 1702 roku nagle umiera (!) teść Rafała Leszczyńskiego Jan Stanisław Jabłonowski – wielki hetman koronny.

Konsekwencją konfederacji warszawskiej było ogłoszenie nieposłuszeństwa obywatelskiego Augustowi II, co w konsekwencji zgodnie z artykułami henrykowskimi, doprowadziło do ponownej elekcji roku 1704, na której królem Rzeczpospolitej, wobec nieobecności Jakuba Sobieskiego, porwanego z bratem w międzyczasie przez agentów Augusta II do Saksonii (umieszczono ich w więzieniu „stanu" – twierdzy Koenigstein), został Stanisław Leszczyński, protegowany króla szwedzkiego Karola XII.

Niestety, w wyniku przegranej bitwy wojsk szedzkich z Rosjanami pod Połatawą, August II w roku 1709, mimo wcześniejszej detronizacji i abdykacji w Altranstädt, wrócił do Rzeczpospolitej i jak uprzednio króla Conti, który w miedzyczasie umarł, przegonił z granic Rzeczpospolietj króla Piasta Stanisława Leszczyńskiego. August II wiedział, że pozycja szlachty w Polsce jest bardzo mocna i postanowił małymi krokami niwelować jej wpływy, doprowadzając do praktycznie pełnej neutralizacji roli sejmu i senatu. Zapanował obcy Rzeczpospolitej despotyzm władcy i rządy absolutne.

Po śmierci Augusta II (Wiarołomnego) w 1733 roku na tron Rzeczpospolitej powrócił Stanisław Leszczyński, wybrany powtórnie (jakby aklamacją, bo nadal był prawowitym królem) elekcyjnym królem polski. I tym razem nie podobało się to obcym mocarstwom, szczególnie Rosji. Podpisując wcześniej tj. 13 września 1732 roku **traktat Loewenwolda (tzw. przymierze trzech czarnych orłów)** Rosja, Austria i Prusy postanowiły uniemożliwić wybór Stanisława Leszczyńskiego na króla

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Polski, a gdy taki wybór mimo wszystko nastąpił, postanowiono siłą zrzucić Stanisława Leszczyńskiego z tronu. Co ważne Stanisław Leszczyński jako oświecony monarcha, teść Ludwika XV, napisał w 1733 roku dzieło *„Głos wolny wolność ubezpieczający”* stanowiący swój program wyborczy i w pewnym sensie projekt nowej Ustawy zasadniczej, czyli Konstytucji.

Wojska rosyjskie w roku 1733 przegoniły Stanisława Leszczyńskiego z Rzeczpospolitej zmuszając go do ucieczki w przebraniu chłopskim z Gdańska via Kwidzyń do Królewca, pomagając jednocześnie poprzez „kontrolowaną” elekcję wstąpienie na tron Polski synowi Augusta II, Augustowi III. W ten sposób przez prawie kolejne 30 lat w dalszym ciągu (niedaleko pada jabłko od jabłoni) konsekwentnie demontowano (Rosja, Prusy, Saksonia) wolność szlachecką i polski parlamentaryzm. Kolejne 13 sejmów zostało zerwanych poprzez przekupionych posłów „korzystających” z liberum veto. **Ustawodawstwo spoczęło na magnackich laudach sejmikowych.** Rzeczpospolita stała się poligonem dla obcych wojsk.

Wygnany w 1733 roku przez Rosjan z Rzeczpospolitej prawowity król Polski Stanisław Leszczyński osiadł w 1736 roku w Luneville jako książę Lotaryngii i Baru (Traktat Wiedeński 1735), zajmując się oprócz administrowaniem tymi prowincjami, działalnością edukacyjną i kulturalną. Zdawał sobie sprawę, że jako emigracyjny, prawowity Król może pomóc Rzeczpospoltej, poprzez swoją emigracyjną działalność patriotyczną.

Już w roku 1737 Król Stanisław założył w Luneville Szkołę Rycerską kształcącą młodzież m.in. z Polski, która miała zagwarantowaną określoną ilość miejsc w tej szkole. Utrzymywał też kontakty z wieloma wybitnymi Polakami – patriotami, m.in. ze Stanisławem Konarskim - pijarem, który w 1740 roku na wzór szkoły lunevillskiej założył w Warszawie Collegium Nobilium. Wcześniejszy poseł Stanisława Leszczyńskiego w Rzymie, Józef Andrzej Załuski (o którym dalej) zostawszy kapelanem i kanclerzem na dworze króla Stanisława w Luneville, zgromadził jako bibliofil w lunevillskim klasztorze 3440 voluminów ksiąg pochodzacych z całej Europy. W 1749 roku zbiory te w 84 skrzyniach poprzez Amsterdam i Gdańsk dotarły do Warszawy, do marywilskiej posiadłości brata Andrzeja Stanisława Załuskiego, tworząc podwaliny dzisiejszej Biblioteki Narodowej.

Stanisław Leszczyński gościł na swym dworze w Luneville wybitnych przedstawicieli Oświecenia m.in. Woltera, Monteskiusza i Jana Jakuba Rousseau. Ten ostatni, jak się zdaje, czerpał z dziedzictwa Stanisława Leszczyńskiego, pisząc w 1750 roku projekt konstytucji Korsyki - pierwszy taki akt w histrorii świata oraz wydając w 1762 roku dzieło *„Umowa społeczna”*, a w roku 1772 *„Uwagi o Rządzie polskim”* doradzając wprost zasady ustrojowe dla rządu polskiego. Pośrednio więc, Stanisław Leszczyński bez wątpienia miał wpływ na kształt przyszłej Konstytucji polskiej.

Znajomość Stanisława Leszczyńskiego z Monteskiuszem zaowocowała wydaniem przez Monteskiusza w 1748 roku dzieła *„O duchu praw”* analizującego systemy ustrojowe wielu państw europejskich. Czytając dzieło Stanisława Leszczyńskiego *„Głos wolny wolność ubezpieczajacy”* z roku 1733 odnosi się pewność, że dzieło to inspirowało Monteskiusza. Nie dziwi więc, że wilelu historyków francuskich (i nie tylko) przeniosło datę publikacji dzieła Stanisława Leszczyńskiego *„Głos wolny...”* o 15 lat na rok 1748, by z Monteskiusza uczynić prekursora myśli politycznej i ustrojowej oraz twórcę trójpodziału władzy. Są i tacy, którzy jątrząc i dezawuując dorobek Stanisława Leszczyńskiego, kwestionują jego autorstwo *„Głosu wolnego...”* przypisując autorstwo tego dzieła trzeciorzędnym pisarzom politycznym (np. Emanuel Rostworowski).
Po śmierci Augusta III (Gnuśnego) w 1764 roku, tytularnym królem Polski nadal był Stanisław Leszczyński. Miał wówczas 87 lat. Mimo abdykacji w roku 1736 dokonanej na podstawie tzw. preliminarzy wiedeńskich z roku 1735, Stanisław Leszczyński zachował dla siebie dożywotni tytuł Króla Polski.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Mimo tego stanu rzeczy, nie zważajac na żyjącego prawowitego Króla, pod bagnetami rosyjskimi w roku 1764, podczas kolejnej „kontrolowanej" przez cesarzową Rosji Katarzynę II elekcji, nowym „królem" Polski został „obrany" Stanisław August Poniatowski, syn Stanisława Poniatowskiego, wcześniejszego (z przerwą 1709-1733) stronnika (dworzanina) Stanisława Leszczyńskiego.

Sam król Stanisław Leszczyński odniósł się do nowego Króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego z przychylnością. Czytając zachowany niżej list Stanisława Leszczyńskiego do Stanisława Augusta Poniatowskiego jako Króla Polski, widać wyraźnie, że Stanisław August Poniatowski jako Król Polski pragnął poprawić stosunki Rzeczpospolitej z Francją, zaniedbane za czasów saskich, korzystając z pośrednictwa właśnie Stanisława Leszczyńskiego i jego córki Marii Leszczyńskiej - królowej Francji. List jest bardziej niż dyplomatyczny. Jego treść wskazuje na znaczący fakt, że Stanisław Leszczyński miał swojego rezydenta przy królu Stanisławie Poniatowskim w Warszawie, co dowodzi jego zainteresowaniom sprawami Polski. Znamiennym jest również zwrot użyty w piśmie per *„Bracie mój"*, co było przywilejem zastrzeżonym dla panujących Króli (ale też zwrotem szlacheckim). Wyraźnie Stanisław Leszczyński pisał list jako Król Polski; świadczy o tym również Jego podpis: *Stanisław Król*. Pismo więc dotyczy korespondencji Króla Polski do Króla Polski. Niech historycy z prawniczym zacięciem rozstrzygną, który z Króli był w tym momencie prawowity. A dla naszego dziedzictwa i przyszłości jest to niezmiernie ważne. Oto treść listu:

Bracie mój!

Najszczerszą miałem chęć odpisania jak najspieszniej W. K. Mci w nadziei, że będę mógł w liście moim zapewnić ją o przywróceniu, stosunków przyjaźni między dworem francuzkim a Rzecząpospolitą Polską, czego najusilniej pragnę, zwłaszcza od czasu wstąpienia na tron W. K. Mci. Lecz wyznać muszę, że nic pewnego w tym względzie napisać nie zdołam, tylko tyle, że ten interes toczy się za pośrednictwem dworu wiedeńskiego, i że postęp jego jest mi nie wiadomy. Pewnym przecież jestem, że przy staranności W. K. Mci, pożądany otrzyma skutek. Zapewniam przytem W. K. Mość, że żywy biorę udział we wszystkiem, co się przyczynić może do pomyślności jego panowania, a z powodu koronacyi składam W. K. Mści moje powinszowanie. Sądząc zaś po żywej radości, jaką cały naród przy tym świetnym obrzędzie okazał, rokuję, że będzie rękojmią ciągłych pomyślności.

Bardzo mi miło, że osoba, którą wybrałem na mojego rezydenta przy boku W. K. Mci, jest jej przyjemną. I mnie ona taką się stanie, jeżeli mi często donosić będzie o powodzeniu panowania W. K. Mci i o pożądanym wpływie, jakie rządy jego mieć będą na losy ojczyzny naszej.

Oznajmiłem królowej córce mojej [Maria Leszczyńska żona Ludwika XV – Królowa Francji przyp. QUOMODO] *chęć przysłużenia jej się, którą W. K. Mść okazałeś, przez wyświadczoną panu Ossolińskiemu łaskę. Niech W. K. Mść wie, że czułe to przyjęła. Ja zaś pragnę, abyś W. K. Mść była przekonaną, o nienaruszonem przywiązaniu i stałej życzliwości, z którą jestem panie bracie W. K. Mści*

wierny brat i przyjaciel
Stanisław Król.

Luneville 20. Lutego 1765

Za czasów panowania Stanisława Augusta wpływy rosyjskie osiągnęły rozmiar ostentacyjnej ingerencji w sprawy polskie. Dyplomata rosyjski Nikołaj Repnin był inicjatorem konfederacji radmoskiej roku 1767 oraz „opiekunem" sejmu 1767-1768 zwanego Sejmem Repninowskim. Do

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

perfekcji opracował system przekupstwa, otwierając nawet fundusz jurgieltniczy. Dla nieprzekupnych stosował terror poprzez plądrowanie ich majątków lub bezprawne rekwizycje. Gdy i to nie pomogło dopuścił się uprowadzenia czterech kluczowych posłów i wywiezienie ich do Rosji, do Kaługi na 5 lat (biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, wspomianego wczesniej bibliofila - biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego, hetmana Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna Rzewuskiego). Doprowadził do systemu reprezentacji Sejmu przez „delegatów" czyli przekupionych posłów. „Delegaci" - zdrajcy podpisali „*Traktat gwarancyjny*" o wieczystej przyjaźni Rzeczpospolitej z Rosją, zawierający m.in.:

Artykuł V

A jako Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, dla wieczystey trwałości wszystkiego tego, co ona teraz dla własnego pożytku ustanowiła, jak najuroczyściey wzywała, i teraz jeszcze wzywa wysokość Najjaśniejszej Imperatorowej Jej Mci, na konstytucję, formę rządu, wolność, i prawa swoje, gwarancję; tak Najjaśniejsza Imperatorowa Jej Mć zadosyć czyniąc chęciom, i zaufaniu przyjacielskiemu Najjaśniejszej Rzpltej gwarantuje jej uroczyście mocą tego traktatu na wieczne czasy, jej konstytucję, formę rządu, wolność, i prawa z przyrzeczeniem świątobliwym, i obowiązkiem, za siebie, i Sukcesorów swoich na tron Imperii całej Rosji, utrzymywać, zachowywać, i zasłaniać Najjaśniejszą Rzpltę Polską przy nienaruszonej jej całości.

Całość:
http://pl.wikisource.org/wiki/Traktat_wieczystej_przyja%C5%BAni_pomi%C4%99dzy_Rosj%C4%85_a_Rzecz%C4%85pospolit%C4%85_(1768)

Traktat ten oznaczał praktycznie koniec suwerenności Rzeczypospolitej. Pod pozorem obrony dysydentów wprowadził do Polski 40 000 wojsk rosyjskich.

Jurgieltnictwo stało się czymś zwyczajnym. Jako antidotum na jurgieltnictwo rosyjskie, posłowie i senatorowie zaczęli uprawiać jurgieltnictwo pruskie i austriackie.

Mocarstwa ościenne stworzyły więc w porozumieniu wspólny fumdusz korupcyjny by jeszcze sprawniej manipulować polskimi posłami i senatorami. Efektem tej manipulacji był sejm rozbiorowy w latach 1773-1775 powołany przez Rosję, Austrię i Prusy w celu... rozbioru Polski przez samych Polaków. Kłania się tu sentencja Seneki: *najgorszym typem niewoli jest niewola dobrowolna*. Mimo takich rosyjskich wysiłków trzech posłów sprzeciwiło się I rozbiorowi Polski. Byli to: Tadeusz Rejtan, Samuel Korsak i Stanisław Bohuszewicz. Tadeusz Rejtan wykradł nawet laskę marszałkowską by uniemożliwić obrady. Na niewiele protest ten się zdał, choć patriotyzm tych posłów przeszedł do historii.

W takiej oto sytuacji zniewolenia Polski dojrzewała myśl naprawy Rzeczpospolitej pod berłem kontrowersyjnego króla Stanisława Poniatowskiego. Wydaje się, że Stanisław Poniatowski doskonale zdawał sobie sprawę z beznadziejnej sytuacji w jakiej znalazła się Rzeczpospolita pod jego panowaniem. Jedynym ratunkiem było postawienie na oświecanie umysłów i tolerancję myśli politycznej. Powstaje Szkoła Rycerska kierowana przez Adama Kazimierza Czartoryskiego na wzór Szkoły Rycerskiej Stanisława Leszczyńskiego w Luneville oraz Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego. Na sejmie rozbiorowym roku 1773 powstaje Komisja Edukacji Narodowej na sekularyzowanym majątku jezuickim, jako pierwsze ministerstwo oświaty na świecie. Stanisław Poniatowski staje się zręcznym „zdrajcą" Ojczyzny. Oficjalnie, wobec Katarzymy II – kochanki gra

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

rolę zdrajcy Ojczyzny, a w międzyczasie rozpoczyna potężny ruch umysłowy, otwierający co światlejsze umysły. Wspiera kształcenie młodzieży w duchu patriotycznym; wspiera kulturę i sztukę. Sama Katarzyna II, nawet po III rozbiorze Polski nie ufała Stanisławowi Poniatowskiemu i po internowaniu go w Grodnie, planowała przenieść go na odleglejsze miejsce tj. do Moskwy. Jej śmierć zmieniła plany i Stanisław Poniatowski został internowany w Petersburgu, gdzie w 1798 roku zmarł nagle (!) po wypiciu zawartości filiżanki. Oczywiście hańbi Stanisława Poniatowskiego przystąpienie do Targowicy, jednakże splendor przynosi mu podpis pod Konstytucją 3 Maja. Nie jest postacią jednowymiarową, nie można go uznać za zagorzałego patriotę ale też nie powinno uznawać się go za podłego zdrajcę. Można jego życie sparafrazować stwierdzeniem, że nie chciał ginąć od kuli jak bohater i patriota na szańcach wojny z Rosją, wolał jako tchórz i zdrajca zginąć w „bezpiecznym" Petersburgu od rosyjskiej filiżanki.

AUTORSKA ANALIZA TREŚCI KONSTYTUCJI 3 MAJA

Sama Konstytucja 3 Maja 1791 roku w apekcie sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej w jakiej znaleźli się posłowie Sejmu Czteroletniego jest jakby wizytówką - perłą w *portafolio* polskiej myśli politycznej. Rzeczpospolita dzięki niej formalnie stanęła w rzędzie państw potrafiących stworzyć ustrój państwa w sposób konstytucyjny, choć jak wspomniałem wyżej, obowiązywały wcześniej artykuły henrykowskie.

Warto podkreślić, że Francuzi już podczas rewolucji francuskiej roku 1789 dawali za wzór do naśladowania system polskiej monarchii parlamentarnej, uznawanej za najbardziej postępową i demokratyczną. **Problemem polskiego ustroju monarchii parlamentarnej było nadużywanie wolności, a nie jej brak.**

Ustawa zasadnicza z 3 Maja 1791 roku jest dla Polaków symbolem walki o niepodległość, jest symbolem skazanego na śmierć polskiego patrioty, który przed rozstrzelaniem krzyczy: *jeszcze Polska nie zginęła*.

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja było jakby wypowiedzeniem wojny ościennym mocarstwom. Wojna z nimi była tylko kwestią czasu. Gdyby zapisami Konstytucji 3 Maja w całości został uwolniony stan chłopski być może wojna z Rosją i innymi niezadowolonymi państwami, na bazie zbiorowego patriotyzmu i euforii byłaby w 1792 roku wygrana. Nie jest to jednak pewne. Niestety, operacja się udała, pacjent zmarł. Przypomina to w swej symbolice powstanie warszawskie roku 1944, które dało światu okrzyk: *my Polacy nienawidzimy jarzma tyranii i niewoli; jesteśmy Narodem stworzonym do wolności*.

Oczywiście wolność ma swoją cenę. Konstytucja 3 Maja miała ogromny wydźwięk psychologiczny dla ówczesnego, oświeconego oraz dla przyszłego pokolenia polskiej emigracji zaborowej oraz pokoleń następnych, aż po dzień dzisiejszy. Świadczą o tym ówczesne i późniejsze pisma dotyczące oceny Konstytucji 3 Maja.
Po niewczasie było już wiadomo jaki błąd został popełniony (mądry Polak po szkodzie). Jednak bez Konstytucji 3 Maja być może dalej tkwilibyśmy w błędzie. Być może brakło wówczas światłego przywódcy, który przekonałby szlachtę do dobrowolnej rezygnacji z przywilejów.

Żeby jednak w pełni ocenić Konstytucję 3 Maja należy ją rozebrać na czynniki perwsze. Doskonała całość musi składac się w większości z doskonałych części.

PREAMBUŁA

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Wyraźnie sygnalizuje wolę Narodu uwolnienia się od hańbiącej obcej przemocy nakazów. Tylko tyle i aż tyle. Polscy posłowie znaleźli w sobie siłę sprzeciwienia się tyranii rosyjskiej i ostentacyjnej ingerencji w sprawy Rzeczpospolitej. Rosja z jednej strony bała się polskiego bogactwa, a z drugiej bała się, jako monarchia despotyczna, polskiej demokracji. Nieprzypadkowo Rosjanie podczas zaborów rekwirowali i okradali polskie biblioteki (częściono zwrócone traktatem ryskim) jako potencjalne źródło i natchnienie wszelkich ruchów wolnościowych i narodowowyzwoleńczych.

RELIGIA PANUJĄCA

Zapis o religii czyni z Rzeczpospolitej kraj tolerancji religijnej pod wyraźną dominacją religii rzymskiej katolickiej. Doceniony został fakt chrztu Polski przez Mieszka I, co pozwoliło przetrwać państwowosci polskiej ponad 700 lat. Jest też wyraźny sygnał, że nie można być byle jakim katolikiem. Religia jest określonym systemem wartości, za nieprzestrzeganie których grozi wykluczenie z grona katalioków w postaci apostazji. W dobie powszechnej, saskiej rozwiązłości, zdrady, itd. groźba apostazji wydaje się być skuteczna wobec osób mieniących się katolikami, a postępującymi niezgodnie z zasadami wiary. Zapis ten jest mocniejszy niż się zdaje na pierwszy rzut oka. Zapobiega pewnemu koniunkturalizmowi religijnemu podobnemu do dzisiejszego koniunkturalizmu partyjnego. Nie można bezkarnie zmieniać wiary jak pary rękawiczek.

SZLACHTA, ZIEMIANIE

Z punktu widzenia dnia dzisiejszego wyraźnie widać, że starano się zakonserwować istniejący porządek podziałów klasowych polskiego społeczeństwa na: Szlachtę, Ziemian, Mieszczan, Włościan, Chłopów. Razi nas uprzywilejowanie stanu szlacheckiego kosztem pozostałych stanów. Poniższe, publikowane teksty krytyczne wprost pokazują wstecznictwo tych zapisów. Oczywiście marzyłoby nam się dzisiaj samoograniczenie władzy i przywilejów szlachty. Która jednak władza dzisiaj jest w stanie sama się ograniczyć? Czy np. dzisiejsza uprzywilejowana władza - sądownictwo zmierza do demokratyzacji czy konserwowania swoich przywilejów, itp? Dla mnie ważne jest, że wprost, konserwując przywileje szlacheckie, nałożono jednocześnie na ten stan określone obowiązki, wracając do dawnego etosu rycerskiego: *„Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucji uznajemy; każdego szlachcica cnocie, obywatelstwu i honorowi, jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia, poruczamy, jako jedyną twierdzę ojczyzny i swobód na szych."* Czyli szlachta ma nie tylko prawa ale i obowiązki. Czy wówczas, przy praktycznie całkowitym analfabetyźmie chłopstwa można było oczekiwać, że ten stan skutecznie rozwiąże polskie problemy? Szlachta dysponowała wówczas wojskiem prywatnym większym niż wojsko koronne. Postawienie na szlachtę było wezwaniem do uczuć patriotycznych. Niestety, późniejsi krytycy tego zapisu mają rację, prawdziwy patriotyzm jest w Narodzie i nikt nie ma prawa uzurpować sobie wyłącznych praw do patriotyzmu, ubezwłasnowalniając Naród. Zawiodła nie koncepcja, zawiodła szlachta.

MIASTA. MIESZCZANIE.

To bardzo ważny artykuł. To protoplasta ustawowego uregulowania funkcjonowania dzisiejszych samorządów powiatowych i miejskich. Zapisem tym dostrzeżono rolę miast jako rynku wymiany towarowej i organizacji rzemiosła i industrii. Wymagało to odpowiednich uregulowań w postaci *urządzenia wewnętrznego* czyli dzisiejszego prawa o samorządach. To nowatorska myśl organizowania miast nie na prawie magdeburskim ale na prawie polskim. To idea samorządu!

CHŁOPI. WŁOŚCIANIE.

Moim zdaniem zapisy wyraźnie uwalniają chłopów i włościan spod bezmyślnego i bezprawnego poddaństwa i przesuwają ich do kategorii pracowników kontraktowych – najemnych. Zapis ten, to protoplasta dzisiejszego kodeksu pracy i kontraktacji rolniczej. Rolnik również dzisiaj, musi być albo pracownikiem najemnym, czyli musi mieć umowę o pracę, albo gdy pracuje na swoim, skazany jest na kontraktację swoich płodów.

Interesujący jest zapis: *„(...), iż każdy człowiek do państw rzeczypospolitej, nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie zechce; wolny jest czynić umowy na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i dopóki się umówi; wolny jest osiadać w mieście, lub ua wsi; wolny jest mieszkać w Polsce, lub w kraju, do którego zechce powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął."* Ponieważ w większości krajów Europy panowało zupełne poddaństwo zapis ten wyraźnie sprzyjał imigracji. Na pewno zapis ten powodował ruchy imigracyjne z ziem ukraińskich i rosyjskich, i ucieczki stamtąd chłopów do Rzeczpospolitej.
Warto zwrócić uwagę na dwa aspekty zwiazane z ekonomią i bogactwem Rzeczpospolitej tzn. fizjokratyczny pogląd, że bogactwo materialne pochodzi z Ziemi - Matki oraz z pracy rąk ludzkich, zeleży też bogactwo danego państwa od ilości obywateli – jednocześnie producentów i konsumentów. To bardzo postępowowe przesłanie dla dzisiajszych polityków. Ziemia to płody i kopaliny. Rolnictwo ma służyć wyżywieniu Narodu ale może słuzyć również innym celom. Dziwi dlaczego nie korzystamy z rolnictwa w kierunku produkcji opału (np.słoma brykietowana), czy paliw (biopaliwa)? Wolimy importować ropę i gaz zamiast się uniezależniać poprzez uprawę roślin przemysłowych służących produkcji biopaliw np. spisytusu przemysłowego. Jest to paliwo tanie i ekologiczne, a przede wszystkim odnawialne. Wolimy poprzez dotacje unijne za nieuprawianie pół wyjaławiać i niszczyć żyzną, polską ziemię zamiast dzięki jej uprawie uniezależniać się opałowo i paliwowo od importowanych bogactw Ziemi, które są ograniczone (gaz i ropa) i kiedyś się skończą. Zaiste dziwna to polityka obecnych przedstawicieli chłopstwa, którzy niszczą tę gałąź i niszczą żyznośc polskiej ziemi, ekspoloatując jednocześnie nadmiernie jej limitowane bogactwa (węgiel i inne kopaliny rzadkie) i zaniedbując bogactwa odtwarzalne. Najgorsze w tym wszystkim jest wyjaławianie i pustynnienie żyznej ziemi oraz degradacja pozycji rolników, farmerów i przemysłowców rolniczych. To niewybaczalny błąd, który przyszłe pokolenia Polaków wytkną dzisiejszym rządcom. Osobną kwestią jest świadomość polityki demograficznej. Już za czasów Konstytucji 3 Maja zdawano sobie sprawę, że bogactwo państwa to ilośc mieszkańców. Stąd prowadzono polityke imigracyjną. Na obecnym terenie Polski powinno mieszkać około 80 mln Polaków. Prowadzona obecnie polityka raczej zachęca obecnie do emigracji niż imigracji. Emigrant, tworzy poprzez podatki bogactwo kraju w którym mieszka, a pośrednio poprzez transfer pieniędzy stwarza sztuczny popyt wewnętrzny w kraju gdzie mieszka jego rodzina i bliscy. Jest to swoisty eksport wewnętrzny. Polityka taka ma jednak krótkie nogi, bo w ramach naturalizacji Polaków za granicą transfery pieniężne są coraz niższe, aż zwykle dochodzą do zera. Właściwą polityką jest więc polityka demograficzna i prorodzinna by obywateli - Polaków przybywało, a nie ubywało. Nie da się skutecznie bronić granic kraju tak dużego jak Polska poprzez jego depopulację. Bogactwo Narodu zależy od ilości mieszkańców. Jak bowiem budować rynek wewnętrzny bez konsumentów. Po co budować drogi i mosty gdy nikt po nich nie będzie jeździł? Dziwi polityka braku wsparcia dla rodzin wielodzietnych. Z punktu widzenia interesów państwa patologią nie jest rodzina wielodzietna ale jest nią rodzina bezdzietna czy z jednym lub dwoma dziećmi. Obecnie rodziny z trójką i więcej dzieci uważa się za rodziny wielodzietne z domniemaniem patologii. To wyraźna, narodowa choroba powodująca, że polityka demograficzna akceptująca taki stan rzeczy doprowadzi wkrótce do depopulacji Narodu polskiego na własne życzenie. Logicznym jest, że kobieta wychowująca trójkę i więcej dzieci winna otrzymać od państwa (Narodu) prawa emerytalne za czas ich wychowania i

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

wsparcie finansowe (jak na prowadzenie przedszkola czy domu rodzinnego). Jeśli nie zaczniemy wspierać normalne rodziny mające trójkę i więcej dzieci, doprowadzimy do samobójstwa narodowego poprzez naturalne wymarcie Narodu. Obecnie preferowany model rodziny 2+2 siłą rzeczy, zakładając określoną liczbę rodzin bezdzietnych, mających jedno dziecko oraz określony odsetek panien i kawalerów, powoduje depopulację Narodu. Ekonomiczne bodźce nie powinny hamować prokreacji, a wręcz ją stymulować. Oczywiście większa, dobrze wychowana społecznośc to więcej podatników, to większy rynek zbytu, to większe bogactwo Narodu. Przy obecnej polityce (jej braku) demograficznej, czyli chorej świadomości antydziecęcej, Naród polski zniknie za około 200 lat. Uznanie (w pracy i urzędzie) mają kawalerowie i panny oraz osoby z jednym lub dwoma dziećmi. Z punktu widzenia Narodu osoby te to hamulcowi populacji i egoiści narodowi. Kto na starość zapracuje na ich emerytury i kto im poda lekarstwo w szpitalu? Coraz więcej osób pracujących musi utrzymywać osoby niepracujące, szczególnie osoby starsze. Żaden system emerytalny tego nie wytrzyma, bo nawet gdyby ktoś odłożył pieniądze w banku, to ktoś musi w tym banku pracować. Oczywiście potrzebny jest pewnien umiar i rozsądek w polityce demograficznej, by nie doprowadzić do sytuacji wrostu demograficznego, bez zapewnienia pracy, opieki zdrowotnej i wychowawczo-szkolnej. Wydaje się jednak, że mamy tu ogromne rezerwy. Oczywiście, alternatywnie można konserwować wewnetrznie wsteczną politykę domograficzną posiłkując się polityką imigracyjną. Nie jest to jednak polityka rozsądna. W przypadku Polski, to polityka wynaradawiania.

RZĄD CZYLI OZNACZENIE WŁADZ PUBLICZNYCH.

Warto zwrócic uwagę, że Ustawodawca wyraźnie określił źródło władzy w postaci Narodu: *„Wszelka władza w społeczności ludzkiej, początek swój bierze z woli narodu."* Odpowiada to dzisiejszemu art.4 Konstytucji. Wypada by rządzący i inne władze (parlament i sądownictwo) wiedzieli, że prawdziwą władzę ma wyłacznie Naród. Urzędnicy i funkcjonariusze publiczni są tylko „na urzędzie" i mają za zadanie służyć Narodowi, czyli rządzic i wykonywać władzę w jego interesie, a nie w interesie własnym, korporacji itd. **Nic tak jednak nie wynaturza charakterów ludzkich jak władza. Władza absolutna wynaturza w sposób absolutny.** Naturalnym efektem przekazania władzy jest jej nadużywanie i zwiększanie. Człowiek władzy zwykle szybko traci poczucie rzeczywistości, służby posłannictwa, zaczynają w nim dominować ukryte instynkty prywaty i kolesiostwa oraz nepotyzmu. Naturalnie więc taki człowiek władzy chce się „wyzwolić" z kręgu kontroli władzy, by usamodzielnić się, czyli uwłaszczyć na urzędzie. Rządzacy zaczyna mylić interes własny, korporacji, partii itd. z interesem Narodu, który go wybrał i króry winien reprezentować. Jest to z punktu widzenia Narodu szkodliwe. By temu zaradzić już Stanisław Leszczyński i Monteskiusz zaproponowali trójpodział władzy, który miał zapobiegac nadużyciom. Trójpodział władzy został określony w art. 10 obecnej Konstytucji. Według mnie brakuje w nim czwartej władzy, czyli władzy kontroli Narodu nad prawidłowym funkcjonowaniem mechanizmu trópodziału władzy. Zamiast trópodziału władzy winien być zagwarantowany czwórpodział władzy: na władzę wykonawczą, sądowniczą, ustawodawczą i kontrolną (zamiana Najwyższej Izby Kontroli na Narodową Izbę Kontroli). Warto zauważyć, że w Konstytucji 3 Maja Ustawodawca wyraźnie zauważył, że najszybciej degeneruje się władza wykonawcza stąd przewidział tzw. *zasadę podwójnej ręki* tzn. powierzenie władzy wykonawczej jednocześnie Rządowi (Straż Praw) i Królowi. W interesie Narodu jest by obydwaj rządząc patrzyli sobie na ręce i współpracowali w interesie Narodu. Premier i Ministrowie mają zabezpieczać przed absolutyznmem królewskim, a Król ma zabezpieczać przed nadużywaniem władzy i polityką antynarodową prowadzoną przez Premiera i Ministrów. **To przewidziane współdziałanie władzy wykonawczej poprzez wpółpracę i kontrolę jest optymalne z punktu widzenia Narodu.** To podobny sytem jak kierowanie samolotu przez dwóch pilotów. Dziwi więc obecna tendencja próby przechylenia władzy wykonawczej w kierunku Premiera i Ministrów lub Prezydenta - Króla. Nie jest to w interesie Narodu. Tak Premier jak i Prezydent oraz Ministrowie muszą umieć współpracować ze

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

sobą dla dobra Narodu. Jeśli ktoś nie umie współpracować z drugą osobą nie nadaje się do rządzenia, wyraźnie bowiem sygnalizuje tendencję do prywaty poprzez próbę monopolizacji władzy. Nie może taka osoba obrażać się na Naród, a Broń Boże jako władza wykonawcza nie powinna inicjować zmian ustawodawczych – zmiany Konstytucji (za to powinien być automatyczny Trybunał Stanu). Brakuje Narodowej Izby kontroli, która w interesie Narodu takie zapędy ukróciłaby. Nie spełnia swojej funkcji Trybunał Stanu ani Trybunał Konstytucyjny wykonujący role pasywne tzn. czekając na zgłoszenie nieprawidłowości, nie mając mocy „żrenicy narodowego oka" i zgłaszania nieprawidłowości; a jest ich ogrom.

SEJM CZYLI WŁADZA PRAWODAWCZA.

Ustawodawca wyraźnie podkreślił zasadę *incompabilitas* czyli nie mieszania władzy ustawodawczej z władzą wykonawczą. W tym sensie Konstytucja 3 Maja jest bardziej postępowa niż obecna. Według jej treści wyłonieni do Rządu a więc władzy wykonawczej Posłowie tracą automatycznie votum decisivum czyli nie mogą korzystać z prawa głosu w Sejmie czy Senacie. Obecnie (niezgodnie z art. 10 konstytucji) Poseł czy Senator wchodzący w skład Rządu, czyli władzy wykonawczej dalej korzysta z praw przynależnych władzy ustawodawczej, np. inicjatywy ustawodawczej czy prawa do głosowania. Wydaje się słusznym by Poseł, Senator przechodzący do Rządu automatycznie był zawieszany w prawach Posła, Senatora i wyłącznie przebywał w gremium sejmowym czy senatorskim na wniosek sejmu czy senatu (esplikacje).

Wyraźnie oznaczono trzy sejmy: ordynaryjny czyli zwykły, prawodawczy czyli ustawodawczy oraz ekstraordynaryjny czyli konstytucyjny lub do spraw praw kardynalnych. **Sejm ustawodawczy stanowić może wyłącznie prawo w materii której został powołany. To w porównaniu z dzisiejszym Sejmem jest istną rewolucją.** Obecny Sejm i Senat są Izbami uniwersalnymi czyli od wszystkiego. Mogą tworzyć prawo, uchwały, powoływac Rząd, powoływać, odwoływac Ministrów, mogą tworzyć nawet konstytucję itd. **Pewnie naszych przodków by to przeraziło**. Jak można być kompetentnym we wszystkim? Jak można jednego dnia stanowić prawo atomowe, drugiego przepisy o ruchu drogowym, trzeciego prawo podatkowe, czwartego ordynację do sejmu i senatu czy samorządu, piątego ratyfikować umowy międzynarodowe, a szóstego np. stanowić konstytucję? Według Konstytucji 3 Maja potrzebaby zwoływać dla każdej z tych ustaw odrębny sejm, co jest w pełni logiczne i zrozumiałe. Inni przedstawiciele Narodu znają się na prawie atomowym inni na prawie drogowym, inni na prawie podatkowym, inni na prawie międzynarodowym, a jeszcze inni na organizacji państwa. Dzisiaj mamy Posłów – omnibusów. Ogromna rola przypisana była Sejmikom jako organom służącym do wyboru odpowiednich Posłów - kompetentnych przedstawicieli Narodu i lokalnej społeczności, ograniczonych instrukcją sejmową wobec danej, projektowanej ustawy. Poseł więc ówczesny każdorazowo zaopatrywany był w odpowiednie instrukcje. Dzisiejszy Poseł, wobec konkretnej ustawy nie reprezentuje wyborców (społeczności lub Narodu) bo nie zna ich opinii na konkretny temat, a kieruje się najczęściej dyscypliną partyjną, która jest nielegalnym ograniczaniem niezależnosci Posła i skierowana jest na interes partyjny a nie narodowy, czy lokalny. Obecna dyscyplina partyjna przypomina ówczesne jurgieltnictwo; ma tylko inne opakowanie (nawet nie ma pozorów legalizmu) i działa podobnie. Dziwię się, że w tej sprawie nie protestuje Trybunał Konstytucyjny czy Rzecznik Praw Obywatelskich. Brakuje wyraźnie instytucji kontrolnej w postaci Narodowej Izby Kontroli. **Dyspozycyjność posła wobec kogokolwiek innego niż wobec wyborców, czyli Narodu, uznającego go przez wybór jako swojego reprezentatnta na znak ufności powszechnej winna automatycznie, w przypadku głosowania nie według wiedzy i sumienia, a według dyscypliny partyjnej skutkować złożeniem Posła z urzędu.** To nie 20-tysięczna partia rządzi Rzeczpospolitą ale 38 milionowy Naród. Dyscyplina partyjna przypomina repninowski system delegowania reprezentantów sejmu do głosowań. To tak jakby posłowie scedowali prawo głosowania swojemu szefowi partyjnemu. To jeszcze gorszy system od repninowskiego!

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Należy zwrócic uwagę, że w Konstytucji 3 Maja zabezpieczono się przed zakusami zmiany Konstytucji wcześniej niż za 25 lat. Gwarantowało to stabilność systemu ustrojowego i stabilność państwa oraz zaufanie do niego. Obecną Konstytucję można zmienić w każdej chwili. Czy to jest gwarancja stabilnego i poważnego państwa? Należy też zwrócić uwagę na imperatyw tzn., że Konstytucja 3 maja była uchwalona na lat 25; czyli że nie tylko mogła być zmieniona ale musiała być zmieniona po tym okresie. Oznacza to tyle, że Ustawodawca wiedział, że w Rzeczpospolitej prawa kardynalne uchwalane są najczęsciej podczas interregnum lub w sytuacjach przełomowych. Należało więc ucywilizować ten problem by się do niego należycie porzygotować. Śledząc zmiany społeczne i cywilizacyjne, perspektywa jednego pokolenia wydała się Ustawodawcy perspektywą słuszną. Zmiany Konstytucji według tego zapisu są wymuszone. Ustawodawca nie chciał wyraźnie by kolejny przełom społeczny wymuszał zmiany ale odwrotnie by nowa Konstytucja nadążała za zmianami i by tych zmian była przyczyną. Ważne, że chodziło podpobnie jak w Konstytucji amerykańskiej o poprawki, a nie o zmianę jednej Konstytucji drugą. Co innego gdy Konstytucja ma 200 lat, a co innego jak co kilka lat jest zmieniana na nową. Kto taką Konstytucję będzie szanował?

W tym miejscu musimy odnieść się do legalizmu naszej państwowości. Logiczne, że z punktu widzenia prawnego, rozbiory Polski były nielegalne. Czyli państwowośc polska mimo odmiennego zdania czy woli i chęci zaborców trwała podczas zaborów. Odzyskanie niepodległości w roku 1918 było powrotem do państwowości sprzed zaborów. Podobnie rzecz ma się z okupacją hitlerowską i czasami reżimu komunistycznego. Wolna Polska roku 1989 to powrót do ciągłości państwa polskiego w postaci Rzeczpospolitej za Mieszka I i wcześniej. Dlaczego więc sami (czyżby?) stosujemy w obecnej Konstytucji zapis że jesteśmy III Rzeczpospolitą. To nie w naszym interesie jest określać cezurę braku ciągłości naszej państwowości ale jest to w interesie naszych prześladowców. Francja porobiła sobie cezury ale dlatego, że Naród francuski zamordował Ludwika XVI, następnie był cesarz Bonaparte chcący podbić Europę, potem powrót Bourbonów itd. Nie dziwi próba odcinania się od takiej przeszłości. Rosja rewolucyjna wymordawała Romanowów itd.
Polska nie musi wstydzić się swojej przeszłości i swojej historii. Nikt zdrowy na umyśle nie powinien odcinać się od Mieszka I, Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Zygmunta Starego, Jana III Sobieskiego, Stanisława Leszczyńskiegoa, nawet Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nie mamy powodów zapominać o zaborach, okupacji i prześladowaniach, określając w naszej obecnej Konstytucji naszą państwowośc na 20 lat, zamiast na ponad 1000. Logiczne, że nasi prześladowcy i ciemiężyciele chcieliby byśmy zapomnieli o latach upokorzeń i przesladowań. **W interesie przyszłych pokoleń i z szacunku do pokoleń przeszłych jesteśmi winni pamiętać o krzywdzicielach i dobroczyńcach.** W nowej Konstytucji winniśmy nawiązać do ciągłości państwowości polskiej, trwającej podczas zaborów, trwającej podczas okupacji hitlerowskiej i rezimu komunistycznego. Dopiero wówczas możemy rozliczyć naszych prześladowców za podłości ostatnich wieluset lat. Mówienie o III Rzeczpospolitej, czy IV, jest obrażaniem naszych przodków, jest wyrzekaniem się naszego dorobku i dziedzictwa, jest wyrzekaniem się m.in. myśli politycznej zawartej m.in. w Konstytucji 3 Maja, jest dzieleniem naszej państwowosci bez szacunku do poprzedników.

Nasza chlubna przeszłość jest niewyczerpanym źródłem inspiracji dla teraźniejszości. Rozumiem, że demagogicznie ktoś próbował oznaczyć, że II Rzeczpospolita to odrodzone państwo polskie podobnie jak III Rzeczpospolita. Widzę jednak wyraźnie naciski obcych mocarstw szczególnie Niemiec i Rosji by takim zapisem nie rozliczać ich z czasów zaborów i kradzieży naszego bogactwa narodowego. Wyraźnie więc takie cezury służą tym państwom – naszym prześladowcom w czasach zaborów; nie służą Rzeczpospolitej. Z szacunku do pokoleń Rodaków żyjących w upodleniu pod zaborami jesteśmi zobowiązani do objęcia ich naszą obecną państwowoscią, a nie wyrzekanie się ich i odcinania od nich. To dzięki ich patriotyzmowi i organicznej pracy jesteśmy dzisiaj wolni. Nie

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

udało się ani Rosjanom ani Niemcom, ani Austriakom nas wynarodowić. W czyim intersesie jest więc odcinanie się od chlubnej dla nas przeszłości?

KRÓL. WŁADZA WYKONAWCZA.

Proszę zauważyć, że ówczesna władza wykonawcza zwana zamast Rządem Strażą Praw nie miała prawa nakładac podatków, zaciągać długu publicznego, ustalać budżetu, zawierać aktów dyplomatycznych. Dwie kluczowe kwestie tzn. tworzenie budżetu i zaciąganie długu poblicznego były zagwarantowane do kompetencji sejmu. Obecnie Rząd tworzy budżet i zaciąga dług publiczny. Co jest lepsze dla Narodu oceni Sz.Czytelnik. Ja mogę tylko dodać, że Rząd nie powinien z szacunku do przyszłych pokoleń sprzedawać w ogóle majątku państwowego (słynna prywatyzacja). Można go co najwyżej dzierżawić. Nie powinniśmy też z szacunku do historii i przyszłych pokoleń sprzedawać (co do zasady) ziemi obcokrajowcom. Możemy ją im dzierżawić. Jak bowiem można sprzedawać polską ziemię? Jeżeli już to każdorazowo winna być zgoda specjalnie do tego powołanego parlamentu, a i tak taka decyzja z punktu widzenia prawa naturalnego jest nieważna. Państwo bez ziemi jest tworem sztucznym. Dziwi więc próba prywatyzacji mienia państwowego. A gdy Rząd w ramach prywatyzacji wpadnie na pomysł sprzedaży województwa? Brzmi to szokująco ale na dzisiaj jest to możliwe i to bez kontroli Sejmu. Ile na dzisiaj ziemi jest w rękach obcokrajowców? Prywatyzacja za wszelką cenę to prowadzenie polityki w kierunku król jest nagi. Przerabialiśmy to już w historii i skończyło się dobrowolnym oddawaniem ziemi przez posiadaczy (ruch egzekucyjny).

Należy wyjść z założenia, że cała ziemia w granicach państwa polskiego jest własnością Narodu reprezentowanego przez Skarb Państwa, a własność prywatna (jako lepiej pożytkowana) jest ograniczona do czasowej administracji nad nią do czasu wygaśnięcia spadkobierców, przechodząc z powrotem na własność państwa. Obcokrajowiec administruje z zasady ziemią nie w interesie Narodu polskiego ale swojej nacji, co jest naturalne. Dlatego też nie powinniśmy handlować swoją państwowoscią, wyraźnie ją osłabiając. Na majątku Narodu polskiego nikt nie powinien realizować polityki przeciwko Narodowi polskiemu. Jest to trudny problem i wymaga rozwagi i roztropności, a przede wszystkim zasady wzajemności. Czyli gdy jeśli już, Niemiec może kupić w Polsce ziemię to tylko wówczas gdy Polak może kupić ziemię w Niemczech na tych samych warunkach. Powinny być to każdorazowo transakcje kontrolowane przez parlament i nigdy nie powinny to być tereny czy zakłady strategiczne z punktu widzenia miasta, regionu, państwa, czyli Narodu.

Jeśli chodzi o Króla to ówczesny Ustawodawca znał juz stanowisko Prezydenta z Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki z 1787 roku. Logiczne, że wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych oznaczała wyzwolenie się spod monarchii angielskiej i francuskiej z przejściem na system republikański. Monarchie angielskie i francuska nie znały monarchii parlamentarnej w czystym wydaniu, zbliżonym do modelu republikańskiego. Taki ustrój miała na świecie Rzeczpospolita polska, wenecka i genueńska (krótko Korsyka). Nie mógł, w anglosaskim systemie republikańskim funkcjonować monarcha - król. W Rzeczpospolitej król był głową państwa od czasów zamierzchłych. Tradycja Rzeczpospolitej, to tradycja monarchii parlamentarnej. Obecna funkcja prezydenta (zaimportowana z USA) jako substytuta króla jest obca naszej tradycji i naszemu dziedzictwu. Prezydent jest siłą rzeczy pozbawiony należnego królowi autorytetu i powagi. Oczywiście dodatkowo samo przebywanie polskiego Prezydenta w pałacu namiestnikowskim, zamiast Króla w zamku królewskim jest jakby kpiną z historii Polski. Oczywiście nie mam zamiaru dezawuować obecnego Prezydenta i nawoływać do monarchii. Wydaje się jednak, co najmniej słusznym postulatem, by sprawe tę omówic i rozpatrzyć z odroczeniem jej na co najmniej 20 lat. Musimy bowim najpierw, po szoku powypadkowym jakim były zabory, okupacja i komunizm, odzyskać pamięć i świadomość historyczną. Potrwa to jeszcze co najmniej 10 lat. Potem musimy rozważyć za i przeciw monarchii, by nie być niwolnikami tradycji, ani niwolnikami postępu. Potem rozumnie i roztropnie w

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

referendum rozstrzygnąć wolą Narodu jakiego przywódcę chcemy mieć: Prezydenta czy Króla i jakiego Prezydenta czy Króla; elekcyjnego czy dziedzicznego?

Oczywiście przywrócenie tronu dziedzicznego dynastii saskiej było błędem politycznym i prawnym. Politycznym, bo chyba żaden Polak nie życzył by sobie by rządził nim Niemiec, a po drugie Sasi nigdy legalnie tronu Polski nie objęli. Ustawodawca jak się zdaje miał wybór mniejszego zła: Rosjanin czy Niemiec? Czyli Ustawodawca konstytucyjnie szykował zabór saski (za zgodą Prus) wobec szykowanego zaboru rosyjskiego. Liczono, że w przypadku interwencji rosyjskiej, w ramach uchwalonej Konsytyucji 3 Maja, o tron polski upomni się Saksonia w postaci króla Prus. Przewidywania okazały się płonne bo Prusy, Rosja i Austria zaczęły w sprawie zaborów ścisle współpracować, a Prusy i Austria wobec zaanektowanych ziem nie przewidywali jakiejś specjalnej reprezentacji. Chodziło im o inkorporację, a nie o utrzymywanie odrębnego polskiego bytu państwowego pod ich kontrolą. Jedynie Rosja miała i uskuteczniała takie plany „odrębności" w ramach przyjętego wewnętrznego podziału na gubernie.
Symptomatyczne, że wówczas woleliśmy niewolę niemiecką od niewoli rosyjskiej. W ramach interwencji rosyjskich – grabieży i niszczeniu majątków „zatęskniono" za czasami saskimi, wcale nie lepszymi, a jednak. Oczywiście jest tu pewne drugie dno. Otóż córka Augusta III wyszła za mąż za Delfina Francji Ludwika Ferdynanda, który był synem Ludwika XV i Marii Leszczyńskiej a wnukiem Stanisława Leszczyńskiego – króla Polski. Dziedziczna sukcesja saska mogła więc oznaczać w praktyce wybór Króla mającego polską, królewską krew Stanisława Leszczyńskiego. Nota bene do dzisiaj, wielu potomków tego mariażu jest panującymi monarchami np. Juan Carlos Król Hiszpanii.

Z punktu widzenia dzisiejszego, logicznym jest, że reprezentantem narodu polskiego powinien być Polak. Nie nalezy jednak zapominać, że w ówczesnych czasach królowie obcokrajowcy nie byli przypadkami rzadkimi; w naszej historii był Jagiełło – Litwin, Stefan Batory – książę Siedmiogrodu, Henryk Walezy – Francuz, Wazowie – Szwedzi itd. Król Stanisław Leszczyński jako Polak zapisał piękna kartę w historii Lotaryngii i Bar.
Wydaje się słuszne by w otoczeniu Króla (Prezydenta) była Rada królewska jak przewidziana w Konstytucji 3 Maja. Jej skład może być dyskusyjny ale wydaje się, że skład w osobach Prymasa, pięciu kardynalnych Ministrów i dwóch Sekretarzy był optymalny. Obecnie nie wie lewica co czyni prawica. Rząd uzurpuje sobie pełnię władzy wykonawczej mimo, że tak formalnie nie jest. Co prawda jest zasada biblijna: *nie będziesz dwóm panom wiernie służył* jednakże nie chodzi tu o złamanie zasady lojalności ale o fakt, że władza wykonawcza składa się z dwu osób (Ministra i Prezydenta – Króla) z których każda może wydawać decyzje poszczególnym Komisjom (Ministerstwom). Obecnie Pierwszy Minister przejął część bieżących kompetencji Prezydenta Króla, który działa podobnie jak rada nadzorcza w spółkach prawa handlowego. Wydaje się by ważkie decyzje wykraczające poza zwykłe administrowanie aprobował Prezydent-Król i v-ce versa Prezydent – Król może wydawać ważkie decyzje za aprobatą Ministra lub Premiera (w zależności od wagi sprawy). Nie chodzi tu o dublowanie kompetencji ale o podejmowanie racjonalnych decyzji i unikanie grzechu zaniechania. Premier czy Minister na stanowisku ogniowym widzi mniej niż oddalony Prezydent-Król. Ingerencja tego drugiego jest więc jak najbardziej wskazana. Nie chodzi więc o system od ściany do ściany (Kanclerz – Prezydent) ale o sprężyste sprawowanie władzy wykonawczej. Strony, podczas sprawowania władzy wykonawczej nie stają wówczas w opozycji do siebie ale w dobrze pojętej współpracy i kontroli, z zastrzeżeniem, że odpowiedzialność Prezydenta-Króla jest większa niż Ministra-Premiera.

WŁADZA SĄDOWNICZA.

Wyraźnie zakreślono niezawisłośc sądów od władzy wykonawczej i ustawodawczej oraz organów władzy miejskiej. Zakreślono sądy pierwszej instancji oraz sądy drugiej instancji (Trybunały

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Główne). Stworzono inne sądy (referendarskie, zadworne, asesorskie, relacyjne, kurlandzkie. Przewidziano sąd sejmowy.

System wyboru sędziów polegał na ich elekcji na Sejmikach. Obecnie sędziowie wybieraja się sami co już doprowadziło do degeneracji tej władzy, a proces ten będzie się pogłębiał. Dzisiejsze sądownictwo jest gorzej zorganizowane niż ponad 200 lat temu, a przede wszyskim nie podlega żadnej kontroli Narodu, co jest czymś wręcz niepojętym w demokratycznym państwie. Stąd też obecny ustrój nie pozwala nazwać Polski państwem demokratycznym, a raczej państwem parlamentarno – sądowym. To nie sądownictwo, Rząd, Prezydent ani Parlament winien wybierać sędziów ale Naród poprzez Sejmiki. Sędziowie mają służyć Narodowi, a nie Rządowi, Posłowi Senatorowi czy Królowi, bo ci są również wybranymi reprezantami Narodu. Obecnie sędziów nominuje Prezydent na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa. Czyli nie Naród, a sami sędziowie decydują o stanowiskach sędziowskich. Dodatkowo są to stanowiska dożywotnie. Dlaczego? Naród nie widzi potrzeby dożywotniego utrzymywania na urzędzie, skorumpowanego lub nie mającego daru bożego: sprawiedliwego rozstrzygania sprawy sędziego. Obecny przywilej sedziów to przywilej podobny do przywilejów szlachty w Konstytucji 3 Maja. Jak najszybciej przywileje te i sposób wybierania sędziów należy zmienić. Należy też powołać do życia sąd sejmowy jako sąd kasacyjny w celu kontroli Narodu nad sędziowskimi, antynarodowymi wyrokami. **Należy powołać specjalny Trybunał Narodowy podlegający Narodowej Izbie Kontroli do sądzenia przestępstw sędziów i przestępstw (sprzeniewierzenia się przysiędze) innych urzędników i funkcjonariuszy publicznych oraz zawodów zaufania publicznego, dokonanych przeciwko Narodowi lub ze szkodą dla Narodu.**
Bez właściwej władzy sądowniczej państwo musi upaść a Naród popadnie w kolejną niewolę.

© Grudzień 2009 Fundacja „QUOMODO" - Wojciech Edward Leszczyński
Powyższy tekst objęty jest ochroną prawną tj. prawem autorskim i prawami pokrewnymi m.in. o ochronie wartości intelektualnych. Przedruk i wykorzystanie tekstu bez zgody Fundacji „QUOMODO" jest zabronione. Przy korzystaniu z koncepcji zawartej w tekście należy powoływać się na źródło.

©2009 Fundacja „QUOMODO" - Prezes Fundacji Wojciech Edward Leszczyński

Kończąc zapraszam do lektury Vol 2 biuletynu „CONSTITUTUUM" gdzie skoncentruję sie na problemie: **„Kiedy i jak pisać Konstytucję"**

Zapraszam do lektury poniższego tekstu: „Konstytucji 3 Maja" wraz z pismami krytycznymi.

KONSTYTUCJA
3 MAJA 1791 ROKU

z

uwagami podawanymi jej twórcom
w 1789 roku
oraz

dwoma późniejszymi tejże Konstytucji ocenieniami.

LIPSK
E. Ł. Kasprowicz
1865.

WIENIAWA QUOMODO MMIX

"Są czasy jedne różne od drugich;
dla odmiany ludzkich obyczajów,
odmieniać się też prawa ludzkie mają:
aby miasto pożytku szkody wielkiej nie czyniły.
Sam Pan Bóg prawa stare nowym zakonem odmienił "

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

(Ks. Piotr Skarga, w kazaniu sejmowem o prawach niesprawiedliwych.)

OD WYDAWCY (E.Ł.KASPROWICZ)

W obecnej chwili, kiedy przyjaciele i nieprzyjaciele Polski poruszają całą jej przeszłość, szukając w niej broni dla argumentów zaciętej szermierki swojej, nader pożądane są dokumenty, rzucające światło na rozwijanie się upłynionego życia narodowego, którego obecne życie prostym jest następstwem. Do rzędu tego rodzaju dokumentów należy bez wątpienia Konstytucja trzeciego Maja 1791 roku, owoc czteroletniego sejmu niepodległej jeszcze Polski.

Ówczesna Europa przyjęła ją z uwielbieniem. Polska, w ciągu kilkadziesiątletniej niewoli swojej, z religijnym poszanowaniem widziała w niej jakoby testament polityczny wielkich swoich przodków, przekazany jej do wykonania. Dzień też 3 Maja uroczystymi obchodami święcono w kraju i na emigracji, wielbiono piosnkami. Jego tytułem stroiły się dzienniki. A w ostatnich czasach, kiedy usamowolnienie ludu stało się dla wszystkich najżywotniejszą kwestią, wszyscy prawie publicyści nasi, w ojczystym i obcym języku piszący, uważali Konstytucję 3 Maja za opokę, początkującą wyzwolenie narodu z długiej niewoli domowej.

O ile sąd taki jest sprawiedliwy, samo odczytanie tekstu dostatecznie każdego z myślących objaśnić zdoła. Dlatego domniewywając się, iż niejeden pisał i mówił o tej Konstytucji, nie czytając jej nigdy, tekst jej także ogłaszamy. Do tekstu dołączamy dwa nader ważne pisma z czasów owego sejmu czteroletniego. Jedno bezimiennego autora: "*Uwagi nad stanem rolniczym i miejskim*" — drugie: *„Głos poddaństwa do stanów skonfederowanych"*.

Porównywając tekst konstytucji z żądaniami w tych dwóch pismach objawionymi, Czytelnicy mieć będą wyobrażenie czego oświeceńsza opinia ówczesna i sami ujarzmieni żądali i co otrzymali.

Dla lepszego rozjaśnienia kwestii, dodajemy jeszcze uwagi dwóch emigracyjnych pisarzy: **Jana Nepomucena Janowskiego** i **Wiktora Heltinana**, z których pierwszy przedstawia zajmujący obraz ogłoszenia tej ustawy, drugi z gruntu ją rozbiera.

Nie ulega wątpliwości, iż prawdą tylko pożytecznie sprawie publicznej służyć można; fałszu zaś triumf choćby najgłośniejszy, chwilowym jest tylko. Niniejsza broszurka posłuży sumiennym badaczom do rozróżnienia fałszu od prawdy w zdaniach o jednym z najważniejszych, bo ducha szlachty wiernie malujących pomników.

LIPSK , Październik 1865 roku.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

CZĘŚĆ I.

KONSTYTUCJA
TRZECIEGO MAJA 1791 KOKU.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

rękopis

USTAWA RZĄDOWA

Stanisław August, z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, wraz ze Stanami skonfederowanemi w liczbie podwójnej, Naród polski reprezentującemi.

PREAMBUŁA

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła; wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencje polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym; chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć; mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy; i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród, w czasie prawem przepisanym, wyraźną wolą swoją, nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji, dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkiem stosować się mają.

I. Religia panująca.

Religją narodową, panującą, jest i będzie wiara święta rzymska katolicka, ze wszystkiemi jej prawami. Przejście od wiary panującej, do jakiegokolwiek wyznania, jest zabronione pod karami apostacji. Że zaś tać sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy; i dlatego wszelkich obrządków i religji wolność w krajach polskich, podług ustaw krajowych warujemy.

II. Szlachta. Ziemianie.

Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa, w życiu prywatnem i publicznem, najuroczyściej zapewniamy; szczególniej zaś prawa, statuta i przywileje temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda, brata jego, Wielkiego Księcia Litewskiego; nie mniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Albrechta, Aleksandra i Zygmunta I., braci, od Zygmunta Augusta, ostatniego z linji jagiellońskiej, sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce za równą wszelkim stopniom szlachectw, gdziekolwiek używanym, przyznajemy.

Wszystką szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzęda, i o sprawowanie posług ojczyźnie, honor, sławę i pożytek przynoszących; ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących. Nade wszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej, i własności gruntowej, tak jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy, i zachowujemy; zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek, żadnej odmiany, lub ekscepcji w prawic nie dopuścimy; owszem najwyższa władza krajowa i rząd przez nią ustanowiony, żadnych pretensji, pod pretekstem juri um regalium i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich, bądź w części, bądź w całości, rościć sobie nie będzie. Dla czego bezpieczeństwa osobiste i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy, i aby na potomne czasy, szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały , mieć chcemy.

Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucji uznajemy; każdego szlachcica cnocie, obywatelstwu i honorowi, jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia, poruczamy, jako jedyną twierdzę ojczyzny i swobód na szych.

III. Miasta i Mieszczanie.

Prawo na teraźniejszym sejmie zapadłe, pod tytułem: ***Miasta nasze królewskie wolne w państwach rzeczypospolitej*** **), w zupełności utrzymane mieć chcemy, i za część niniejszej konstytucji deklarujemy jako prawo wolnej szlachcie polskiej, dla bezpieczeństwa i swobód i całości wspólnej ojczyzny, nową, prawdziwą i skuteczn dające siłę.*

==========

*) Prawo to uchwalono w dniu 18 Kwietnia 1791 r. Drugie prawo względem miast uchwalone zostało dnia 24 Czerwca 1791 r pod tytułem: *„Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzeczypospolitej w Koronie i W. Ks. Litewskim"*. W tem prawie opisany jest: 1. skład ludu miejskiego; 2. zgromadzenia jego; 3. elekcje tak miejscowe jak wydziałowe, 4. prawidła powszechne względen zgromadzeń i elekcji; 5. względem uchwał ludu miejskiego; 6. względem relacji plenipotentów na sejm wybranych, i deputatów do zgromadzeń wydziałowych; 7. prawidła względem urzędów miejscowych 8. skład, obowiązki i władza urzędów w miastach nie mających cyrkułów; 10. skład, obowiązki i władza urzędów miejscowych ogólnych, w miastach podzielonych na cyrkuły; l1. urzędy wydziałowe.

IV. Chłopi, Włościanie.

Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem naj dzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania, lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli; czyli by te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowiły wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opieką rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nic będą mocni. Nawzajem włościanie jakiejkolwiek bądź majętności, od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności, usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie, i z takiemi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które, czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą.
Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego **„QUOMODO"**
www.quomodo.org.pl

powrócić chcieli; tak dalece, iż każdy człowiek do państw rzeczypospolitej, nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, ***jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie zechce; wolny jest czynić umowy na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i dopóki się umówi; wolny jest osiadać w mieście, lub ua wsi; wolny jest mieszkać w Polsce, lub w kraju, do którego zechce powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.***

V. Rząd czyli oznaczenie władz publicznych.

Wszelka władza w społeczności ludzkiej, początek swój bierze z woli narodu*. Aby więc całość państw, wolność obywatelską i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny, i z woli prawa niniejszego, na zawsze składać będą, to jest:* ***władza prawodawcza*** *w stanach zgromadzonych,* ***władza najwyższa wykonawcza*** *w królu i stróżu, i* ***władza sądownicza*** *w jurysdykcjach na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających.*

VI. Sejm czyli władza prawodawcza.

Sejm, czyli stany zgromadzone, na dwie izby dzielić się będą: na izbę poselską i na izbę senatorską, pod prezydencyą króla.

Izba poselska*, jako wyobrażenie i skład narodowego wszechwładztwa, będzie* ***świątynią prawodawstwa****; przeto w izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projekta:*

1. *Co do praw ogólnych, to jest: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i do ustanowienia wiczystych podatków. W których to, materiach propozycje od tronu, województwom, ziemiom i powiatom do rozstrząśnienia podane, a przez instrukcje do izby przychodzące, najpierwsze do decyzji wzięte być mają.*
2. *Co do uchwał sejmowych, to jest: poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacji i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynaryjnych i extraordynaryjnych; wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacji traktatów związkowych i handlowych, wszystkich dyplomatycznych aktów i umów do prawa narodów ściągających się; kwitowania magistratur wykonawczych, i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materiach propozycje od tronu prosto do izby poselskiej przychodzić mające pierwszeństwo we wprowadzeniu mieć będą.*

Izby senatorskiej*, złożonej z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, pod prezydencją króla, mającego prawo raz dać votum swoje, drugi raz paritatem rozwiązywać osobiście, lub nadesłaniem zdania swojego do tejże izby, obowiązkiem jest:*

1. *Każde prawo, które po przejściu formalnem w izbie poselskiej, do senatu natychmiast przesłane być powinno, przyjąć, lub wstrzymać do dalszej narodu deliberacji, opisaną w prawie większością głosów; przyjęcie moc i świętość prawu nadawać będzie; wstrzymanie zaś zawiesi tylko prawo do przyszłego ordynacyjnego sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo zawieszone od senatu przyjęte być musi.*
2. *Każdą uchwałę sejmową, w materiach wyżej wyliczonych, którą izba poselska senatowi natychmiast przysłać powinna, wraz z tąż izbą poselską, większością głosów decydować, a złączona izb obydwóch większość, podług prawa opisana, będzie wyrokiem i wolą stanów.*

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

*Warujemy — iż senatorowie i ministrowie, **w obiektach sprawowania się**, urzędowania swojego, bądź w straży, bądź w komisji, **votum decisivum w sejmie nie będą mieli**, i tylko zasiadać wtenczas w senacie mają, dla dania eksplikacji na żądanie sejmu.*

***Sejm zawsze gotowy będzie: prawodawczy i ordynaryjny**. Rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać zaś będzie podług opisu **prawa o sejmach**. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, **stanowić ma o tej tylko materii**, do której zwołany będzie, lubo potrzebie po czasie zwołania przypadłej.*

Prawo żadne na tym ordynaryjnym sejmie, na którym ustanowione było, znoszonym być nie może.

Komplet sejmu składać sie będzie z liczby osób niższym prawem opisanej, tak w izbie poselskiej, jako w izbie senatorskiej.

Prawo o sejmikach, na teraźniejszym sejmie ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej, uroczyście zabezpieczamy (1).

Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich, i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów, czyli posłów swoich, dobrowolnie wybranych, przeto stanowimy, iż posłowie, na sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach, podług niniejszej konstytucji uważani być mają jako reprezentanci całego narodu, będąc składem ufności powszechnej (2).

Wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno. Przeto liberum veto, konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederacyę, jako duchowi niniejszej konstytucji przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy.
Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom konstytucji narodowej; z drugiej, uznając potrzebę udoskonalenia onej po doświadczeniu jej skutków, co do pomyślności publicznej; porę i czas rewizji i poprawy konstytucji co lat dwadzieścia pięć naznaczamy, chcąc mieć takowy sejm konstytucyjny ekstraordynaryjnym, podług osobnego o nim prawa opisu (3).

==========

(1) Prawo o sejmach uchwalone było na dnia 24 Marca 1791 r. Do opisu sejmików należy jeszcze: *„Księga ziemiańska”* (w którą, szlachta mająca prawo do wotowania, wpisaną być powinna, i z której do wotowania wzywaną być ma), postanowiona prawem z dnia 28 Marca 1791r., jako też: *„Rozkład województw, ziem i powiatów, z oznaczeniem miast, a w nich miejsc konstytucyjnych dla sejmików w prowincjach Koronnych i W. Ks. Litewskiego”*, prawo uchwalone 2 Listopada 1791 r. W tym prawie, porównywając liczbę posłów dla wszystkich trzech prowincji, ustanowiono, iż każda prowincja 68 reprezentantów wybierać, i na sejm wysyłać będzie.
(2) Prawo o sejmach, z wyszczególnieniem całego ich składu, uchwalone zostało na d. 13 Maja 1791 r.
(3) Opis sejmu konstytucyjnego ekstraordynaryjnego stanął na dniu 13 Maja 1791 r.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

VII. Król, władza wykonawcza.

Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej ostać się nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu nieszczęściami napełniło Polskę; zawarowawszy przeto wolnemu narodowi polskiemu władzę praw sobie stanowienia, i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą, oraz wybierania urzędników do magistratur, władzę najwyższego wykonywania praw królowi, w radzie jego oddajemy, która to rada ***strażą praw*** *zwać się będzie.*

Władza wykonawcza do pilnowania praw i pełnienia onych, ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa dozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru, egzekucji, a nawet silnej pomocy.

Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur; moc przynaglenia nieposłuszne i obowiązki swe zaniedbujące magistratury w jej ręku zostawiamy.

Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić, ani tłumaczyć i podatków i poborów pod jakimkolwiek imieniem nakładać; długów publicznych zaciągać; rozkładu dochodów skarbowych przez sejm zrobionego odmieniać; wojny wydawać; pokoju, ani traktatu i żadnego aktu dyplomatycznego definitive zawierać. Wolno jej będzie tymczasowe z zagranicznymi prowadzić negocjacje; oraz tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu zgromadzeniu sejmowemu donieść winna.

Tron polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowimy*. Doznane klęski bezkrólewia, periodyczne rząd wywracającego, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej, i zamknięcia na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia ojczyzny naszej za czasów familii ciągle panujących; potrzeba odwrócenia od ambicji tronu obcych i możnych Polaków, zwrócenia do jndnomyślnego wolności narodowej pielęgnowania — wskazały roztropności naszej* ***oddanie tronu polskiego prawem następstwa****. Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy saski w Polsce królować będzie. Dynastia przyszłych królów polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora saskiego, którego sukcesorom de lumbis z płci męskiej tron polski przeznaczamy. Najstarszy syn króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor saski nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora, za zgodą stanów zgromadzonych, córce jego dobrany, zaczynać ma linię następstwa w płci męskiej do tronu polskiego. Dla czego: Marię Augustynę Nepomucenę, córkę elektora, za infantkę polską deklarujemy, zachowując przy narodzie prawo, żadnej preskrypcji podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu, po wyjaśnieniu pierwszego.*

Każdy król, wstępując na tron, wykona przysięgę Bogu i Narodowi*, na zachowanie konstytucji niniejszej, na pacta conventa, które ułożone będą z dzisiejszym elektorem saskim, jako przeznaczonym do tronu, i które tak jak dawne, wiązać go będą.*

Osoba króla jest święta i bezpieczna od wszystkiego*. Nic sam przez się nie czyniący, za nic w odpowiedzi narodowi być nie może.* ***Nie samowładcą, ale ojcem i głową narodu być powinien****, i tym go prawo i konstytucja niniejsza być uznaje i deklaruje.*

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego ***„QUOMODO"***
www.quomodo.org.pl

Dochody, tak jak będą w paktach konwentach opisane, i prerogatywy tronowi właściwe, niniejszą konstytucją dla przyszłego elekta zawarowane, tkniętymi być nie będą mogły.

Wszystkie akta publiczne, trybunały, sądy i magistratury, monety, stępie pod królewskim iść powinny imieniem. ***Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna****, mieć będzie jus agratiandi na śmierć skazanych, prócz in criminibus status. Do króla najwyższe rozrządzenie siłami zbrojnymi krajowymi, w czasie wojny, i nominowanie komendantów wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmianą za wolą narodu. Patentować oficerów i mianować urzędników, podług prawa niniejszego opisu nominować biskupów i senatorów, podług opisu tegoż prawa,* ***oraz ministrów, jako pierwszych urzędników władzy wykonawczej****, jego będzie obowiązkiem.*

Straż, czyli rada królewska*, do dozoru całości i egzekucji praw królowi dodana, składać się będzie:*

1. *z prymasa, jako głowy duchowieństwa polskiego, i jako prezesa komisji edukacyjnej, mogącego być wyręczonym w straży przez pierwszego ex ordine biskupa, którzy rezolucji podpisywać nie mogą.*
2. *z pięciu ministrów, to jest: ministra policji, minisra pieczęci, ministra belli, ministra skarbu, ministra pieczęci do spraw zagranicznych.*
3. *z dwóch sekretarzów, z których jeden protokół straży, drugi protokół spraw zagranicznych trzymać będą, obydwa bez votum decydującego.*

Następca tronu, z małoletności wyszedłszy i przysięgę na konstytucję wykonawszy, na wszystkich straży posiedzeniach, lecz bez głosu, przytomnym być może.
Marszałek sejmowy, jako na dwa lata wybrany*, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w straży, bez wdawania się w jej rezolucje, jedynie dla zwołania sejmu gotowego, w takim zdarzeniu; gdyby on uznał w przypadkach koniecznego zwołania sejmu gotowego wymagających, rzetelną potrzebę, a Król go zwołać wzbraniał się, tedy tenże marszałek do posłów i senatorów wydać powinien listy okólne, zwołując onych na sejm gotowy.*

Powody zwołania sejmu są tylko następujące:

1. *w gwałtownej potrzebie do prawa narodów ściągającej się, a szczególniej w przypadku wojny ościennej.*
2. *w przypadku wewnętrznego zamieszania, grożącego rewolucją kraju, lub kolizją między magistraturami.*
3. *w widocznym powszechnego głodu niebezpieczeństwie.*
4. *w osierociałym stanie ojczyzny przez śmierć króla, lub w niebezpiecznej jego chorobie.*

Wszystkie rezolucje roztrząsane będą w straży przez skład wyżej wspomniany. Decyzja królewska, po wysłuchanych wszystkich zdaniach, przeważać powinna, aby jedna była w wykonywaniu prawa wola; przeto każda ze straży rezolucja pod imieniem królewskim, i z podpisem ręki jego wychodzić będzie. Powinna jenak być podpisana także przez jednego z ministrów zasiadających w straży; i tak podpisana, do posłuszeństwa wiązać będzie, i dopełniona być ma, bądź przez komisje, bądź przez jakiekolwiek magistratury wykonawcze, w tych jednak szczególnie materiach, które wyraźnie niniejszym prawem wyłączone nie są. W przypadku gdyby żaden z ministrów zasiadających decyzji podpisać nie chciał, król odstąpi od tej decyzji, a gdyby przy niej upierał się,

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

marszałek sejmowy w tym przypadku upraszać będzie o zwołanie sejmu gotowego; i jeżeli król spóźniać będzie zwołanie, marszałek to wykonać powinien.

Jako nominowanie wszystkich ministrów, tak i wezwanie z nich jednego od każdego administracji wydziału, do rady swojej, czyli straży, króla jest prawem. Wezwanie to ministra do zasiadania w straży będzie na lat dwa, z wolnym onego nadal przez króla potwierdzeniem. Ministrowie do straży wezwani w komisjach zasiadać nie mają.

W przypadku zaś gdyby większość dwóch trzecich części wotów sekretnych, obydwu izb złączonych na sejmie, ministra bądź w straży, bądź w urzędzie, odmiany żądała, król natychmiast na jego miejsce innego nominować powinien.

Chcąc aby straż praw narodowych obowiązaną była do ścisłej odpowiedzi narodowi, za wszelkie onych przestępstwa, stanowimy: iż gdy ministrowie będą oskarżeni przez deputację, do egzaminowania ich czynności wyznaczoną, o przestępstwa prawa, odpowiadać mają z osoby i majątków swoich. We wszelkich takowych oskarżeniach, stany zgromadzone prostą większością wotów ich połączonych, mają odesłać obwinionych ministrów do sądów sejmowych, po sprawiedliwe i wyrównywające przestępstwu ich ukaranie, lub przy dowiedzionej niewinności, od sprawy i kary uwolnienie. (1)

Dla porządnego władzy wykonawczej dopełnienia ustanawiamy oddzielne komisje, mające związek ze strażą i obowiązane do posłuszeństwa tejże straży. Komisarze do nich wybierani będą przez sejm dla sprawowania urzędów swoich, w przeciągu czasu prawem opisanego. Komisje te są:

1. *edukacji,*
2. *policji,*
3. *wojska,*
4. *skarbu. (2)*

Komisje porządkowe wojewódzkie na tym sejmie ustanowione, równie do dozoru straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżej wspomnione pośrednicze komisje, respective co do objektów każdej z nich władzy i obowiązków. (3)

==========

(1) Wyszczególnienie całego składu straży stanęło na d. 1. Czerwca 1791 r. w prawie pod tytułem: Straż.

(2) Opis magistratur wykonawczych, jednych już został przez sam sejm uchwalony, drugich przygotowany. Opis komisji policji; stanął na dniu 24 Czerwca 1791 r. Opis komisji skarbowej obojga narodów stanął na dniu 29 Października roku tegoż. Opis komisji wojskowej i komisji edukacyjnej gotowy był w każdym czasie do podania sejmowi, w ułożonych już doskonale projektach.

(3) Komisje porządkowe w Koronie uchwalone były 15 Grudnia 1789 roku. Komisje porządkowe w Wielkim Księstwie Litewskiem 19 Listopada tegoż roku; ale po ustanowieniu konstytucji 3 Maja, prawo o nich, dla porządnej władz rządowych organizacji, poprawy wydoskonalenia potrzebowało, i w tym celu projekt już był przygotowany.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

VIII. Władza sądownicza.

Władza sądownicza *nie może być wykonywana, ani przez władzę ustawodawczą, ani przez króla lecz poprzez magistratury na ten koniec ustanowione i wybierane. Powinna zaś być tak do miejsc przywiązaną, żeby każdy człowiek* ***bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość****, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą rękę krajowego rządu. Ustanawiamy przeto:*

1. ***Sądy pierwszej instancji*** *dla każdego województwa, ziemi i powiatu, do których sędziowie wybierani będą. na sejmikach. Sądy pierwszej instancji będą zawsze gotowe i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potrzebują.* ***Od tych sądów iść będzie apelacja na trybunały główne****, dla każdej prowincji być mające,* ***złożone równie z osób na sejmikach wybranych****. I te sądy, tak pierwszej jak ostatniej instancji, będą sądami ziemiańskimi dla szlachty i wszystkich właścicieli ziemskich, z kimkolwiek in causis juris et facti. (1)*
2. *Jurysdykcje zaś sądowe wszystkim miastom, podług prawa sejmu teraźniejszego o miastach wolnych królewskich, zabezpieczamy (2).*
3. ***Sądy referendarskie*** *dla każdej prowincji osobne mieć chcemy w sprawach włościan wolnych, dawnymi prawami sądowi temu poddanych (3).*
4. ***Sądy zadworne, asesorskie, relacyjne i kurlandzkie*** *zachowujemy.*
5. ***Komisje wykonawcze*** *będą miały sądy w sprawach do swej administracji należących.*
6. *Oprócz sądów w sprawach cywilnych i kryminalnych, dla wszystkich stanów będzie* ***sąd najwyższy sejmowy zwany****, do którego przy otwarciu każdego sejmu obrane będą osoby. Do tego sądu należeć mają występki przeciwko narodowi i królowi, czyli crimina status (4).*

Nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych wyznaczonym przez sejm osobom spisać rozkazujemy.

==========

(1) Na fundamencie tej ustawy stanął opis sądów ziemiańskich 10 Stycznia 1792 roku. Sądów trybunalskich w Litwie dnia i roku tegoż.
(2) Urządzenie sądów miejskich i asesorii, podług ducha tej konstytucji, nastąpiło dnia 6 Października 1791 r.
(3) Układ sądów relerendarskich i miejscowych dla włościan, przygotowany był w stosownym do tego projekcie, którego zamienieniem w prawo uwieńczyć miał sejm konstytucyjny prace swoje (sic!)
(4) Sądy sejmowe zostały opisane prawem 28 Maja 1791 r.

IX. Rejencja.

Straż będzie oraz rejencja, mając na czele królowę, albo w jej nieprzytomności prymasa. W tych trzech tylko przypadkach miejsce mieć może rejencja:

1. *w czasie małoletnośoi króla;*
2. *w czasie jego niemocy, trwale pomięszanie zmysłów sprawującej;*
3. *w przypadku gdyby król był wzięty na wojnie.*

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Małoletniość trwać tylko będzie do lat ośmnastu zupełnych; a niemoc względem trwałego pomieszania zmysłów deklarowana być nie może, tylko przez sejm gotowy, większością wotów trzech części przeciwko czwartej izb połączonych. W tych przeto trzech przypadkach, prymas korony polski sejm natychmiast zwołać powinien, a gdyby prymas tę powinność zwłóczył, marszałek sejmowy listy okólne do posłów i senatorów wyda. Sejm gotowy urządzi kolej zasiadania ministrów w rejencji, i królowę do zastąpienia króla w obowiązkach jego umocuje. A gdy król w pierwszym przypadku z małoletności wyjdzie, w drugim do zupełnego przyjdzie zdrowia, w trzecim z niewoli powróci, rejencja rachunek z czynności swoich oddać mu powinna, i odpowiadać narodowi za czas swego urzędowania, tak jak jest przepisano o straży, na każdym ordynaryjnym sejmie, z osób i majątków swoich.

X. Edukacja dzieci królewskich.

Synowie królewscy, których do następstwa tronu konstytucja przeznacza, są pierwszymi dziećmi ojczyzny; przeto baczność o dobre ich wychowanie do narodu należy, bez uwłaczania jednak prawom rodzicielskim. Za rządu królewskiego sam król ze strażą, i z wyznaczonym od stanów ***dozorcą edukacji królewiczów****, wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za rządu rejencji, taż ze wspomnionym dozorcą edukację ich powierzoną sobie mieć będzie. W obydwóch przypadkach dozorca, od stanów wyznaczony, donosić winien na każdym ordynaryjnym sejmie o edukacji i postępach królewiczów. Komisji zaś edukacyjnej powinnością będzie podać układ instrukcji i edukacji synów królewskich do potwierdzenia sejmowi, a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wcześnie w umysły przyszłych następców tronu religię, miłość, cnoty, ojczyzny wolności i konstytucji krajowej.*

XI. Siła zbrojna narodowa.

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści, i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest tylko wyciągniętą siłą obronną i porządną z siły narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej; słowem, winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło nieomylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa; powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi, i na obronę konstytucji narodowej. Użytym więc być może wojsko narodowe na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym.

DEKLARACJA STANÓW ZGROMADZONYCH.

Wszystkie prawa dawne i teraźniejsze, przeciwne niniejszej konstytucji, lub któremukolwiek jej artykułowi, znosimy, a opisy szczególne do artykułów i każdej materii w niniejszej konstytucji zamkniętych potrzebne, jako dokładniej wyszczególniające obowiądzki i układ rządu, za część składającą też konstytucję deklarujemy.

Władzy wykonawczej zalecamy, aby straż swe obowiązki natychmiast pod okiem sejmu rozpoczęła i ciągle utrzymywała. Bogu i ojczyźnie uroczyście przysięgamy na posłuszeństwo, na obronę wszystkimi ludzkimi siłami tej całej konstytucji, i takową przysięgę ze hasło rzetelnej miłości ojczyzny dając, wykonanie onej nakazujemy natychmiast, tu w Warszawie przez wszystkie komisje i jurysdykcje sądowe, niemniej przez wojsko

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

tu przytomne; a w ciągu najdalej miesiąca, od daty niniejszego prawa, za ordynansami komisji wojskowej, przez całe wojsko narodowe, w państwach Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego konsystujące.

Wyznaczenie nabożeństwa w jednym dniu po wszystkich w całym kraju kościołach, to jest dnia 8 Maja b. r. na podziękowanie Bogu za zdarzoną chwilę pomyślną, wydobycia Polski spod przemocy obcej i nieładu domowego; za przywrócenie rządu, który najskuteczniej wolność naszą prawdziwą i całość Polski zabezpieczyć może, za postawienie tym sposobem ojczyzny naszej na stopniu mogącym prawdziwą w oczach Europy zyskać jej konsyderację, przewielebnym biskupom zalecamy, ***naznaczając dzień św. Stanisława,*** *biskupa i męczennika, patrona Korony Polskiej, za uroczysty w roku, który my i potomkowie nasi obchodzić będziemy* ***za dzień poświęcony Najwyższej Opatrzności****, po którym ojczyzna śmiało i bezpiecznie, po tylu nieszczęściach, odetchnąć może.*

Chcemy oraz, aby duchowieństwo, tak świeckie jako i zakonne, w naukach chrześciańskich, które prawowiernemu winne ludowi, nie przestawało zachęcać wszystkich do podobnych Bogu dziękczynień. Aby zaś potomne wieki tym silniej czuć mogły, iż dzieło tak pożądane, pomimo największej trudności i przeszkody, za pomocą Najwyższego losami narodów Rządcy, do skutku przywodząc, nic utraciliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia narodu pory, ***uchwalamy, aby na tę pamiątkę kościół ex voto wszystkich stanów był wystawiony, i Najwyższej Opatrzności poświęcony****.*

Uczyniwszy zadosyć radości powszechnej, dajemy pilne oko na ubezpieczenie tej konstytucji, stanowiąc, iż ktobykolwiek śmiał być przeciwnym niniejszej konstytucji, lub targać się na jej zepsucie, albo wzruszał spokojność dobrego i szczęśliwym być zaczynającego narodu, przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłumaczenie konstytucji, a tym bardziej przez formowanie jakiegokolwiek w kraju rokoszu, czyli konfederacji, onej przodkował, lub jakowym sposobem do tego dokładał się, ten za nieprzyjaciela ojczyzny, za jej zdrajcę, za buntownika uznany, najsurowszymi karami natychmiast przez sąd sejmowy ukarany będzie. Dla czego nakazujemy, aby sąd sejmowy w komplecie nieprzerwanym tu w Warszawie agitował się, sesje swoje od dnia do dnia limitował, wszystkich zaś doniesionych sobie przez dobrze osiadłego obywatela relację biorącego, w asystencji instygatorów obojga narodów, o podniesienie rokoszu, lub namawianie do niego, natychmiast sądził; o osobach mających podlegać swemu wyrokowi ubezpieczał się, do czego wojska norodowe, za zniesieniem się sądu z władzą wykonawczą, mają być gotowe i powolne.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

CZĘŚĆ II.

UWAGI OGÓLNE NAD STANEM ROLNICZYM I MIEJSKIM Z POWODU PRZYSZŁEJ RZĄDU NARODOWEGO FORMY (WARSZAWA 1789 ROKU).

UWAGA PIERWSZA.

PRZEZ NARODOWĄ POMYŚLNOŚĆ ROZUMIEĆ NALEŻY DOBRE MIENIE WSZYSTKICH JEGO MIESZKAŃCÓW.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Jeżeli ogólna całego narodu szczęśliwość jest przyszłej formy Rządu zamiarem, trwałość jestestwa Rzeczypospolitej, na niewzruszonych nigdy zasadach ugruntowaną być może: lecz jeżeli by zamysły prawodawstwa, do jednej klasy obywatelów stosowane, tej szczególnie prerogatyw przyczyniały, a liczniejsza nierównie część narodu z zaniedbania nie wywiedziona, przemocy mniejszej części, i jej osobistym korzyściom oddana, względów Rzeczypospolitej nie pociągnęła na siebie — możnażby mniemać, że prawodawstwo zatrudniło się dobrem narodu? że zatem forma Rządu wieczną jego egzystencję zabezpieczyła?

W dzisiejszym rzeczy politycznych stanie, los każdego narodu zawisł od mniemania, jakie o jego rządzie, o jego posiłkach mają otaczające go mocarstwa. Żaden u tych poważania nie zyska, który z własnej ziemi, z przemysłu własnych mieszkańców, nie stara się sam przez siebie być silnym; i jak partykularny człowiek, który własną pracą dorobiwszy się majątku dla dobra własnej familii, nikomu ulegać, nikomu uniżać się potrzebą nie przynaglony, znajduje poważanie w społeczności cywilnej, tak również naród, własnymi utrzymujący się siłami, a zatem nie mający żadnej przyczyny poddawania się pod uwidzenia możnych sąsiadów, konsyderacji ich koniecznie godnym się staje.

Stutysięcznego wojska postanowienie, które sejmowi niniejszemu wdzięczność narodu do najpóźniejszej potomności przelać może, przekonało po części Europę, iż Polsce nie na chęci znaczenia w rzędzie potężnych narodów, lecz na porze wzmocnienia sił wewnętrznych zbywało. Lubo ten sprawiedliwy powód dobrej o narodzie opinii zupełnie jej nie ustanowił, bo w kraju ludności siedmiomilionowej liczącym, nic nadzwyczajnego nic okazuje sto tysięcy wojska. Szwecja w proporcji ludności dwóch milionów 861,000 ludzi, utrzymując 60,000 lądowego żołnierza, prócz potęgi morskiej, większe siły wystawia nieprzyjaciołom swoim. Lecz Szwecja jest narodem rządnym, którego przeto związki żądane i pomocne dziś wojną zatrudnionym mocarstwom, zapewniają jej w potrzebie wsparcie i posiłki wzajemne.
My w liczbie sto tysięcy wojska nie zakładajmy przyszłego szczęścia nadziei, jeżeli skarbu nie postawimy w takiej możności, iżby nie tylko 100,000 ludzi ciągle utrzymywanymi być mogło, iżby fortece według potrzeby wystawionymi były, iżby szpitale, domy dla inwalidów, magazyny, arsenały założone, o gotowej zawsze sile narodu przekonywały, ale też żeby w przypadku zdarzonej wojny, ubytek broni i sprzętów wojennych nieodwłocznie mógł nadgrodzonym zostać.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Ktokolwiek zna masę cyrkulujących w kraju pieniędzy, zgodzi się na to, że liczba ich nie jest tak dostateczną, iżby tym wszystkim dogodziła zamiarom, przynajmniej bez wyniszczenia źródeł publicznego skarbu, to jest: majątków partykularnych. Co większa! wiadomości z teraźniejszych lustracji powzięte uczą, iż dochód skarbu potrzebom kraju nie wystarczy, jeżeli ceny produktów zbyt nisko w niektórych województwach położone, podwojonymi lub potrojonymi nie będą. Że jednak do dzisiejszej pory ilość podatku wpłynąć mającego do skarbu nie jest istotnie wiadoma, dozwólmy sobie mniemać na moment, że na wszystkie potrzeby wojskowe i cywilne, na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne w pokoju wydatki, skarb ma gotowe pewne dochody. Tedy czyliż tych pomnożenia w dwójnasób, utrzymanie wojny przypaść mogącej wymagać nie będzie? Nie będziemy my zaiste zaczepiali nikogo, bo nas długi szczególnie pokój w sytuacji dzielnego odporu postawić może; lecz któż zaręczy, jak długo sąsiedzi spokojnie nam się wzmagać dozwolą? Któż zaręczy, jak długo wojna turecka, od której powodzenia się jednej lub drugiej stronie z państw wojujących tak wiele nam zależy, ciągnąć się będzie? Kto zaręczy, że Moskwa nie wprzód odetchnąć zechce, dopóki zemsty swojej za upokorzoną przez nas swoją ambicję, przeciwko nam nie wywrze? Kto zaręczy, że król Pruski, który nam przyjaźń swoją bez przeszkodnym zamożenia się Rzeczypospolitej dopuszczeniem oświadcza, czynnymi nas w przypadku zwróconych przeciw sobie politycznych obrotów nie będzie chciał zobaczyć?

Wszystkie te okoliczności gotowymi nas czynić powinny do wojny, która nawet z potrzeby przyszłych traktatów lub aliansów, wyniknąć może. Wszakże na koniec, taki jest układ wszystkich narodów, o trwałość jestestwa swego troskliwych, takie zdanie wszystkich polityków, iż czasu pokoju najlepiej ten naród używa, który się gotowym zawsze na wojnę być okazuje.

Gdy wspomnę na potrzebę umorzenia długów Rzeczypospolitej i tych które jeszcze zaciągnionymi zostały, i tych które jeszcze zaciągnionymi będą, na zakłady najpilniejszych potrzeb dzisiejszych, okazuje się nowa funduszu niezawodnego potrzeba, Słowem: czyli spojrzymy na nieznane nigdy tej Rzeczypospolitej, lecz nieodbicie potrzebne regularnego wojska utrzymywanie; czyli na wydatki, których Rząd cywilny wymaga; czyli nareszcie na przypadkowe ekspensa, które bądź wojna, bądź inne jakie nieszczęścia, ubytek majątku narodowego zdarzyć mogące, zrządzać mogą, zawsze skarb publiczny dochodów niewątpliwych i nigdy nieprzeczerpanych wymaga. Dla tych tak licznych wydatków, których istota dostateczniej w obrocie administracji rządowej spostrzeżoną będzie , niż z kalkulacji domysłowej okazaną być może, takiego funduszu wynalezieniem z najtroskliwszą usilnością zatrudnić się należy, któryby chętną każdego obywatela mogł być bezustannie utrzymywany ofiarą.

Pracujemy dla nas całe życie z ochotą, abyśmy przez najuprzykrzońsze zachody kilku momentowych rozkoszy i szczęścia dokupić się mogli; przestaniemyż pracować dla tej ojczyzny, która swym dzieciom spokójność, bezpieczeństwo honoru, życia i majątków zapewniać będzie?

W pracy powszechnej wszystkich obywateli narodu, widzę ten nieprzebrany fundusz, widzę go w znoju rolnika, widzę go w przemyśle miejskim.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Prócz tych dwóch źródeł znikąd dochodów skarb publiczny oczekiwać nie może. Zwrócone wprawdzie dziś zostały wyroki zgromadzonych stanów Rzeczypospolitej do majątku właśników i possesorów ziemskich, w zamiarze stałych ustanowienia podatków. Odradzanie się coroczne produktów ziemskich, okazuje najpewniejszą zasadę podatku, corocznym odpowiadającego potrzebom, a układ trwałej administracji postanowiony na wieczność, uchybieniem intraty, która go w nieustannej czynności utrzymywać powinna, stał by się doczesnym i płonnym. Należy tedy przyznać, iż prawo na produktach ziemskich zasadzające stały podatek, jest owocem prawideł przezornie działającego prawodawstwa. Lecz ziemia polska w gatunkach roli wszystkie prawie europejskie kraje przewyższająca, nie jest do tego stopnia uprawy przyprowadzoną, żeby nad potrzebę wewnętrznej konsumpcji, tyle dzierżyła szacunku w zbywających produktach, iżby naród po opatrzeniu nimi i za nie własnego kraju mieszkańców, tyle za też wywiezione i za granicą sprzedane gotowizny zyskiwał, ażeby masa skarbowego dochodu, z podatków na czystej intracie osadzonych utrzymywana, wyrównywała wydatkom rzędu, bez wysączenia nakładów, których uprawa roli i gospodarstwo wiejskie koniecznie i nieodbicie wymaga. Jeżeli bowiem podatek padnie nie na czystą intratę ziemską, lecz na część odłożoną z jednego roku na nakład uprawy w drugim, rzecz naturalna, iż rolnictwo w tym drugim roku szczuplejszy plon wydać musi, a w tej progresji ubywających corocznie nakładów rolniczych, naród ze stutysięcznem wojskiem, pomimo najbujniejszej ziemi, głodu i nędzy powszechnej doczekać się może.

W rozkładzie podatków nie tylko potrącić należy od czystej intraty same wydatki rolnictwa, ale i ten ekspens, który wyciąga utrzymanie domu właśnika ziemi, wraz z jego familią. Przezorny gospodarz, ojciec licznego potomstwa, zachęca się do pracy nadzieją pomyślności własnej. Pomyślność osób szczególnych, który naród składają, jest źródłem pomyślności ogólnej; ktoby więc to, z natury człowieczego jestestwa wynikające do szczęścia osobistego dążenie trudniąc, odjął mu nadzieje pożytków, których on sie dla siebie własną pracą dorabia, czyliż by tym samym nie bronił pomyślności własnej ojczyźnie?

Słyszymy bez końca powtarzające się odgłosy gorliwości patriotycznej. Dajmy podatki, podwójmy je, potrójmy. Wielbić bez wątpienia należy te cnotliwe obywatelstwa chęci; lecz nie gardźmy zdaniem zdrowej polityki, która w tej mierze spiesznie działać nam radząc, porywczo przedsięwziętych projektów nie dozwala uiszczać.

Przed nowym prawem wnoszony do skarbu podatek, wynosił sumę przeszło dwunastu milionów złotych na rok, ktorą szesnaście tysięcy wojska i urzędy cywilne utrzymywanymi były. Dziś sam etat wojskowy okazuje potrzebę czterdziestu ośmiu milionów na samo wojsko w czasie trwającego pokoju. Mamy na to wszystko 12,000,000 dawnego podatku; z nowych na dobra wszelkiej natury nałożonych, dajmy na to, że 20,000,000 przybędzie. Obrócić wiec przypadnie na samo wojsko starego podatku z nowym 32,000,000. Że zaś samo wojsko ma kosztować 48 milionów, więc nie zastanawiając się nad wydatkami urzędom cywilnym przypadającymi, należy znaleźć funduszu 16,000,000 na samo wojsko. Te 16 milionów wybranymi znowu być powinny z intrat dóbr ziemskich, królewskich i duchownych.
Dopuściwszy, iż ta suma na 28 województw pozostałych rozłożoną zostanie, wypadło by nowego podatku, oprócz już oznaczonych przez komisarzy lustrujących, na każde województwo złp. 571,464

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

gr. 8,5. Pozwólmy i na to, że suma ta dodatkowa do ogólnej 32 milionów, na samo wojsko z całego kraju wpływać do skarbu mająca, bez nadwyrężenia funduszów niniejszego gospodarstwa wiejskiego, do masy podatkowej corocznie wnoszoną być może; tedy czyliż tym już skarb tak opatrzonym zostanie, iż w czasie wojny, nowych podatków zaciągać nie przyjdzie? Czyliż obmyślenie funduszu, którego stan wojska wymaga, uwalnia Rzeczpospolitę od wyznaczenia funduszu na zapłatę ludzi, służbą w cywilnej administracji zatrudnionych?

Im więcej zastanawiamy się nad masą gotowizny w kraju krążącej, i tę z potrzebami, których utrzymanie Rządu trwałego wymaga, porównywamy, trudno nie wątpić o pomyślnym powiedzeniu się zamiarów władzy prawodawczej, jeżeli tej supozycji nie przypuścimy, iż za najpierwszą, owszem za jedyną do trwałości jestestwa swego maksymą Rzeczpospolita przyjmie, że w Polsce nie masz bogactw prócz tych, które dobroczynna rolnika ręka wydobywa z wnętrzności ziemi; iż są odłogi nie tykane od wieków, które uprawić trzeba, lecz do których uprawy nie masz dostatecznej ludności; iż kraj inaczej zaludnionym hycnie może, jak pod hasłem powszechnej wolności, i dzielnym zabezpieczeniem majątków krajowego rolnika. Nie pochlebiajmy sobie, abyśmy obojętnymi względem losu własnych podanych w oczach cudzoziemców pokazując się, przynęcili ich do osiadania ziemi tym szczególnie powodem, iż my ludności potrzebujemy. Nadzieja lepszego mienia, ludzi z jednego kraju w drugi wprowadza; skoro zaś niewątpliwą jest rzeczą iż w żadnym kraju stan rolnika nie jest przykrzejszym, nie jest bardziej wzgardzonym jak u nas; z któregoż tedy kraju przybycia mieszkańców do naszego spodziewać się mamy? Dziś nam przecież ludzi potrzeba, tak, dziś już koniecznie, bo naród potrzebuje majątku, a ten u nas jako i wszędzie, nie może być tylko skutkiem pracy, pracy rąk ludzkich wymagającej.

Gdybym, przeciwko wszelkiemu podobieństwu do prawdy, mógł przypuścić mniemanie, którego rzeczywistość przy pomocy najusilniejszych starań rządowych, dopiero w lat kilkanaście, lub kilkadziesiąt spodziewaną być może, iż rozrodzone rolników dzisiejszych plemie, wszystkim kraju polskiego do uprawy zdatnym odłogom wystarczyć może, jeszcze bym póty o zupełnej pomyślności narodu przekonanym nie został, póki bym rolnikowi prędkiego produktów ziemnych odbytu ułatwionego nie widział. Czerpając albowiem zawsze zdania moje z uczuć przyrodzonych sercu ludzkiemu, a w chłopie uważając człowieka, sądzę, iż on w pracy rąk swoich, cel pewnych korzyści zakładać musi.

Potrzeba odprzedania zbytnich produktów, a za ich szacunek nabycia sprzętów domowych i rolniczych, potrzeba odzieży dla niego i jego familii prowadzi go do miasta. Jeżeli tam z obfitym pracy swej plonem przybyły, wielu ludzi cisnących się do kupna widzi, staje się panem ceny swego produktu, i tam więcej dającemu odprzedaje: przez tę zaś samą przyczynę ludności miejskiej odbyt produktu ziemnego ułatwiającej, rolnik taniej w potrzeby, z ręki miejskiej szczególnie dostać mu się mogące, opatrzonym być może; bo im więcej rzemieślników w mieście zastanie, tym tańsze rękodzieło znajduje, im więcej przedających, tym tańszy towar. Oczywista więc z miast korzyść spływająca na włości wiejskie i nieodbita zachęcenia ludności w miastach i onej utrzymywania potrzeba.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Jeżeli miasta zostaną nieludne, odbyt produktów wiejskich zmaleje, a w tejże proporcji rolnika pozbawioncgo z potrzeb, które tylko z ręki mieszczanina nabytymi być mogą, niedostatek i nędza uciskać będzie. Zgaśnie w nim ochota do pracy nieodwiadającej skutkom korzyści, które on w niej sobie założył. Nagi, będzie pracował dla głodnych dzieci, pod chłostą próżnościami nadętego despoty, lecz nic dla zamnożenia majątku, z którego bogactwa krajowe i pomyślność wyniknąć by mogła.
W tym samym związku pożytków wzajemnych, jaki między rolą a miastem, chłopem a mieszczaninem, zachodzi, uważać nalepy zyski, które z miast na szlachtę, czyli właśników, ziemi spadają. Ta tylko w tym dwojakim stosunku okazuje się różnica, iż chłop z mieszczaninem pożytkują sobie wzajemną osobistą pracą — a właściciel ziemi owocem pracy, nie swojej lecz chłopa do ziemi przywiązanego, którego poddanym swoim zowie — obiekta swych licznych potrzeb, wygody, zbytków, mieszczaninowi opłaca.

Spojrzyj, stutysięcznych intrat właśniku, spojrzyj na tę suknię, która ciało twoje odziewa, na ten pałasz, którym napaść nieprzyjaciela honoru, życia, majątku twego i dzieci twoich, odeprzeć możesz — powiedz, kto cię w tę poważną postać przyodział? i przyznaj czyli bez pracy bliźnego, którym gardzisz, nie widział by się świat bezbronnym i nagim?

Uznajcie tedy prawodawcy, których dla przyszłego szczęścia ojczyzny waszej stan rycerski wysłał do tej stolicy, uznajcie, że kilkakroć stotysięcy ludzi, którzy się mienią potomkami pierwszych kraju polskiego zdobywców, nie są narodem, lecz czternastą częścią onego; że naród składa sie z siedmiu milionów ludzi, w których liczba chłopów i mieszczan jest w proporcji jednego do czternastu, jeżeli nie więcej; że potrzeba ogółu wymaga dla każdego w szczególności mieszkańca, zabezpieczenia wolności osobistej i własności bądź gruntownej, bądź też ruchomej; że praca wspólna wszystkich obywateli jest jedynym źródłem bogactwa narodowego; że na koniec każdy mieszkaniec, nie w miarę powierzchownej zacności, lecz proporcją pożytków narodowi pracą własną przysposabianych, szacunek i protekcję u władzy prawodawczej zyskiwać powinien.

Kto prawo dla ogólności narodowej układa, powinien się wyzuć z wszelkich przesądów, które mu miłość zgromadzenia, w którym on zostaje lubemi czyni. Tych jeżeli się najzupełniej wyrzec nic zdoła, niech rzuci pióro, bo inaczej chcąc pisać prawo dla ogółu, będzie pisał dla części — tę uszczęśliwi bieda powszechną na czas, a naród zgubi na zawsze.

Mężowie! których wybór zapowiada przyszłe Ojczyzny szczęście, nie myślcie, iżbym pisał z powodu chluby udzielenia wam światła, którego się naród od was spodziewa. Piszę dlatego, iż rozmyślać powinienem jak każdy obywatel nad Rządem, pod którym mam przepędzać wszystkie dni życia mojego: albo używający szczęścia i sławy, które z ogólnego dobra na mój los będzie spływało, albo wzgardzony i nędzny w nic nie znaczącym i zaniedbanym narodzie.

Ustanowiwszy tę prawdę iż: tylko z pracy wszystkich obywateli, wszystkich kraju mieszkańców, wolnych i samemu tylko prawu poddanych, naród się możnym stać może, a inaczej zginąć musi; obracam uwagę moją ku zastanowieniu się nad zdaniem, które w wielu sześliwszych od naszego narodach, za najświętsze prawo już przyjętym zostało, a u nas obiektem dopiero życzeń być zaczyna,

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

to jest: **że człowiek każdy, każde zgromadzenie ludzi, tyle ma prawa do osobistych w kraju zaszczytów, ile się do dobra Ojczyzny przyczynia.**
Z potrzeb ogólności narodu wynikają trzy klasy istotne obywateli, składające naród, z których każda tak nieoddzielnie do istności ogółu jest potrzebną, iż jedne odłączywszy od dwóch drugich, wszystkie trzy zniszczeć muszą:

W pierwszej klasie są właśnicy roli, panowie dóbr ziemskich, u nas w największej liczbie szlachta, zatem ludzie wolni, mocą prawa, od dziedzicznych królów im nadanego, dziś mocą tych, jakie sobie sami napisali dla siebie samych: tak jednak potrzebom przyrodzonym poddani, jak mieszczanie i chłopi. Skutkiem nieograniczonej wolności, względem własnych chłopów, mogą im bez sądu majątek, najdłuższą zabezpieczony posesją odebrać; ale nie mając mocy rozkazania ziemi, żeby im bez pracy ludzkiej rodziła, nie mogą im uprawy roli zabronić, bo z głodu by poumierać musieli, gdyby się im podobało nie dozwalać wyręczenia siebie w uprawie własnej roli.

Drugą klasę składają rolnicy, poddani właśników ziemi. Ludzie najzacniejsi w kraju rolniczym, a zatem pierwsze prawo do względów zwierzchności narodowej mający; u nas wzgardzeni, dlatego, iż chodzą w siermięgach, że żyją chlebem krajowym, że czystą polszczyzną nie umieją krasić obłudy, że sprężyn równoważności politycznej nie znają i innych tym podobnych. Dlatego, docześni włości ziemskich właśnicy, przedajemy ich sobie pod liczbą, pod inwentarzem na wieczne czasy, a raczej na nikczemną wieczność kilkudziesiątletniego życia naszego. Ich dzieci, które się gołymi rodzić zwykły, zostawiamy w dzicdzictwie dzieciom naszym, rodzącym się w klejnotach, jak to każdemu wiadomo, u kogo w sporze imaginacja z rozsądkiem.
Przed dwudziestu i jeden laty, mieliśmy wolność zabijania ich odłożywszy sto złotych a nawet gratis, i dopiero prawem traktatu 1768 ostrzeżono nas, że głowa nasza z tej samej gliny ulepiona, co chłopska!

W trzeciej klasie znajdują się ludzie przerabiający produkta ziemskie, ku potrzebom i wygodzie życia, bez których pracy właściciel każdy, musiałby jeść surowe żyto zamiast chleba, i odziewać się skórą zwierząt, które by mu się odrzeć dały.

Ten obraz trzech klas ludzi, na społeczność cywilną się składających, daje nam widzieć dwoje ludzi pożytecznych, to jest rolnika, który ziemię uprawia i mieszczanina, który mu narzędzia przysposobił do pracy; pierwszy drugiego żywi, drugi tamtego odziewa, opatruje i onemu dopomaga: obydwa pracując, utrzymują właśników ziemi, którzy używają.

Jeżeli mnie się spytasz, jakie prawo pierwszemu bohaterowi służyło do odzierżenia ziemi cudzej, i usługi od tych obydwóch? Odpowiedź masz gotową, iż prawo większej mocy.

U nas, Słowaków naród bitny, lecz rozmnożony u siebie tak, iż go ziemia ojczysta objąć nic mogła, napada Sarmacką ziemię, zgina karki pracowitego Sarmaty pod nogi swoje, i z mieczem wyniesionym w ręku wybór śmierci albo poddaństwa zatrwożonemu podaje. Taki to pierwszy kontrakt, który zwycięzca z zwyciężonym zawarł; takie jest pierwsze prawo własności do cudzej ziemi.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Autorowie niektórzy, o pierwszych zawiązkach społeczności piszący, mówią, iż kto pierwszy ziemię osiadł, stał się jej panem. Zgadzam się z nimi, że ten, kto pierwszy uprawił kawał gruntu dla siebie, stał się tegoż właśnikiem w nagrodę uprawy.
Jakimże więc prawem dzieje się, że ten, kto nie pracuje, jest właśnikiem i używaczem płodów ziemi, ktorą inny uprawił? Rzecz oczywista, iż prawem z pierwiastkowego gwałtu, najazdu, przemocy, wynikającym.
Takowy tytuł własności, chociaż następnie sposobem spadku, kupna, lub darowizny od pierwszych na dzisiejszych posesorów przelany, przez najdłuższą czasu preskrypcję sprawiedliwym stać by się nie mógł, gdyby pierwszy zdobywca umiarkowany, po dostąpieniu zdobyczy, mając naturalnie chęć konserwacji onejże, nie wyrzekł do podbitego rolnika: ty pracuj dla mnie, ja cię już napadać nie dam, i od niesprawiedliwości moich kolegów własną krwią zasłaniać będę. Zwyciężony uradował się korzyścią, wynikłą z nieszczęścia, przed którym niedawno co truchlał, a kontrakt gwałtowny między nim a zwycięzcą zawarty, przemieni się w zabezpiecznie wzajemnych pożytków i trwałej pomyślności obydwóch.
Ta to ostatnia umowa jest sprawiedliwym tytułem posesji każdego szlachcica, i jego osobistych zaszczytów w każdym narodzie. Podrzyjmy tę część kontraktu, która obowiązki nasze zawiera względem mieszczan i chłopów, a pewnie w drugiej nie doczytamy się, co nam słusznie od nich należy.

Zerwanym jest też kontrakt wiążący ludzi z ludźmi, stany ze stanami. Zerwałeś go, stanie Rycerski!

W roku 1772, gdy zapomniawszy obowiązków tobie właściwych, obrony rolników twoich i mieszczan, zostawiłeś bezbronnych łupem, zagranicznego najazdu. — Gdyby te pracowite obywatelów klasy, jakimkolwiek w kraju znaczeniem do jego obrony zainteresowane były, gdyby owszem lepszej w sąsiedzkich krajach, nie upatrywały dla siebie doli, czyliż by kraj polski, bez sporu, bez krwi rozlania, z taką łatwością jak się stało, mogł rozszarpanym zostać?

Przypomnijmy sobie ten czas fatalny dla Genueńskiej Rzeczypospolitej, gdy Austriacy, napadłszy jej kraje, armaty swoje do twierdzy miasta mieszkańcom genueńskim ciągnąć kazali. Cóż się stało? Uderzony kijem od austrjackiego oficera genueński mieszczanin, za to, iż zaprzęgu dosyć prędko ciągnąć nic mógł, wyrywa mu szpadę, wpycha ją we wnętrzności nieprzyjaciela Ojczyzny; lud tym widokiem zachęcony do broni, rzuca się na najezdników kraju swojego, zwycięzców swoich zwycięża, i odzyskuje wolność dla całego Narodu!

A czemuż to się stać toż samo nie mogło w naszej, nierównie rozleglejszej, nierównie ładniejszej Rzeczypospolitej, w czasie ostatniego najazdu ? Dlatego, iż u nas mieszczaninowi, nałożonemu do cierpienia codziennego pogardy od własnych współziomków, krzywda od gwałtu zagranicznego nieprzyjaciela, żadnego czynić nie jest zdolną wrażenia.

Powróćmy tedy trzeźwość zmartwiałym duszom, jeżeli długiej trwałości Ojczyźnie naszej życzymy. Upodlenie z męstwem nie może być spodziewane w jednym człowieku, a zgromadzenie szlachty z pięćkroćstotysięcy złożone, do których 6,500,000 ludzi nie ma przywiązania na własnym dobru

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

zasadzonego, a ustawicznych przyczyn zmartwienia i niechęci doznaje, nie może okazywać w narodzie naszym potęgi, którejby się sąsiadów naszych mocarstwa obawiania przyczynę miały.
Ich to jest interesem największym, wmawiać w umysły szlachty, iż oni są wszystkim, chłopi i mieszczanie niczem.

Od roku 1717 który normalnym rokiem influencji moskiewskiej w kraju naszym nazwać można, czytamy we wszystkich traktatach z tą monarchią zawartych, jak ona sztuką wytwornej swojej polityki, zawsze najżywszą chęć swoją, najcelniejszy swój zamiar, w utrzymywaniu prerogatyw stanu rycerskiego i jego majątków okazywać zdała się.
Nie dla siebie ona to czyniła, Stanie Rycerski! lecz dla kilku ludzi z pomiędzy ciebie, starownych o jej pożytki. Ci podchlebiając twojej miłości własnej, nazywali cię bracią; mniemałeś, że to się działo z pobudek miłości, a to było z powodów zdrady. Dopięli swego zamysłu, odwrócili się od względów na ludzi, z których pracy jedynie naród, a zatem ty, celniejsza cząstko onego! straszliwą dla niej i poważną okazać byś się mogła.

Jeszcze to z układów Piotra I, któremu lud moskiewski całą swoją potęgę dzisiejszą winien, wynika, aby u nas jedna część ludu polskiego gardziła drugą; aby jedna w ustawnej walce z drugimi, nie dopuszczała jedności ogółowi narodowemu: aby nigdy szlachcic nie zszedł się z mieszczaninem i chłopem, dla ułożenia wspólnej obrony; słowem, aby nierząd w Rzeczypospolitej przyczyniał się, ile możności, do potęgi jej nieprzyjaciół. W tych prawidłach znaleźli upodobanie wszyscy nasi sąsiedzi, bez najmniejszej od nas przeszkody; wzmogli się w bogactwa i siłę za pomocą wewnętrznego rządu swojego, gwarantując u nas prerogatywy szlachty w tym nawet czasie, w którym się szlacheckim podzielili majątkiem.

Zrzuciliśmy już z karków naszych to uciążliwe jarzmo; nie dosyć na tym, trzeba się z nimi zrównać przez rząd na wszystkie klasy obywatelów zlewający tę część pożytków i znaczenia, na jakie każda zasługuje od wspólnej matki swojej Ojczyzny.

Dopóki tej równości nie dostąpimy, dopóty sąsiedzkie mocarstwa, usypiając nas orkanami trwałej przyjaźni, samą przewagą swoich dostatków, bezprzestannie uas wojować będą.

Znają one, że w dzisiejszej polityce nie kalkuluje się moc narodu wielością żołnierza, lecz sposobnością wytrzymywania klęsk dłuższych. Jesteśmyż my w tym stanie, który przecież jedynie nas od przemocy nieprzyjaciół ojczystych bronić, i nam ich konsyderację zjednywać może?

Słyszę wiele gorliwych obywateli mniemających słusznie, że narodowi naszemu aliansu z królem pruskim życzyć sobie dzisiaj należy; prawda, bo cóż znaczyć moglibyśmy ze stom tysięcy świeżego wojska w oczach trzech potężnych mocarstw, będących w stanic wystawienia przeciwko nam przeszło 700,000 ludzi, gdyby się na nas jak w roku 1772 zmówiły?

Nie może być pożyteczniejsza Ojczyźnie rada. Tak jest, alians z jednym z sąsiadów, równie dla niego od nas, jak od niego dla nas zabezpieczający korzyści; alians zatem odporny i zaczepny, może nas w konsyderacji u drugich dwóch postawić. Lecz cóż nam dla zyskania tego aliansu przedsięwziąć

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

trzeba? Oto okazać aliantowi nie nasze, lecz jego własne dobro; przeświadczyć go, że my też same, co on, posiadamy w kraju naszym źródła potęgi; że na koniec sami z sobą, szlachta, chłopi, mieszczanie w nierozerwanym aliansie jesteśmy.

Od tego to wewnętrznego przymierza zależy moc narodu i konsyderacja, której skutkiem dopiero zewnętrzne związki żądanemi być mogą od zainteresowanych własną potrzebą sąsiadów, o trwałość jestestwa naszej Rzeczypospolitej.
Wzgardźmy tym ostatnim przymierzem, a pewnie z pierwszego żaden dla uas trwały nie wypłynie pożytek. Nadzieje alianta spełzną, i albo porzuci naród z walczących z sobą części złożony, a zatem jednością ogółu mu niepomocny, albo co gorsza, opiekować się nim będzie.
Tego nieszczęścia doznaliśmy niedawno od wszystkich sąsiadów Rzeczypospolitej, pomimo najuroczystsze z nimi traktaty, i bez wątpienia doznawać go nie przestaniemy, jeżeli na kamieniu węgielnym przyszłej nowego rządu budowy, niezgładzonym charakterem wyryte to zdanie, od ludu w Polsce zaniedbanego, spostrzeżonym nie będzie: **że przez narodową pomyślność, należy uważać dobre mienie nie jednej klasy obywateli, ale wszystkich zgoła Rzeczypospolitej mieszkańców.**

UWAGA DRUGA.

CZYLI SŁUSZNE SĄ DZISIEJSZE UPRZEDZENIA NIEKTÓRE PRZECIWKO STANOWI MIEJSKIEMU I ROLNICZEMU W POLSCE ?

Ustanowiwszy to za niewątpliwą, niezawodną, zgoła żadnym a żadnym sporom niepodlegającą prawdę, iż każdy naród składa się z wszystkich mieszkańców kraju, nie z jednej klasy onychże; że bez wspólnej wszystkich osób szczególnych pracy, naród się stać możnym nie zdoła, lecz zginąć musi; mniemam że ty, który to pismo czytasz, tak jak ja, przekonanym zostałeś, iż układ przyszłej Rządu Narodowego formy, żadnego Rzeczypospolitej nie przyniesie rzeczywistego pożytku, jeżeli wolność osobista, którą wszyscy z prawa natury dzierżymy, jeżeli własność wszelaka, sposobami prawem cywilnem niezabronionymi nabyta, prawem fundamentalnym, każdemu człowiekowi w narodzie zabezpieczoną nie będzie.

Wy więc wszyscy, co prawa dla Narodu układać macie; wy mędrcy polscy, których Sejm dzisiejszy do udzielania światła waszego dla składu trwałego Rządu zachęcił, pomnijcie, że praca wasza nic będzie odpowiadała zamiarom ustanowienia waszego, jeżeli tej wolności, której słodycz sami czujecie, uczestnikami wszystkich narodu mieszkańców nie uczynicie.
Nie rozumiem ja przez tę wolność, i tak w dzisiejszym położeniu społeczności ludzkiej mniemać nie mogę, iżby chłopu, który dla mnie ziemię moją uprawia, wolno było odejść od pługa, kiedyby zechciał, a mnie do wyręczania go w pracy przymusić, kiedyby mu się tak podobało; lecz chcę, abym względem chłopa mojego był panem, mocą prawa narodowego, nie mocą namiętności żadnym prawem się nie miarkujacych. Chcę, aby prawo chłopu nakazywało pracę dla mnie, nie przeto, iż on się na moim gruncie urodził, ale dlatego, iż sprawiedliwości wymaga, aby ten kto z mojej własności

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

żyje, wypłacał mi się osobistą pracą, jeżeli mi się innym sposobem wypłacić nie jest w stanie. Chcę, aby między mną a nim zachodził kontrakt, przepisujący obowiązki nasze wzajemne, dla zabezpieczenia nam wzajemnych naszych pożytków.

Pragnąc na koniec, aby mi prawo zabezpieczyło moc przywodzenia do egzekucji, między mną a chłopem zachodzącej umowy, przez udział pewny jurysdykcji domowej (to jest takiej, jaka ojcu nad dziećmi, panu nad służebnymi z prawa cywilnego przystoi), chcę żebym na wszelkie, na złe użycia tej władzy i wymożenia nad kontraktowe w właściwym mi sądzie odpowiadał, i był karanym).

Tym sposobem pożytki, których się od człowieka, uprawą, ziemi mojej z utrudnionego, po winienem spodziewać, codzień się dla mnie pomnażać będą; bo on dla mnie pracując nie z musu, lecz pod warunkiem odpłaty będzie mniemał że pracuje dla siebie, a to samo mniemanie, tym dzielniej go do pracy zachęcać będzie, im bardziej pewnym zostanie przy protekcji czułego Rządu, że jest właśnikiem swej pracy, tak jak ja właśnikiem gruntu, na którym on pracuje.

Tłumaczę się więc jasno, że gdy mówię za wolnością chłopa, nie upatruję w tym dlań pożytecznego onej udziału, aby miał równe co szlachcic prawo, być deputatem, sędzią, komendantem wojskowym, królem, itd. Ale w tym, aby był panem, właśnikiem i samowładcą majątku, osobistą pracą swoją pozyskanego. Upatruję tę wolność w tym, aby po upłynionym czasie umowy między mną właśnikiem, a chłopem, który dla mnie pracował, i obrachowania pożytków wzajemnych, godziło mu się przenieść ze wsi jednej do drugiej, tak jak się rolnikowi godzi we wszystkich krajach, gdzie chłopów Rząd poczytuje za ludzi.

Zwierzęta w lasach naszych przechodzą z miejsca, gdzie im żeru nie staje, na miejsca które im go dostarczyć mogą, i my w tym nic dziwnego nie znajdujemy. Za cóż tedy, skutkiem przewrotności najdzikszej, nie ma być wolno człowiekowi z miejsca w którym go głód, pogarda, tysiączne dolegliwości dręczą, przenieść się na miejsce, w którym mu ludzkość ofiaruje dostatek.

Z tego przenoszenia się z jednej włości do drugiej, kraj żadnej nie poniesie utraty, bo wsie polskie są w kraju polskim, a zatem chłop ze wsi jednej przechodzący do drugiej, zostanie w kraju. Któż na tym straci? Zły człowiek. Kto zyska? Dobry!

Jeżeli zaś interesem jest Rzeczypospolitej, aby ludzie dobrzy mieli się dobrze, wiec bronić przenoszenia się chłopom od złych właśników ziemi do dobrych, nie można, bez przeciwienia się interesowi Rzeczypospolitej.

Powiadają, że gdyby chłopu wolno było przenosić się z jednej włości do drugiej, wkrótce by się domyślił wynieść i z kraju. Ja mniemam, że to w samej istocie zdarzać się może, a najpewniej w tych dwóch przypadkach, to jest: albo chłop będzie zbrodzień i uciecze, albo nieszczęśliwy i lepszego losu w obcych krajach szukać pobieży. Jeżeli zbrodzień lub próżniak uciekł, cóż stąd za krzywda dla Rzeczypospolitej? Jeżeli nieszczęśliwy? Rząd mu porzucenia kraju za złe poczytywać nie powinien, bo Rząd, który się do obowiązku zatrudnienia losem nieszczęśliwych obywatelów nie czuje, nie ma prawa żądania, aby oni mu sie pracą wypłacali za niepomyślność.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Prawodawcy! jest sposób na wszystko. Życzycie sobie ludzi przywiązać do ziemi polskiej? Rozkujcie hańbiące naród nasz więzy z nóg chłopa. Rzeźwiej nam służyć będzie, a znalezionej w domu swobody u obcych żebrać nie zechce.

Życzycie sobie cudzoziemskim ludem mieszkańców Rzeczypospolitej pomnożyć? Nie brońcie ludowi naszemu przenosić się do obcych; inaczej cudzoziemiec widząc, że chłop, który się urodził na gruncie polskim, wyruszyć sie z miejsca nie może, stronić będzie od ziemi, w której pożywić się nie można bez narażenia się na utratę wolności.

To przykowywanie ludzi do gruntu, istotną jest przyczyną nie zbiegania sie ludzi ku zasmucających duszę obywatelską odłogom w krajach Rzeczypospolitej; mniemanie zaś, iż rolnik porzuci kraj, w którym mu się praca wolnym jej owoców używaniem nadgradza, jest błędem, od którego za pierwszym myśli zastanowieniem odwieść my się powinni.

Prócz własności osobistej i wolności przenoszenia się z włości jednej do drugiej, pod wyżej nadmienionym warunkiem, sądzę, iż nie odbitą jest potrzebą do zachęcenia chłopa ku pracy usilnej, ciągłej i trwalej, takie prawo, któreby mu w wieku podeszłym zabezpieczało spoczynek, uwieńczający znoje pracowitego życia i postawiało go w możności udzielenia swemu potomstwu, pracą zjednanych pożytków: mówię o wolności nabywania gruntów, prawem wieczystem.

Radzę śmiało tej wolności udzielenia dla chłopa; bo mi się nic takiego nie wystawia w umyśle, coby mu sprawiedliwie posesji ziemi broniło.
Nic zabrania mu jej prawo Boskie; bo Pan Bóg stworzył ziemię dla wszystkich ludzi; skoro zaś chłopu zaprzeczyć nie możesz, iż jest człowiekiem, nie masz prawa bronienia mu tego, co dla niego Pan Bóg równie jak dla ciebie utworzył.
Nie zabrania mu jej prawo przyzwoitości naturalnej; bo jeżeli jest słusznością, aby chłop, zapracowany majątek w pieniądzach dzierżył, i miał moc dzieciom go swoim zostawić, nie pojmuję, dlaczegoby nic mógł nabyć kawałka ziemi, która się za pieniądze nabywa i tę dzieciom swoim zostawić.

Nie mogą chłopu przyzwoicie dziś bronić dzierżenia ziemi dawne prawa, które do posesji dóbr ziemskich przywiązywały służbę wojenną; bo dziś szlachcic nie posiada ziemi, aby wojował, lecz aby z niej utrzymywał siebie i swą familię. Stan wojskowy powinien być, i jest tak u nas, jako i we wszystkich krajach regularne wojska utrzymujących, stanem osobnym. W dzisiejszym etacie wojska polskiego nie czytamy, że ten lub ów żołnierz, oficer, wódz, ma tyle ziemi posiadać, i taką ma z tej posesji służbę odprawiać; lecz, iż za te rangę lub tamte, tyle ma odbierać pieniędzy. Te pieniądze żołnierz odbiera ze skarbu; skarb je przyjmuje od podatkującego właściciela ziemi, nie jako szlachcica, lecz jako od posesora; skoro zaś nie z gatunku osoby dzierżącej wynika podatek, ale z rzeczy dzierżonej, więc wszystko jedno dla kraju, czy od szlachcica, mieszczanina, lub chłopa, podatek z ziemi do skarbu wnoszonym będzie, a zatem najobojętniejszą dla rządu krajowego uwagą, kto posiada ziemię, czy Piotr, czy Paweł, aby tylko zachowując się spokojnie, oba płacili.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Jeżeli mi kto powie, że gdyby się chłopom dobra ziemskie nabywać i kupować godziło, tedy by wykupiwszy szlachtę, stali się panami krajów Rzeczypospolitej. Spytam się tego statysty, czy u nas chłopi są w stanie tak możnym, iżby po zapadłym dnia dzisiejszego prawie nabywanie dóbr im pozwalającym, mogli zaraz nazajutrz urzeczywistnieć to dziwaczne proroctwo? Czyli szlachcic, nie mający innego sposobu do życia jak gospodorowanie na jednej lub dwóch wioskach, sprzedałby je chłopu raczej niż szlachcicowi, bez upatrzenia w tej sprzedaży większego dla siebie pożytku? Czyli mniemać rozumnie można, że chłop z pracy rąk żywiący siebie i mnogą zazwyczaj familię, tyle by przez lat 40 lub 50 mógł oszczędzić grosza, iżby był w stanie wykupienia ode mnie dóbr, z których intraty, tyle tylko z mojej kieszeni jemu używać dopuszczam, ile widzę, że mu życia jego dla mnie potrzeba?
Lecz dajmy na to, że chłop wolny, pracujący dla mnie w nadziei, że kiedyś on lub dzieci jego będą w stanie odziedziczenia kawałka ziemi, na której on pracował, uzbiera nieco grosza; że syn jego, naśladując ojca, wnukowi tyle majątku pieniężnego zostawi, iż ostatni będzie mogł dokupić się tego kawałka ziemi; cóż szkodliwego w tym dla Rzeczypospolitej? Czy to, że kilka generacji chłopów wolnych pracowało usilnie, żyło oszczędnie, zabraniało sobie wszelkiej w życiu wygody, dla dostąpienia kawałka ziemi?
Wieluż to, wielu, w przeciągu lat stu lub dwuchset ujrzy Polska tak szczęśliwych rolników, iżby pomimo wolności nabywania dóbr ziemskich, przyszli do stanu możności ich nabycia? Bierzmy proporcją ze szlachty. Tej ilość uważam naprzykład w 500,000 osób, ilość wiosek w 23,000. W ilości szlachty, z których jedni po kilkadziesiąt, drudzy po kilkanaście, inni po jednej, inni po cząstce włości ziemskich dzierżą, stanowiąc pewną liczbę posesji: dajmy na to, że każdy posiada jedną wieś całą, znajdziemy posesorów 23,000 szlachty , bez posesji 477,000.

Pytam się w tym miejscu, nie tych, co mają wielkie posesje prawem spadku darmo odziedziczone, bo ci zazwyczaj nie znają ceny majątków pracą nabytych, ale pytam się tej części pracowitej, którym się własnym staraniem posesji i wioski tej lub owej wydarzyło dostąpić; tych się pytam, wiele to trudów ponieść, jak długi przeciąg czasu najpilniejszemi zabiegami zapełnić, na wiele się niebezpieczeństw w życiu narazić musieli, zaczym się postawili w stanie, miernej włości jakiej kupienia?
Każdy mi przyzna, iż bez najprzykrzejszych trudności posesorem ziemi nie został. Jeżeli zaś szlachcicowi, pracą przemysłu dorabiającemu się fortuny, trudno jest przyjść do posesji, jakże to nierównie trudniej temu, który się pracą rąk swoich o nie dorabiać będzie?

Wnośmy tedy z powyżej założonej rachuby, że jeżeli 477,000 szlachty nieosiadłej, lecz pracującej przemysłem na osiągnioniej osiadłości, pomimo sposobów, które im przesąd urodzenia ułatwia, nie mogli do tego momentu wykupić 23,000 wiosek w dzierżeniu 23,000 (niech 100,000) osób będących, jakimże sposobem zdołają to uczynić chłopi, którzy nie są, ani być mogą, w stanie wielkich zjednywania sobie zarobków, z tej mianowicie przyczyny, że szczupły zysk, który praca rąk niesie chłopu, nie zrówna się nigdy z obfitymi zyskami, których od pracy przemysłu szlachcicowi spodziewać się należy.

Uważmy na koniec, który to szlachcic da się z wioski swojej chłopu majętnemu wykupić? Nie szlachcic rządny; bo ten włości swojej nie sprzeda, chyba pod kondycją żeby zyskał na kupno lepszej. Któż sprzeda? Oto próżniak, nie dbający o trwałość dobrego mienia, w którego duszy posesja

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

drobności i błyskotek milszą czyni impresje, niż posiadanie dóbr, które usilnością stuletnią i więcej przodkowie jego nabywali. A cóż, proszę, za krzywda dla Rzeczypospolitej, że się próżniak wyzuł z dzierżenia ziemi, której szacunku znać nic chciał? Co za krzywda dla niego, iż się pozbył tego czym gardził?

Z liczby przesądów, posesji dziedzicznej ziemi chłopstwu broniących, i ten się niepoślednie w rozumy, które się pozorami łudzą, wcisnął i wpoił, który mi w tym momencie na myśl przypada, to jest, iż jeżeli by każdemu godziło się nabywać dobra ziemskie, tedy by podrobniały wielkie imiona.

Śmieszna bojaźni właśnie jak gdyby w kraju, w którym wolność na równości fortun jedynie spoczywać może, wiele wielkich panów do jej utrzymania potrzeba. Życzmy owszem sobie, aby nigdy jeden nic dzierżył tyle, ile dla stotysiecy było by nadto, zwłaszcza, że dzieje krajowe od dwóch wiekow przekonywać nas powinny, że nierząd w tej ojczyźnie, nie drobnej szlachcie, ale wielkim panom jesteśmy winni. Nieszczęścia, którymi ją dotknęli, nie nadgrodziły się zdarzanymi kiedy niekiedy oznakami wdzięczności, dla tej Rzeczypospolitej, która ich własnym wyniszczeniem ubogacała. Żaden upewniam, nie zubożał dla jej miłości.

Gdy uważamy czas, w którym rozdawnicza królów łaska uszczęśliwiała upodobanych, dobrami Rzeczypospolitej, przypomnieć sobie należy, co też za korzyść naród z tego panoszenia się niektórych osób odnosił? Opłatę czwartej części dochodów z własności Rzeczypospolitej, wiernie czyli niewiernie oddawaną skarbowi, za żadne dla niej dobrodziejstwo poczytywać nie mogąc; nie widzę, iżby starostwa pomnażające majątki panów, zachęcały ich kiedy przynajmniej do oświecenia poddanych, bo znam jak każdy powszechną duszy chłopów polskich ciemnotę. Nie wierze, iżby ci wielcy dóbr Rzeczypospolitej właśnicy, obracać je mieli kiedy na zachęcenie lub rozkrzewienie industrii, na podwojenie przez nie szacunku płodów ziemnych, bo w kraju ani industrii, ani bogactwa dostatek. Cóż się więc działo z nazbieranym z licznych królewszczyzn groszem? **Kupowano wielkie dziedzictwa; a ten co łaski królewskiej szafującej dobrami patrymonialnymi Rzeczypospolitej urósł, sobie samemu wzrost swój przyznawał, i częstokroć groszem koronnym współobywateli przeciw dobrodziejowi swemu uzbrajał.** Znajdziesz liczne świadectwa tej prawdy w dziejach polskich pod panowaniem królów elektów; świeża zaś nauczy cię tradycja, iż panowie utrzymowali wielkie dwory, do których tysiące szlachty garnąc się, prowadzili życie próżniackie. Nie pomyślał nigdy czołgający się dworak jak Ojczyźnie służyć, jak się do jej szczęścia przyczyniać, bo tak ją tylko kochał, jak się temu podobało, który go żywił.

Część, którą błąd ludzki bogatej oddawał dumie, tak dalece omamiła serca obywatelskie, iż szlachcic i każdy mniemał, że nie można mieć dobrze wychowanego potomstwa, jak pomnażając nim dwory pańskie. Rodzice za powodem tego przesądu, wpraszali dzieci swoje do dworów, lecz edukacja tam spodziewana była rzeczywistą służbą. Szlachcic służący nic był wolnym, bo od cudzej woli zależał, a rodzice lub krewni nie znali ceny wolności oddając dobrowolnie krew własną pod uwidzenia cudze.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Zniknęły przecież z oczu naszych zbyteczne wielkich panów majątki, za nimi rozproszyły się dwory, i jeżeli dziś szlachcic służy, to pod kondycją szacunku i przyzwoitej odpłaty, nie dla podłego honoru komuś służenia.

Z podrobnienia wielkich majątków wyniknęła w czasie niniejszym szczęśliwa równość w stanie szlacheckim, którąśmy dawniej w ustach powszechnie brzmiącą słyszeli, lecz która się teraz dopiero w istocie okazywać zaczyna. Skutkiem jej zjawienia się, w sejmie dzisiejszym wolni obywatele nie czerpią prawideł zdania i rady we względach na osoby, których by się obawiać, albo których by woli ulegać trzeba, lecz w potrzebach ogólnych Rzeczypospolitej.

Lecz nie należy mi rozszerzać uwag, nad roztrząsaniem tej materii, czyli zniżenie się wielkich majątków nieszczęściem Ojczyźnie grozi, lub wolność obywatelską ogólniej stwierdzać może; bo wiadomą jest rzeczą w każdym społeczeństwie cywilnym, w każdym narodzie, że wszędzie gdzie z jednej strony jest wiele wielkich fortun, tam z drugiej wiele wielkiej nędzy być musi.

Niech tedy ta próżna bojaźń aby pozwolone rolnikom dóbr nabywanie dziedzictwem, nie podzieliło wielkich włości na części, nie trwoży umysłów, które się nią uprzedzić dały; najprzód z tej przyczyny, że prawo dziedziczenia dóbr ziemskich nadane chłopom, nie mogąc zostać uskutecznione przed ujściem przynajmniej pół wiecznego czasu przeciągu, niszczało by się pod okiem Rządu, gotowego zapobiegać wszelkim zdrożnościom, jeżeliby się stąd jakich spodziewać można; po wtóre, iż temu tylko udział własności gruntowej dla chłopa stać by się mógł szkodliwym, kto by wolność swoją szczególniej na niewoli cudzej zasadzał.

Mówiliśmy powyżej, że szlachcic miernego majątku, zwłaszcza ten, co nie z industrii ale z pracy chłopa żyje, nie łatwo by, a przynajmniej nie tanio dał się wykupić, wnośmyż zatem, że prawo broniące szlachcicowi korzystania ze sprzedaży dóbr na rzecz chłopa, jest przeciwne interesowi szlachcica. Co gorsza! Jest przeciwne jego wolności; bo tego wolnym właśnikiem dóbr swoich nazywać nie śmiem, kto ich komu chce, sprzedać nie może.
Chłopie! Ty nie możesz dóbr ziemskich od szlachcica nabywać, bo jesteś niewolnik. Szlachcicu! Ty nie możesz sprzedać dóbr ziemskich chłopu, boś wolny; proszę jedno z drugiem pogodzić? Taka przecież z prawa wolności nabywania dóbr ziemskich samej szlachcie, z wyłączeniem innych stanów narodu, wynika kontradykcja.

Traci na tym w ogólności stan rycerski; bo prawo, które by zgodnie z prawem Boskim i przyrodzenia upoważniało wszystkich ludzi do posiadania ziemi, pomnażając liczbę kupujących podniosłoby szacunek dóbr, które dziś w Koronie posiadane są, przez samą szlachtę; tak dalece, iż wieś teraz sprzedawana za sto tysięcy, mogłaby być cenioną i sprzedaną za drugie tyle, po prawie stanowiącym wolność powszechną dzierżenia dóbr ziemskich. Kraj zyskałby na powiększeniu liczby właścicielów ziemi, osobistym interesem do ich uprawy zachęconych i przywiązanych, a wolność polska na wyrównaniu wielu dziś ojczyźnie nieużytkujących wielkich majątków.

Te wszystkie uwagi, które w tym miejscu przywiedliśmy, na odparcie przesądu oddalającego chłopów polskich od dzierżenia dziedzictwem ziemi, nie podobają się może tej wielkiej liczbie ludzi,

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

do których obarczonego dziwotworami umysłu, namiętności szkodliwe ojczyźnie niejako z mlekiem wyssane, miłością siebie samego karmione i podżegane, przedrzeć się powszechnemu dziś w Europie światłu żadną miara nie dadzą. Lecz mniejsza o to, jeżeli ze zdaniami ludzkości waszej, mężowie do układu prawodawstwa wybrani, zgodnymi będą. Wy znacie to dostatecznie, że starożytność prawa nie jest dowodem dzisiejszej jego przyzwoitości; a gdy was Sejm dzisiejszy do poprawy Rządu narodowego wyznaczył, znać że znajduje takie w księgach prawa ustawy, których skutkiem po dziś dzień była niedołężność Rządu, bez których zatem uchylenia Rzeczpospolita stać się możną nigdy nie zdoła.

Bóg, ten sam Bóg, który nas stworzył, ten sam jest Stwórcą chłopów i ziemi! Ziemi kazał rodzić dla człowieka; chłop zaś jest człowiekiem. Czyliż tedy to prawo, które nie dopuszczając dzierżeć własności od Stwórcy udzielonej stworzeniu, prawom Boskim uwłaczające widocznie, między kardynalnymi ustawami prawodawstwa naszego przyzwoicie mieścić się może? Tak przecie jest w samej istocie; kochamy się owszem w tym prawie, lubo najściślejsze przez przeciąg lat kilkuset onego zachowywanie, nie zjednało narodowi trwałej potęgi.

Lecz nie dosyć jest rolnikowi zapewnić własność osobistą i dozwolić własności gruntowej, trzeba te obydwa zaszczyty obwarować i zabezpieczyć dla niego prawem, niezawodny wymiar sprawiedliwości zaręczającym. I jeszcze nie dość; trzeba, żeby on do stanowienia prawa dla siebie sam się przyczyniał, bo nikt lepiej znać potrzeb zgromadzenia swego nie może, jak ten, który do niego należy. Trzeba, iżby na władzę niedbale częstokroć i zawodnie wykonywającą ustawy władzy prawodawczej, miał moc żalenia się własnymi usty.
Mówie o projektowanym w tym czasie, przez wielu czcigodnych ludzkości uciśnionej obrońców, udziale reprezentacji dla stanu chłopów w zgromadzeniu sejmowem; łącząc jednak w gruncie rzeczy czucie moje z ich zdaniem różnić się muszę w sposobie egzekucji onego.

Radzą ci przyjaciele ludzkości, aby chłopi już teraz, skoro za wolnych prawem cywilnym uznanymi zostaną, mieli Reprezentantów stanu swojego. Mnie się zdaje, że ta z poczciwego ich serca wypływająca rada dziś przyzwoicie do skutku przywiedzioną być by nie mogła; nie przeto bym mniemał, iż we czterech lub pięciu milionach chłopstwa polskiego, kilkudziesiąt ludzi rozsądnych, wymownych i znających się na potrzebach stanu swojego, znaleźć by nic można, ponieważ bym się grubo mógł zawieść na tem mniemaniu. Ale co mnie pobudza do odradzania reprezentacji stanu rolniczego przez szczególne z tego stanu osoby, to to, iż przekonany jestem, że chłopi polscy pomimo dozwolonego sobie nabywania własności gruntowej, nie przyjdą za lat kilkadziesiąt do tej możności; reprezentant zaś którejkolwiek bądź klasy obywateli, a tym bardziej stanu rolniczego, powinien by być dostatecznie osiadłym, aby mogąc żyć własnym chlebem i ogrzewać się własnym ogniem, własną radą, interesa stanu swojego przed narodem popierał.
Tak się dzieje w szwedzkim narodzie; dwojaki tam znajduje się wieśniaków gatunek. Jedni mają własne swe dobra, drudzy nie osiedli, arendarze lub wyrobnicy; pierwsi szczególnie do obrad sejmowych należeć mogą.
Takich więc i w naszym narodzie reprezentantów życzyć by sobie można dla stanu chłopów; wieśniacy niepodlegli, jak samemu prawu narodowemu, dzierżawcy dóbr swych dziedzicznych, a zatem znaczący i poważani w Ojczyźnie wrócili by uszanowanie stanowi rolniczemu, a które jeżeli w

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

każdym narodzie od ludzi jest winne ludziom, tedy najbardziej w kraju, najdzielniejsze z roli czerpać mogącym pomocy.
Nie odrażajmy się od stanu rolników i mieszczan ostatnią rewolucją w narodzie szwedzkim, przez którą król dzisiejszy pozyskał władzę, jaka w ręku złego człowieka najuciążliwszą narodowi całemu stać by się mogła. Cóż bowiem zrządziło te rewolucje, jeżeli nie na złe użycie wolności i zepsucie obyczajów szlacheckich? Zajęty na południu pożar wojny tureckiej, ostrzeg króla o porze oswobodzenia narodu spod influencji moskiewskiej, o chwili odzyskania przywłaszczonych przez to mocarstwo szwedzkich prowincji. Wypowiada więc wojnę Rosji. Król pobudzony sławą i potrzebą własnej Ojczyzny, wzywa do poparcia swoich zamysłów wszystkie stany narodu; szlachta, mieszczanie, chłopi, wszyscy zgoła waleczni Szwedzi złączyć się mieli, w zamiarze upokorzenia potencji, dyktującej prawa tylu narodom. Już król na czele chciwego sławy żołnierza wkroczył w kraj przodkom swoim zabrany, a tusząc o narodzie co rozumiał o sobie, mniemał, że skutek przeniesie wielkość jego zamysłów. Cóż się stało? Rzucili na polu sławy najemnicy moskiewscy broń, ktorą im naród na zgromienie swoich nieprzyjaciół powierzył; król się zawiódł na ufności, którą w szlachcie położył; i czyliż niesprawiedliwie sił narodowych w stanie miejskim i rolniczym szukać przedsięwziął, gdy w szlachcie znalazł nieprzyjaciół Ojczyzny?

Monarchia, despotyzm, tyrania, jedne ma w rozumieniu moim znaczenie. Niech każdy naród, który wolnym być pragnie, wzdryga się przed wspomnieniem monarchicznego rządu, lecz przekonany w gruncie serca mojego jestem, iż żaden król na świecie tak słusznych przyczyn do osiągnienia monarchicznej władzy nie miał jak Gustaw III. Musiał owszem osiągnąć tę władzę, bo zlotem nieprzyjaznej potencji stłumiona w duszach szlachty szwedzkiej miłość ojczyzny, przeistoczyła się w bunt nieustanny przeciw królowi, prawie i większej części narodu; bo król chcący dobrze ojczyźnie, nie miał mocy dobrze czynienia. Osiągnął tę moc dzisiaj, i źleż się stało, że zdradzających ojczyznę skazawszy na doczesne więzienie, odjął im sposobność służenia nieprzyjaciołom narodu? Ależ uczynił, że się postawił w mocy bronienia, aby zdradziecko brane i dawane zagraniczne pensje nie kaziły serc obywatelskich, i od publicznego dobra nie odwodziły umysłów?
Niedawno co w Szwecji poseł, władnącego tym narodem mocarstwa, dyktował rządowi szwedzkiemu prawa, jakie mu się pożyteczne, nie Szwedom, ale krajowi jego zdawały. Sędziowie trybunałów najwyższych z ust jego wyłudzone od jednych obywatelów na drugich rekommendacje w świątyni sprawiedliwości przeistaczali w nieodzowne dekreta. Bez wiedzy tego urząd najmniejszy nie mógł być powierzonym w Sztokolmie. Słowem, gdzie indziej zasłużony obywatel w ojczyźnie ze względów narodu zyskiwał, to w Szwecji dostawało sie intrygantom i faworytom obcego dworu.
I na temże to haniebnym u ministra zagraniczego poddaństwie, zasadzać się mogła wolność szwedzka? Widział to król kochający swój naród, ubolewał nad dolegliwym odciąganiem od siebie serc ludu poddanego rządowi; żebrał u tych, aby byli wolnymi, którzy się do wolności zrodzonymi mienili, lecz gdy gorliwe jego usiłowania, nie zdołały wzruszyć tych dusz nieczułych, w których sprzedajność wygasiła miłość niepodległości, oznajmił zamysły swoje nieskażonym miast szwedzkich obywatelom. Im to, im samym winny część spokojności swojej narody, których interesowi dzisiejsza wojna na północy dogadza; bo cóż by król szwedzki wskórał, przeciwko tak możnemu, z jakim dziś walczy mocarstwu, gdyby od stanu miejskiego wspartym i zasilonym nic był?

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Polsko! kochana Polsko, błogosław te wspaniałe mieszczan szwedzkich uczucia, którymi przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny swojej pałają, bo w tymże samym czasie, kiedy się ich krew za ojczyznę wylewa, ty trwałego szczęścia swojego niezmienne stworzyć możesz zasady. Polsko! Ten żołnierz którego Szwed zjednoczony z swym królem, na granicach kraju swego morduje, ten sam żołnierz niszczył by może te kraje, które ty od wieków dzierżysz, których używać, które konserwować powinnaś.

Ten pieniądz, który nieprzyjaciele twoi na odwrót klęsk doznawanych sypią, służył by może za podnietę pożaru krwawych bojów na żywiącym nas łonie twoim, albo za truciznę dla serc obywateli dotąd nieoszkaradzonych łakomstwem.

Mylicie się zatem wy, co mniemacie, że stan miejski w szwedzkim kraju, zbrodnię popełnił, że się z swym królem złączył na odzyskanie niepodległości narodu, bo cała ohyda wasza padać na tych powinna, którzy ani dla swojej ojczyzny, ani dla swojej wolności, ani dla pożytków swoich dobrych sąsiadów względnemi okazać się nie chcieli.
Nie rozumiejmy, iżby król szwedzki po zakończonej wojnie, która go teraz zatrudnia, nie pomyślał o przyszłej rządu narodowego przemianie, bo w wieku ośmnastym poznali ludzie, iż wolność ich nie na woli człowieka, ale na prawie, które ogól narodowy sobie stanowi, zasadzać się powinna, W gwałtownej kraju potrzebie, on użyje i użyć musiał gwałtownych środków ku zwyciężeniu przeszkód, broniących prawdziwej pomyślności ojczyźnie; jeżeli jednak z postępków człowieka, myśli jego dochodzić można, zdaje się, iż ten monarcha nie umrze spokojnym, dopóki powróconej narodowi swemu wolności ogólnej trwale nie zabezpieczy.

Ten co przed obliczem zgromadzonych stanów, przywiedzionego syna swego, ze zdań i nauki egzaminować kazał; ten co przyszłego Szwedów króla do sprawienia się obywatelstwu z postępków i zdań swoich przyucza, ten sam się doczeka, i synowi swemu zostawi chlubny zaszczyt pierwszego w kraju obywatela w nazwisku króla, nie haniebny tytuł despoty, którego by działań pobudki, postrach przed widzeniem niewolników zasłaniał. Gustaw III zbliżywszy stan do stanu, zrównał niejako mieszczanina z szlachcicem, a tym sposobem zebrawszy w jedno ciało ogół narodu, wystawił go na przeciw siebie.
Dziś naród szwedzki wszystkie kroki króla swojego miarkując, nie postrzega, iżby ten pan obywatela przeciw obywatelowi uzbrajał; iżby drażnił człowieka z człowiekiem, aby sam jeden nad obiema panował; bo widzi, iż jedynym jego zamiarem jest zwrócić ku ogólnemu dobru zjednoczone umysły obywatelskie, i wszystkie stany narodu do zatrudnienia się pomyślnością ojczyzny, osobistym każdego interesem zachęcić. Jeżeli jednak Szwecji stan szlachecki po wróconym ojczyźnie swojej pokoju, wolny od ulegania, bądź przemocy, bądź przekupstwu obcych potencji, uczuł by się nad prawną króla swojego władzą uciemiężonym, cóżby mu łatwiej przyszło, nad odzyskanie swobód samowolnie straconych? Niechaj by tylko wyniósłszy się nad fatalną sobie samemu ambicję, którą go ślepy los urodzenia dotąd nadymał, niechajby czuły na własne poniżenie i ucisk, obrócił twarz przyjazną ku młodszym, ale liczniejszym nierównie swoim współziomkom, a zapewne król mimo najżywszej chęci samowładnego narodem swoim rządzenia, nie zyskał by do tego celu pomocy od jednej części narodu przeciwko drugiej.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Naostatek co się stało w Szwecji, to w każdym narodzie stać by się mogło przy podobnym okoliczności obrocie. Stać by się mogło i w Polsce, gdyby król dziedziczny panował, a w dążeniu swem do monarchicznej władzy przeszkód od mniej licznego stanu szlacheckiego doznając, przezwyciężyć one przedsięwziął. Dozwólmy na przykład, że prócz rozruchów, intryg i tysiącznych nieszczęść, które bezkrólewia tej ojczyźnie naszej sprawują, są jeszcze inne jakie przyczyny, dla których przyszły król polski dostąpiłby tytułu dziedzicznego króla Polaków; czyliż tedy ten król, w podobnym dzisiejszemu rządu układzie, nie pokusiłby się o większą władzę niż ta, którą mu względem narodu ograniczyłyby prawa? Widząc z jednej strony siedm milionów ludzi wzdychających za wolnością i szczęściem, przecię nie wolnych i nieszczęśliwych, o jakże niewyczerpane posiłki znalazłby do niszczenia swoich monarchicznych zamysłów! Próżno byś go, przezacny stanie rycerski, o przywłaszczenie władzy zbytecznej ostrzegał; bo te przestrogi drażniąc umysł jego wyniosły, nie poprawiłyby duszy chęcią panowania zajętej; każdy krok, którym by się ku despotyzmowi posunął, usprawiedliwiałby przed obliczem ludu swojego oświadczeniami, iż chce pomyślności jego ogólnej. Jako zaś pod słońcem nie masz człowieka, któryby sobie dobrze nie życzył, tak wkrótce ten król, zobaczyłby się otoczony niezmierną liczbą ludu, któryby z hazardem majątków swoich i życia, nie wzdrygał się obiecywanej sobie szczęśliwości dostąpić. Stanął byś wówczas przezacny stanie rycerski, z przywilejami twoimi, stanąć byś musiał uzbrojony przeciwko własnym współziomkom, i walczyć ze wzburzonym ludem. Że zaś w tym położeniu wypadło by ci zostać pokonanym, albo zwycięzcą, tedy jak w jednym, iak w drugim przypadku; równe dla ciebie wyniknęłyby nieszczęścia: pokonany, przestałbyś się składać z wolnych obywateli; zwycięzca, panowałbyś przez czas niejaki na mnogą zgrają niewolniczego ludu; lecz któryby tym jadowitszą zżymał się nienawiścią ku tobie, im więcej by sposobów tłumiących chęć zawiedzioną powstania, użytych przez ciebie widział chcąc go w podległości utrzymać, przeszkadzałbyś mu dostępować majątków, którymi by się mógł wzmocnić, lecz cóż stąd? Tym śmielej by się targał na szkodliwą sobie twą wolność, twoje zaszczyty, im mniej by w odważeniu się nad odzyskanie swojej wolności, przewidywał strat osobistych. Rozpacz ogarnęła by umysły pozbawione wszelkiej nadziei, i ci co do tej pory szanowali tę samą wolność w osobach stanu twojego, której dla siebie życzyli, z ciebie, zagarnionego w ich mnóstwie, samowładztwu jednego człowieka uczynił by ofiarę. Wyperswadujmy sobie, iżby lud, w którymkolwiek bądź świata kącie znajdujący się, nie wolał pod samowładztwem jednego, niż kilkuset przemożnych panów zostawać.

Smutne doświadczenie wielu dawniej wolnych, dziś pod jarzmem despotyzmu utyskujących narodów, a mianowicie Danii przekonać nas powinno, iż biada, biada Rzeczypospolitej, w której pospólstwo jest wzgardzone i zaniedbane od szlachty! Chcesz więc, chcesz, przezacny stanie rycerski, trwałość twych prerogatyw uczynić wieczną? Chcesz, iżby lud polski w takiej miał samowładztwo ohydzie, w jakiej ty je masz od tylu wiekow? Nie broń wolności ludowi, któremu w tej ojczyźnie przodkujeszl Inaczej, nie będzie dbał o zaszczyt, którego mu nie dopuścisz używać. Chcesz mieć licznych wolności twojej obrońców, daj im wolność, a oni walcząc za zaszczytami swoimi, twoich własnych będą bronili.

W tej to ja myśli, w tych dla ojczyzny życzeniach wyłuszczając zdania, w sercu jej poświęconym czerpane, zostałem przekonany, że w żadnym kraju polskiego zakącie, niewolnik cierpianym być nic powinien; że człowiekowi pracującemu na pozyskanie własności gruntowej, możność jej dostąpienia

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

w dziedzictwo prawem przyznać należy; że jeżeli w prawodawstwie, sprawiedliwość dla wszystkich ludzi, przed jej szanownym obliczem zupełnie równych, zabezpieczyć potrzeba, tedy najbardziej dla tych, stan w dzisiejszym położeniu społeczeństwa najniższy, na ucisk i prześladowanie wystawia. Że na koniec: wieśniak, mieszczanin, słowem każdy osiadły obywatel narodu, a osiadłością przy wiązany do swej Ojczyzny, ma prawo należenia do obrad publicznych, i tam skarżenia na nierząd, w który ją ludzie przewrotni wprawiać zwykli.

CZĘŚĆ III.

GŁOS PODDAŃSTWA DO STANÓW SKONFEDEROWANYCH (WARSZAWA 1788 ROKU).

PANOWIE!

Znosząc tyle przykrych niewolniczego poddaństwa ciężarów, nie przestajemy jeszcze obawiać się większych. Sejm prawie każdy, nie tylko nadzieję poprawy losu naszego zawodził, ale zeń uciążliwość niedoli naszej pomnażał. W każdej potrzebie publicznej, na nas Panowie zwracacie swe oczy, na nas powinność opłacania dochodów skarbu zwalacie. To więc i teraz słusznie nam obawiać się każecie, abyśmy, gdy ustawiona liczba wojska do stu tysięcy, więcej potrzebować będzie wydatków, my jedni ich opłatą obarczeni nie

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

byli. Bo nie ma, kto by się oparł, kto by nas obronił, kto by za nami mówił. W wątpliwej tedy a pełnej trwogi niepewności o losie swym przyszłym, lud poddany z prośbą swą przed Wami Panowie staje. Nie żądamy od Was wolności. Bo już nam się zdaje, jakobyśmy do niej zrodzeni nie byli, jakoby nas ta natura w podlejszym od innych stanowiąc gatunku, Was na Panów, nas na poddanych przeznaczyła. Przestajemy na tym stanie, którym i nasi ojcowie żyli. Bóg to tak podobno zrządzić musiał. Bo wierzyć nie można, aby ludzie jedni być mieli tak okrutni, by nad podobnym sobie przywodzili i pastwili się jestestwem; drudzy tak nieczuli i podli, aby sami na się kładli jarzmo niewoli. Zostańmy więc na zawsze, kiedy Wam się tak podobało w przeznaczonym dla nas od natury poddaństwie.

Nie żyjemy tylko dla Was, Panowie!
Lecz jeżeli nasza ręka Was żywi i odziewa, jeżeli w ciągłej dniem i nocą pracy naszej służymy, za cóż względniejszymi dla nas być nie chcecie? Jeżeli powolny, na Wasze rozkazy i skinienia, z ochotą dzieci powinność pełnimy, czemuż być dla nas ojcami nie macie? Nie znosimyż cierpliwie nieustannej pracy jarzma, które nas gnębi i tłoczy? Nie myż to skarbowi opłacamy pobory? Co nareszcie nam odjąć, czego zajrzeć możecie? Czyż zbytni Wam się zdaje; ten krwawym znojem zapracowany wyrobek, którym żywić siebie i żonę, dzieci i czeladź, którym daniny dworskie i publiczne, którym nieodbite swe potrzeby opędzać musimy? Alboż nie dosyć opłacamy jeszcze ten uciążliwy dar dla Was, że nam żyć pozwalacie przynajmniej, a los nawet i życia tego w ręku jest Waszych, Panowie!

Innych bowiem żadnych swobód nie znamy!
Bo czyliż nam prawa bezpieczeństwo nasze warują? Czyliż pewność własności majątków mamy? Czy w najdrożej dokuczających pokrzywdzeniach doznajemy opieki Rządu?
A przecież, przyznajcie Panowie, z nas skarb publiczny i Wy macie wszystko. Zarzuceni w pogardzie i upodleniu ostatnim, nie dla siebie zaiste pracujemy, nie dla siebie żyjemy. Ten jeden oddech własny nędznego życia, jakże nam drogo przychodzi! Nic prawie nie mając swojego, jeżeli garść suchego ziarna zbierzemy, alboż nie musimy nim się dzielić z dworem, który najpierwsze do niego ma prawo; z księdzem, kiedy się cząstki tego za swe usługi duchowne domaga; z żołnierzem, który nam bezkarnie wszystko wydrzeć może; z poborcą, który należącej się skarbowi daniny nie ustąpi; z żydem nawet, który je od nas różnymi sposobami wyłudzi? A po tak licznym podziale nikczemnego zbioru, nędza, nędza nam tylko w reszcie pozostaje! Wy Panowie najlepszymi świadkami jesteście biednego Waszych poddanych losu; możecież więc być tak okrutni, abyście pomnożeniem ciężarów zgnębić nas do ostatka chcieli?

Wszak, ponieważ powiększyliśmy liczbę wojska, za co dzięki Bogu czynimy (nie mniemajcie bowiem aby nas głos publiczny obchodzić nic miał; owszem my to najwięcej prawie nieszczęścia krajowej słabości czujemy); z pomiędzy nas bez wątpienia żołnierz brany będzie, my go dostarczać musimy. Ani się uchylamy od tej powinności. Wyprawimy z ochotą braci i dzieci nasze, aby zasłaniali życiem własnym kraj, majątki i wolność Waszą. Bo co do nas, nie znając ni własności, ni wolności daru, obojętną zdaje sie rzeczą, być niewolnikami obcych lub własnych panów. Cóż albowiem nas może przywiązywać do tego kraju i rządu, który wtenczas tylko o nas pamiętać zdaje się, gdy nowe na nas daniny narzucić mu się podoba.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Nic wiemy wprawdzie, jeżeli co kiedy w prawach Waszych ustanowiliście dla dobra naszego; lecz co doświadczamy, nie możemy nie czuć, iż wola Wasza losem naszym udzielnie włada. Nie tylko zaś Waszym ale i namiestników Waszych, różne nazwiska noszących, rozkazom, podległość srogi mus na nas wyciska; najwięcej ukrzywdzonym sarkać nie wolno, a tym bardzej krzywdy swojej dochodzić; bo gdzież jaki sąd, któryby nam sprawiedliwość czynił? Gdzie urząd taki, któryby obżałowania nam przyjmował? **Gdzie władza, któraby rozkazywała majątek nam wydarty powrócić, szkodę wyrządzoną nagrodzić, gwałt popełniony ukarać?**

Nader sprawiedliwą zdaje nam się być rzeczą, aby kto więcej z powszechnego dobra korzystał, kto więcej swobód publicznych używa, kto więcej na koniec posiada — więcej też przykłada się do tego, co do zabezpieczenia jego szczęśliwości służy. Powiedzcie zaś dobrym sumieniem Panowie, czyliż nie my cały pobór za Was składamy? Wszak wójci nasi dobrze o tym wiedzą, wszak nawet po wielu miejscach tak nowe przy dawnych rozłożono podatki, iż część ich znaczna okrawa się dworowi. Ale Panom wolno wszystko nakazać; nasza powinność wszystkiego słuchać i pełnić. Takiż to los nasz ma być na zawsze? Nigdyż lepszej doli nie będziemy mieli pewniejszej nadziei? Owszem nie przestaniemyż się nigdy obawiać coraz bardziej dokuczających nam ucisków, coraz bardziej mnożących się ciężarów? Obróćcie kiedykolwiek Panowie łaskawsze na nas względy! Skłońcie teraz przynajmniej myśl przychylną do prośby poddanego ludu, którego dobro Waszem jest zarazem dobrem.

Nie chciejcie najprzód większymi podatkami obarczać, chyba gdybyście nas zniszczyć i zgubić do ostatniego myśleli; przywiedzeni do nędzy i rozpaczy, porzucimy role Wasze, opuścimy kraj i panów, tak na biedny los nasz nieczułych. Lecz do uszu naszych dochodzi, że zamysłem Waszym nie jest nowej od nas wyraźnie domagać sie daniny. Dzięki Wam nieskończone. Lecz gdy czopowe, młynowe i podobnego gatunku pobory stanowić chcecie, mniemacież, iż ten ciężar nie my dźwigać będziemy? Podwyższoną cenę trunku, czyliż chłop drożej nie będzie opłacał? Narzucony podatek na młyny, czyż w większej części nie będzie chłop znosił w zmniejszonym lub podrożonym mieliwie? Nie jesteśmy tak ciemni, Panowie! abyśmy nie znali, że cios lubo nie prosto przeciwko nam wymierzony, niemniej jednak nas razi. Na jedno to wszystko wynosi, czy grosz nasz ostatni, z własnej nam kieszeni, nasz poborca lub obcy wydrze. Jest to chcieć nas omamić, abyśmy się cieszyli urojoną ulgą a w rzeczy samej, jest to nas przywalać obwiniętym w inne nazwisko ciężarem.

Nie jest to zaś jeszcze wszystko, czego się słusznie obawiamy, uchwalona większa liczba wojska, z różnych miar nas trwoży. Jeżeli gwałtem będzie brany potrzebny gospodarz od roli, syn jedyny od ojca, dla zwątlonych sil starością lub chorobą niezdatnego do pracy; czeladnik wprawiony już i do rzemiosła zdatny — zgubicie nas niechybnie. Panowie, i sami na tym szkodować będziecie. Lecz i to niemniej przyłożyć Wam sprawiedliwą zdało się rzeczą. Wszak żołnierz z pomiędzy nas wybrany, naszym groszem ubrany i żołdowany, niechaj nas przecię odtąd nie zdziera, i nie uciemiężą. Łzami by sie nam w obliczu Waszym tłumaczyć przyszło, jak wiele przykrych ucisków i napaści od nieludzkiego ponosimy żołnierstwa; lubo dotąd w niewielkiej liczbie było. Żołnierz nam częstym wybieraniem podwód dobytek niszczy; żołnierz domy nasze ogładza; żołnierz sie z nami jak srogi nieprzyjaciel obchodzi. A nie ma prawie przykładu, aby poszukujący krzywd swych na żołnierzu, sprawiedliwość zyskał. Byle żołnierz, już go wieś żywić; byle piechur, już go z miejsca na miejsce

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

odwozić; byle konny, już mu siana i owsa turami o mil kilka dostarczać, a zawsze wpół darmo, potrzeba. Wiemy zaś od Panów, iż na to wszystko ze skarbu pieniądze biorą. Lecz jeżeli którzy poddani, tedy my królewscy i duchowni najwięcej od nich cierpimy. Do Was się wiec, Panowie, z prośbą garniemy. Raczcie jak najsurowszymi prawami obostrzyć, aby zuchwałość powiększonego w swej liczbie żołnierza, gnębić nas odtąd bezkarnie nie mogła. Wszak Wasz sam pożytek tego wyciąga, który od dobrego mienia naszego zależy. A gdy wojsku ustawy pisać będziecie, pomnijcie na to, żebyście zapobiegli skutecznie, aby nieludzkie i surowe obejście oficerów w nauce rekrutów, nie czyniło kalekami jednych, a drugich nie odrażało od służby wojskowej.

Jeżeli zaś kiedy widzieć chcecie szczęśliwszy stan poddanego Wam ludu, zabezpieczcie nam jeszcze majątki nasze. Zostawcie nam nieco własności, i wolności nam przecie cokolwiek pozwólcie. Lubo zrodzeni w poddaństwie, nie przestajemy jednak wzdychać do nieznanej nam swobody. Niewola nie przytłumiła w nas chęci, abyśmy być wolnymi żądać nie mieli. Lecz nie wyłamujemy się bynajmniej ze stanu naszego. Skazani do pługa, znamy, że i osoba nasza i majątek własnością pańską. Chcemy tylko lepszej pewności życia i lichego zbioru naszego. Niech mamy sprawiedliwość przeciw zdziercom, bezpieczeństwo przeciw tyranom. Nie lękajcie się, dobrzy Panowie! Ojcami naszymi jesteście. Życie za Was damy. Gdyby wszyscy Wam podobni byli, nigdyby nam chcieć poprawy losu naszego na myśl nie przyszło. Ale jak mało jest takich! Srogość okrutników, dzikie z nami obejście się w polu i domu pilnujących dozorców, kary bez litości i różne doświadczonego zdzierstwa rodzaje, przywodzą nas do rozpaczy i odejmują nam chęć wszelką do szukania pożytków naszych w przemyśle i gospodarnej pracy. Wlekąc nędzne życie w niepewności i ubóstwie na cóż nam się przyda pracować, abyśmy mieli co zostawić dzieciom naszym, przekonani, że tę nędzę po nas dziedziczyć będą i że wolno panom zagarnąć i zabrać wyrobiony w pocie czoła majątek; gdy na to wszystko co nas otacza poglądamy jak nie na swoje? Pańską jest rola, którą my uprawili i obsiali; pański jest zbiór któryśmy zgromadzili; pański dom w którym mieszkamy; pański dobytek któryśmy żywili; pańskie nawet dzieci któreśmy wypielęgnowali; bo tym wszystkim pańska wola rozrządza; dziś w naszym są ręku, jutro, owszem tej godziny, gdy każą, już obce być mogą. Próżno nam gnuśność i zaniedbanie się zarzucacie Panowie; winien temu stan niewoli. Ochotniej byśmy bez wątpienia i na siebie, i na Was pracowali, gdyby nas cóś więcej, niż sam przymus przywiązywał i naglił do pracy. Nie umiemy wchodzić w przyczyny, któreby o słuszności żądania naszego przekonać i dobro Wam w nim własne wystawić mogły. Nauczeni mówić podług czucia i doświadczenia, to Wam, Panowie, w ufności przełożyć śmiemy, że interesem jest Waszym dolę naszą polepszyć.

Colem przeto prośby jest poddanych Waszych:
Najprzód, abyście nam bezpieczeństwo życia pewniejszymi obwarowali prawami; bo sami znacie, jak mało niniejsze przeciw dzikiemu okrucieństwu uas bronią.
Po wtóre, abyście nam pozwolili w sądzie jakim dochodzić sprawiedliwości, przeciw uciskom i pokrzywdzeniom; wszak i my ludzie jesteśmy.
Po trzecie, abyście nam nadali własność wypracowanego zarobku i zbioru, żeby nam go niesłusznie przemoc wydrzeć nie mogła; bo to nam się z przyrodzenia należy.
Po czwarte, opisać, prawami wiele dni pańszczyzny z jakiego gruntu wyrabiać i co płacić mamy: bo doznawane w tej mierze uciążliwości niszczą, rolnictwo nasze.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Okażcie w tym razie, Panowie, że gdy o polepszeniu powszechnego losu myślicie, nie przepomnieliście o tej najliczniejszej, a jeśli można prawdę mówić i pochlubić się nieco, i najużyteczniejszej cząstce ludu, która, jako się do pospolitego dobra przykłada, tak i do jego uczestnictwa należeć powinna. Niech niedola i nędza nasza, niech sama słuszność i ludzkość do serc Waszych mówi za nami.

Miłościwy królu! Ojcze narodu! Najniższy lud i najodleglejszy od majestatu tronu twojego, wyciąga do ciebie ręce. Równe ma jak pan, tak poddaniec jego do twej opieki prawo. Słyniesz dobrocią i sprawiedliwością. Niechże doznajemy obojga w poprawie losu naszego, w ulżeniu ciężarów, zasłonie nędzy naszej, przeciw możnej niesprawiedliwości uciskom. Rzeknij i pokaż: a wszystkim jestem królem i ojcem; wszyscy pod moim panowaniem bez wyłączenia szczęśliwymi być mają.

CZĘŚĆ IV.

O DNIU TRZECIM MAJA 1791 ROKU.

PRZEZ
JANA NEPOMUCENA JANOWSKIEGO
(POITIERS 1841).

Jan Nepomucen Janowski (ur. 17 maja 1803 w Konopiskach koło Częstochowy, zm. 9 lutego 1888 w Juvissy koło Paryża), polski publicysta i działacz polityczny. Urodził się jako syn chłopa. W latach (1822-1823) studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim, później prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W 1827 został magistrem prawa cywilnego i kanonicznego. Pracował następnie w sądownictwie, skarbowości i Bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1831 urzędował w Komisji rządowej przychodów i skarbu. Na emigracji był sekretarzem i wiceprezesem Towarzystwa Patriotycznego, na emigracji należał do założycieli Towarzystwa Demokratycznego. Pisał artykuły do "Kuriera Polskiego", "Nowej Polski" i "Demokraty Polskiego".

Jakiś czas redagował „Gazetę Polską“. Napisał mnóstwo artykułów, najważniejsze: „Margrabia Aleksander Wielopolski“ (Paryż, 1861), „O początku demokracji polskiej...“ (Paryż, 1862), „Les derniers moments de la révolution de Pologne en 1831...“ (Paryż, 1833). Wydał: "Krótki katechizm polityczny". Od 1835 współwydawca i redaktor "Przeglądu Dziejów Polski". Jest autorem notatek autobiograficznych, przedstawiających jego wspomnienia z lat 1803-1853.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

W swych poglądach za najgroźniejszego wroga narodu uważał arystokrację, a w swych pracach konsekwentnie zwalczał jej polityczno-społeczne koncepcje.

Żródło: Wikipedia: http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Nepomucen_Janowski

Budząc te same uczucia odwiecznej sprawiedliwości, przywodząc też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich, w imię własnego ich interesu, w imię dzisiejszej oświaty, a szczególniej w czarodziejskie dla nas wszystkich imię miłości ojczyzny, o powrócenie wydartych praw ludowi. (Manifest Tow. Dem. Polskiego.)

Im bardziej wpatrujemy się w przeszłość narodową, tym wzrok nasz staje się bystrzejszym; tępiąca go dotąd pomroka, pierzcha przed słońcem demokracji, i dzieje narodowe, jak w ogóle tak w szczegółach, przedstawiają się w nowym a prawdziwem świetle.
Niezmierna to już zaiste korzyść dla sprawy ojczystej! Bez dokładnej znajomości w narodzie tego co było i jak było, musiała ona pod kierunkiem złej woli i niedołęstwa, zawsze szwankować i zawsze upadać; przy niej stanie na właściwym gruncie, i byle się z niego sprowadzić nie dała, niewątpliwie zwycięży.

Z pomiędzy pamiętnych chwil życia narodowego, którym pod tym względem z pożytkiem przypatrzyć się można, jest dzień trzeci Maja. Przypominał go sobie jeszcze niedawnymi czasy każdy poczciwy szlachcic, z rzetelnym, jakim mógł mieć, uczuciem patriotyzmu; święcił co rok ze czcią religijną, po kryjomu przed służalcami obcej przemocy, i nucił zawsze, ile razy się znalazł w gronie zaufanych przyjacioł: ***Boże daj! Boże daj! By powrócił trzeci Maj!***

Atoli dzień trzeci Maja stracił już dziś cały swój urok, bo nieodżałowanym czyniła go jedynie zapadła w nim ustawa, uważana mylnie za nieomylną dźwignię niepodległości narodowej.
Taka częstokroć fatalna kolej rzeczy; ludzie i dzieła ludzkie, mimo widocznej ich przywary i ułomności, stają się przedmiotem powszechnych życzeń i uwielbień, kiedy jaka wielka katastrofa przywiąże się do ich losu. Francja nie mogła odżałować Napoleona; bo po jego upadku ujrzała się poniżoną przez pokonanych od siebie w stu bitwach mocarzy. Polska nie mogła dosyć wysławić pamiątki 3 Maja; bo jedynie od podźwignienia dzieła dnia tego, miało zależeć podźwignienie całego kraju. Ale wszelkie niezasłużone uwielbienie przemija z czasem, **bo czas ojcem prawdy** — i co jednemu pokoleniu zdawało się błędnie godnym czci wiekuistej, to drugie pokolenie wspomina już tylko z obojętnością, a trzecie puszcza w niepamięć lub okrywa złorzeczeniem. Dlatego we Francji, kraju przed innymi rewolucyjnym, żadne kuglarstwo ministrów nie wzbudzi już dawnego

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

entuzjazmu dla pamięci najwystępniejszego nieprzyjaciela rewolucji; co większa, światłejsi publicyści przepowiadają, że posąg wielkiego samoluba, będzie musiał niezadługo ustąpić z kolumny Vendome. Dlatego i w Polsce, prócz garstki interesowanych chwalców przeszłości szlacheckiej, nikt już z myślących a poczciwych ludzi, w Ustawie rządowej nie widzi pogromczej broni na trzech najezdników; owszem, każdy poczciwie myślący, prędzej czy później przyznać musi, iż ten akt uświęcając starą względem ludu niesprawiedliwość, i tym sposobem po staremu tłumiąc siły narodowe, zgotował Polsce srogi los niewoli, którego i liberalniejszy od szlachty Kościuszko nie umiał odwrócić.
Chcąc mówić o dniu 3 Maja, nie myślę szczegółowo rozbierać dokonanego w nim dzieła, ile że to już kto inny uczynił w tym piśmie dokładnie i jasno (zobacz następny artykuł: *Półśrodki*).

Pokażę tylko poświęcenie i rozum polityczny naszych ustawodawców, obok poświęcenia i rozumu politycznego szlachty francuskiej w nocy 4 Sierpnia 1789 r. Każda bowiem rzecz, chociaż w ogólnych zarysach, najlepiej daje się poznać w porównaniu z inną.
Dobrze atoli będzie, nim przystąpię do przedmiotu, zatrzymać uwagę Czytelnika nad ogólnym tokiem poprzednich działań sejmu czteroletniego.

Jeszcze Stanisław Leszczyński, zalecając w połowie wieku zeszłego, wewnętrzną reformę kraju, upominał szlachtę: *Jesteśmy jak siła takich, którzy w starych gmachach mieszkają, choć jest oczywistym niebezpieczeństwem, że ich przywalić mogą; nie myślą o żadnej ich reperacji, przez wzgląd osobliwy na antecessorów swoich, mówiąc: jak mój ojciec albo dziad mieszkał, tak i ja chcę mieszkać bez żadnej zmiany.* („Głos wolny, wolność ubezpieczający”).
Zdawałoby się, że szlachta uczuła słuszność tego wyrzutu, przed zaczęciem sejmu czteroletniego, kiedy poseł moskiewski za pośrednictwem rady nieustającej i nikczemnego króla, rządził samowładnie krajem. Zdawałoby się, że projekt Andrzeja Zamojskiego do kodeksu praw (codex juridicus), lubo z niesłychanym oburzeniem odrzucony, oraz pisma Staszica i Kołłątaja, jakkolwiek tylko w duchu filantropii za ludem przemawiające, wywarły pewien zbawienny wpływ na umysły powszechności szlacheckiej; słowem, że uznano za potrzebę odnowienia z gruntu, starego gmachu Rzeczypospolitej, grożącego oczywistym, niebezpieczeństwem.
Nadeszło upragnione otwarcie sejmu w dniu 6 Października 1788 r. Aliźci — Niestety! — W zgromadzonym kole spodziewanych reformatorów, zasiedli zapamiętali konserwatorowie anarchii szlacheckiej. Byli to stronnicy Moskwy, dobijający się pomiędzy sobą o pierwszeństwo w podłości, to jest, jak się wyraża służące mi tu za przewodnika dzieło: *„O ustanowieniu i upadku konstytucji Polskiej 3 Maja”* (Lwów 1793 r.) ówcześni stronnicy moskiewscy podzieleni na dwie fakcje: jedne hetmana Branickiego czyli potemkinowską (z powodu że ją Potemkin, którego synowica była za Branickim, wspierał w Moskwie swoją powagą); druga Stakelberga, ambasadora moskiewskiego. Do tej ostatniej, która była liczniejszą od pierwszej, należeli: naprzód (że użyje dosłownej cytacji) płatni i inwentarscy przyjaciele Moskwy, składajacy niejako dwór ambasadorski; po wtóre, król z prymasem bratem i całą swoją czeladzią; po trzecie, Szczęsny Potocki z małą liczbą swych zaprzedanych domowników.
Kto więcej miał kredytu w Petersburgu, a zatem wpływu i korzyści w Polsce otrzymał. Z nimi, gdy po kilka razy na jednym posiedzeniu głos zabierali, przegadała większość sejmu dwa pierwsze lata. Ta mniej występna od swych przeciwników, ale równie dobroduszna jak wielu z nich większość, dała się zaraz w samych początkach uwieść poduszczcniom pruskim: w odpowiedziach na przewrotne — bo

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

dyplomatyczne — Lucchesiniego noty, wynurzała wdzięczność chytremu następcy pokornych niegdyś hołdowników Polski, za coraz otwartsze przyjaźni i dobrego sąsiedztwa oświadczenia, i wmawiała tak w niego jak w siebie, iż on dobrą wiarą i stałością utwierdzi powszechne całego narodu polskiego zdanie o wspaniałomyślności umysłu swego i charakteru duszy, najdalszym od niewzględnej na moralność polityki.
Stronnicy zaś moskiewscy mówili, iż te pochlebne króla pruskiego oświadczenia, najczarniejszą ukrywają zdradę; iż on szuka tylko zniechęcić carowę Polakom, w tym celu ich przeciw niej podburzając, by ją przymusił w krytycznych podwójnej wojny okolicznościach, zezwolić na nowy kraju zabór, któremu się ona jedynie sprzeciwia.

Gdy dwa lata na tych sporach upływało, stronnicy moskiewscy zamyślali sejm skonfederować, i przywrócić liberum veto, źrenicę złotej wolności. Lecz ponieważ temu zamysłowi, przeciwną była wszystka szlachta sejm, dogadzając jej życzeniom i przepisom prawa, wezwał sejmiki o podwojenie swojego składu nowymi posłami, co gdy nastąpiło, obradował dalej pod formą konfederacji, która miała być zbawieniem Polski. Dlatego rzeczy się nie zmieniły.
W podwojonym sejmie zawsze pozostały (lubo w zmniejszonym stosunku) dwie przeciwne sobie strony, mające każda co innego na głównej myśli; jedna: gwarancję moskiewską; druga: alians pruski. Tym sposobem wszystko znowu jak wprzódy oporem iść zaczęło, i od czasu podwojenia sejmu aż do dnia 3 Maja, przeciągu przeszło 4 miesięcy, zaledwie dwa prawa konstytucyjne, o sejmikach i o miastach przyszły do skutku. Niknęła zatem coraz bardziej nadzieja dokonania zamierzonej reformy, a rozpacz brała jej miejsce, jak wyznają sami chwalcy i uczestnicy tych czteroletnich robót szlacheckich.
Aby wyjść z tego stanu niemocy, starała się większość sejmu pozyskać, i istotnie pozyskała sobie samego króla, który po zawarciu przymierza z dworem pruskim (29 marca 1790 r.): zaczął się był stopniami odrywać od podległości względem dworu Petersburskiego. Z nim tylko wspólnie była rada i pewna zaprowadzić pożądaną reformę. Odtąd stało się ogólnym hasłem, król z narodem, naród z królem! (*Współczesny Krasicki tak określił sejm czteroletni i posła pruskiego Lucchesiniego:*
"Chcesz wiedzieć, co są dzisiaj zgromadzono stany? Ja ci słowem odpowiem, że to są organy: Gdzie każdy klawisz tknięty, swą powinność czyni — Organista zaś na nich teraz — Lucchesini!).

Gdy czas naglił o przyśpieszenie dzieła rządowego, nalegali na króla usilnie patrioci, aby znając ich chęci, zamiary i do nowego rządu prawidła, otworzył swoje, któreby najlepszymi dla Ojczyzny, najstosowniejszymi do okoliczności sądził. Zaprzątnął się tą myślą Stanisław August i na koniec podał rys rządu, mieniąc go tylko życzeniem serca swojego i miarą dobrego obywatela. Stosowność jego po większej części z projektem dcputacji rzędowej i życzeniem tylu dobrych obywateli, sprawiła jednogłośną z ich strony odpowiedź, iż te myśli, które król pochlebnym tylko nazwał marzeniem, zdawały się im obrazem dobrego rządu, w praktyce łatwego; i że byleby król szczerze go żądał, znajdzie w chęci narodu wszelką do wykonania go łatwość.
Szło więc tylko o oznaczenie dnia, w którym by rzeczony projekt uroczyście sejmowi przedstawiony został. Jakoż wyznaczono niezwłocznie dzień 5 Maja. Lecz ponieważ chciano to ukryć przed zawziętą stroną moskiewską, gotową przy pomocy sejmikowych rębaczy, posiedzenie zamieszać, i akt tak poważny postacią gwałtu shańbić, a kanclerz Małachowski nadużywając zaufania króla, tajemnicę wydał, przyśpieszono o dwa dni tę walną uroczystość.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Tym sposobem dzień 3 Maja stał się historycznym. Zobaczmyż teraz jakim stopniem poświęcenia i rozumu politycznego wsławili go istotnie, powołani na reformatorów Rzeczypospolitej mężowie — oni, co — podług ich własnych wyrazów — pragnęli sobie zasłużyć na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń!

Niechaj kto jak chce twierdzi na przekorę zdrowemu rozsądkowi, dla tego niemniej pozostanie niezawodną prawdą, że Polska wszystkie swoje nieszczęścia, a mianowicie niemoc, w jakiej ją drapieżni sąsiedzi (po pierwszym rozbiorze i pierwej) radzi widzieli, winna była potworności swego stanu społecznego — temu, że nic ogół albo przynajmniej większość, lecz tylko drobna cząstka mieszkańców stanowiła w niej Naród.
To złe było radykalne i tak widoczne, iż musiało uderzać ludzi z najpospolitszym politycznym wzrokiem. Skonfederowani reformatorowie 3 Maja, jednak go nie widzieli! — Co tym bardziej musi zdumiewać, że jeszcze za Konfederacji Barskiej, dał to złe mocno uczuć nieśmiertelny Rousseau; wskazywały głosy kilku światlejszych rodaków; a co najważniejsze, współczesna rewolucja francuska, zniesienie onego za niezawodny środek ocalenia ojczyzny, przykładem swoim, użyć zalecała.

Zamiast znieść zgubny niestosunek obywatelstwa do ludności kraju, zamiast miliony wyrzutków społeczeństwa zamienić w ludzi wolnych, współziemiani w całym znaczeniu Polaków, a tym samym w gotowych i w całej masie swojej niepokonanych obrońców ojczyzny, słowem, zamiast z Polski, oligarchii szlacheckiej, słabej i nieszczęśliwej, zrobić rzeczpospolitą ludu, potężną, i rządną; zamiast, mówić, tego wszystkiego, cóż oni zrobili niebaczni, w tej uroczystej i stanowczej chwili? Oto ową marę Stanisława Augusta, przyjęli za niezawodne palladium szczęśliwości Polski, z niesłychanym pośpiechem i większą jeszcze radością!

Nie rzucam, nigdy słów lekkomyślnie, i z dopiero wyrzeczonych tłumaczę się bliżej.
Długo wprawdzie trwało posiedzenie sejmu, lecz to najmniej twierdzenia mego nie osłabia; bo dwie przeciwne sobie strony, spierały się przez siedem godzin, jeszcze li tylko o to: czy lepiej szlachcie, pod gwarancją wspaniałomyślniejszej Katarzyny, zachować starą formę panowania, czy jak chciał mieć król Pruski, nierównie wspaniałomyślniejszy, zdaniem większości, monarcha, zaprowadzić tron dziedziczny, warując zresztą na potomne czasy stanowi panującemu, wszystkie przywileje, swobody i prerogatywy. Innych kwestii nie było. Nareszcie wezwany Stanisław August, aby widząc wyraźną wolę większości, wykonał przysięgę na projektowaną konstytucje, zabrał głos i między innymi wyrzekł te słowa: *Nie oglądam się, co ze mną będzie, ale mówię, że kto kocha Ojczyznę, powinien być za tym projektem: do czego ty obrad sterniku* (Stanisław Małachowski)*, chciej mnie i całą powszechność dzielnością swoją doprowadzić, abym widział, czy mam kłaść dzień ten między szczęśliwymi, czy zapłakać nad mą ojczyzną. Kto więc jest za tym projektem niech mi da poznać wolę swoją. Na te ostatnie słowa powszechny powstał odgłos: wszyscy! wszyscy!*

Co do radości, ta była istotnie nie do opisania; najprzód w zamku, gdy król wedle przepisanej roty, wykonał przysięgę w ręce Turskiego, biskupa krakowskiego i dodał, że tego nigdy żałować nie

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

będzie; a potem w kościele farnym Św. Jana, gdy przed odśpiewaniem Te Deum, wszystkie trzy najjaśniejsze stany, przysięgały na szczęście narodu!

Ale trzymajmy się ściśle przedmiotu.
Jakże się to stało, iż to, co sam autor naiwnie nazywał tylko mara, nasi ustawodawcy tak skwapliwie okryli swoją sankcją? Skłoniłyż ich do tego jakie szlachetne i wzniosłe pobudki, jaka wysoka mądrość polityczna? Przeciwnie niestety! Święta prawda, na wieczną ich niesławę nakazuje wyznać, że to uczynili niejako w zawrocie głowy, w tym chorobliwym stanie umysłu, w który, na chwilę przed śmiercią, zwykły wpadać wszystkie samolubne kasty. Nie widząc z jednej strony w szlacheckim społeczeństwie dostatecznych sił do utrzymania niepodległości, a z drugiej nie chcąc ich poszukać w właściwym i nie przebranym źródle (bo to koniecznie pociągało za sobą rozwiązanie szlacheckiego społeczeństwa i zaprowadzenie równości), rzucali się na oślep w objęcia dworu pruskiego, i w tym nowym aliansie nie widzieli już spółrozbójnika z roku 1772!

Obie potencje, a jak dziś mówimy, gabinety, zawsze miały czarodziejski urok dla szlachty polskiej.

Obłąkanie pochodzące, jak powiadam, z egoizmu kastowego było tak wielkie, iż im nawet widocznie poplątało języki. Postawmy na to parę dowodów.
Artykuł „*Chłopi, Włościanie*" rozpoczyua się w tych słowach: *Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa przymujemy, stanowiąc,* itd. — Cóż postanowili? Oto tę najdzielniejszą kraju siłę chcieli mieć nieporuszoną, tę najliczniejszą ludność zostawili na łasce pojedynczych panów właścicieli, którzy mogli lub nie (podług tego jakby kto z nich był rozumiał sprawiedliwość, obowiązki chrześciańskie a szczególniej swój własny interes) wchodzić w jednostronne układy ze swoimi włościanami i przyznanie prawomocności takim układom. Samo użycie tego wyrazu mówi przeciw liberalizmowi 3 Maja; miało się zwać opieką prawa. Piękne mi opiekuńcze prawo, co uświęca arbitralność i niewolę pod pokrywką frazesów, które wstyd dyktował, aby w końcu XVIII wieku nie uchodzić przed światem za barbarzyńców.
Taka sama nielogiczność razi w artykule: religia panująca. Artykuł ten obwołuje najprzód, świętą rzymską katolicką wiarę ze wszystkimi jej prawami, za religię panującą i za przejście z niej do jakiegokolwiek wyznania, grozi karami apostazji, a potem waruje wolność wszelkich wyznań, jak gdyby ta wolność mogła istnieć obok religji panującej, zwłaszcza jeżeli nią jest wiara katolicka!

Te dwa punkta dostatecznie zdają się przekonywać twórców konstytucji 3 Maja, o skrzywione egoizmem pojęcia prostych i już podówczas doświadczeniem wyświęconych rzeczy. I zaiste, nie potrzeba było mieć przenikliwego dowcipu Józefa Sułkowskiego, aby na widok tak nędznego dzieła, zawołać jak on z przekąsem: *Parturiunt montes*! (**parturiunt montes, nascetur ridiculus mus** łac., trudzą się góry i porodzą śmieszną mysz – Horacy; chodziło raczej o późniejszego targowiczanina, zdrajcę i jurgieltnika Augusta Kazimierza Sułkowskiego – przyp.WQ).

Uczuł to wszystko dobrze lud warszawski, który przez cały ciąg posiedzenia, zapełniał zamkowe sienie, schody i przysionki, a potem rozsypał się do domów zamyślony nad przyszłością Ojczyzny,

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

nie manifestując się głośno za konstytucją, jak robiła uwiedziona lichym przywilejem garstka miejskiej starszyzny. Szło mu mianowicie w niesmak to, że konstytucja miała mieć opiekuna poręczyciela w tym psubracie Pruskim, którego on sobie, również jak carowę moskiewską, już był znienawidził. Dla tego to o godzinie 10 w wieczór wszystkie w Warszawie ulice dały się widzieć nadzwyczaj ciche i spokojne. O jakże wymowne było to milczenie! Z niego można było zaraz wywróżyć, co za rok nastąpiło, to jest, że masy nie staną w obronie nieszczęsnej improwizacji szlacheckiej, jeżeli improwizacją można nazwać to, co było owocem trzechletnich rozmyślań bez rozlewu krwi dokonaną, rewolucją. Tak go mianować wolno było tylko spółczesnym publicystom angielskim, którzy pochwałami nierozumu i samolubstwa szlachty polskiej, chcieli potępić rewolucję francuską, wskazującą ludom Europy nowe formy i warunki życia społecznego.

Opłakaną więc pamiątką jest dzień 3 Maja. Na próżno interesowani obrońcy przywileju, mienią go wielką, spokojną, ten wyraz bowiem, podług źródłosłowu znaczy niewolnika, ani mniej ani więcej; z wyrazu własność powstał za rządów szlacheckich skrócony włości, a z tego włościanin, to jest cząstka włości czyli własności.

Może tu kto zarzucić, że rozwiązanie stanu szlacheckiego i wcielenie go w usamowolnione masy ludu, było niepodobne wobec przyszłych twórców rokoszu targowickicgo, którzy i na te reformy, jakie sejm większością zaprowadził, zezwolić nic chcieli, i na ich zniszczenie nie wahali się posunąć do największej politycznej zbrodni — sprowadzenia wojsk obcych do własnej ojczyzny. Na ten zarzut, jeżeliby miał być zrobiony, łatwo odpowiem. Przyszłym rokoszanom zasiadującym w sejmie, chodziło głównie o formę rządu, którą sejm zniszczył, wprowadzając dziedziczność tronu. Należało więc i z tego nawet powodu, formę republikańską zachować, wyrzucając z niej wszystko, co ją kaziło, a mianowicie koronę elekcyjną, która (pomijając wady samej elekcji) dla tego właśnie, że tylko była koroną, mnogich klęsk kraju została przyczyną. Wyciągniecie wszystkich konsekwencji zasady republikańskiej, byłoby może rozbroiło zapamiętałych hersztów knowanego przeciw ojczyźnie spisku, bo (na pociechę sumienia narodowego) chcę wierzyć, że pomiędzy nimi więcej było zapamiętalców niż prostych jurgieltników carowej Moskwy. A jeżeliby mimo to przypuszczenie, Targowica była powstała, i przyszło do wojny z Moskwą, i wówczas — śmiało zaręczyć można — zamiast bezsilnego w roku 1792 pod Zieleńcami i Dubienką oporu, historia byłaby zapisała większe cuda od tych, jakimi się później wsławiły pola racławickie. — Polska, chcę mówić, nie uległaby była drugiemu rozbiorowi, ale odzyskała, co w pierwszym straciła; bo naród powstający masami w imię rzetelnej wolności, ma cudotwórczą siłę i jak powiedział Danton: *prędzej może zostać zdobywcą aniżeli zdobyczą innych.*

Jakże odmiennie, w podobnych okolicznościach postąpiła sobie szlachta francuska!
Było to 4 Sierpnia 1789 r. Zgromadzenie Narodowe postanowiło dnia tego z rana, że na czele konstytucji, której ułożeniem właśnie się zajmowało, umieszczona zostanie deklaracja praw człowieka. Wieczorem komitet przygotowawczy doniósł o zaszłych zaburzeniach w kraju, i podał sposoby ich uśmierzenia. Wówczas vice-hrabia de Noailles i książę d'Aiguillon obaj członkowie stanu szlacheckiego, jeden po drugim wychodzą na mównicę i przekładają, że nie dosyć chcieć lud siłą uspokoić, ale że potrzeba zniszczyć przyczyny jego niedoli, a zaburzenia będące tej niedoli skutkiem, tym samym natychmiast ustaną. Dalej, tłumacząc się jaśniej ze swych myśli, żądają zniesienia

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

wszystkich ciężarów pod nazwiskiem praw feudalnych, lud wiejski uciskających. Po nich występuje ubrany po chłopsku Le Guen de Kerengal, właściciel ziemski w niższej Bretanii i między innymi w zabranym głosie tak się odzywa: *Lud wiejski nie mogąc się doczekać sprawiedliwości, a nie chcąc cierpieć dłużej nieznośnego ucisku, niszczy sam te zabytki barbarzyństwa naszych ojców. Mości Panowie! bądźmy sprawiedliwymi; każcie tu przynieść te tytuły poniżające ród ludzki, bo wymagające aby ludzie byli zaprzęgani do jarzma jak bydło robocze; każcie przynieść te tytuły zniewalające ludzi do przepędzania bezsennie całych nocy, i do straszenia żab w stawach, aby skrzecząc nie przeszkadzały ich panom zażywać spokojnie snu i roskoszy. Któżby z nas, Mości Panowie, w tym wieku oświaty nie zrobił ofiarnego stosu z tych bezecnych pargaminów, i nie spalił ich w imię dobra publicznego? Nie przywrócicie spokojności w zaburzonej Francji, aż prawa, które macie ogłosić, zniszczą ze szczętem niewole, na którą lud sprawiedliwie narzeka. Ogłoścież mu, że uznajecie niesprawiedliwością tych praw nabytych w czasach niewiadomość! i ciemnoty. Uczyńcie to czym prędzej, bo ze wszystkich stron głos publiczny o to woła: nie macie ani chwili do stracenia; jeden dzień zwłoki gotów nowe rozniecić pożary; mniejsze jak ten wybuchy, upadek państw zapowiadać zwykły. Chcieliżbyście dopiero wówczas stanowić prawa dla Francji, kiedy już spustoszoną zostanie?*
Ten głos rozumu i serca natchnął zgromadzenie, w jednem oka mgnieniu powszechną bezinteresownością tak, że każdy na wyścigi biegnie na mównicę, aby się uroczyście wyrzec swoich przywilejów. Najprzód daje przykład szlachta; duchowieństwo, nie mniej skwapliwe, idzie za nią w ślady. Zgromadzenie zdaje się być niejako upojone wspólną radością. Nie wchodząc w żadną dyskusję — przy takim stanie umysłu zbyteczną i niepotrzebną — wszystkie stany, wszyscy posiadacze jakichkolwiek prerogatyw, robią niezwłocznie swoje zrzeczenie. — Po deputowanych pierwszych dwóch stanów, następują deputowani gmin, a nie mogąc zrobić ofiary z osobistych przywilejów, robią ofiary z przywilejów miast i prowincji. Tym sposobem równość praw zaprowadzona pomiędzy osobami, uznana, zostaje i pomiędzy wszystkimi częściami kraju. Niektórzy członkowie zrzekają się swych pensji, a jeden nie mając nic do ofiarowania, ślubuje swoje poświęcenie dla rzeczy publicznej!

Otóż tak wspaniały obraz owej nocy 4 Sierpnia przedstawia nam historia. (Zobacz : *Histoire de la revolution francaise par Thiers — Histoire parlamenateire de la revolution francaise par Buche et Roux-Lavergne*). Był to dla naszej szlachty w dzień 3 Maja wielki przykład do naśladowania. Nie naśladowała go jednak, bo tylko to co było gdzie indziej złego, a nic to co dobrego, wsiąkało w nią jak woda w gąbkę.

Niech mi tu nikt nie zarzuca odmiennego stanu rzeczy, u nas w roku 1791 od tego, jaki był we Francji dwoma laty wprzódy. Ja twierdzę śmiało, że potrzeba, gwałtowna potrzeba zaradzenia publicznemu niebezpieczeństwu była ta sama, a nawet większa u nas jak we Francji. We Francji zagrożone były ruiną tylko, tu i ówdzie, zamki feudalne; w Polsce osłabionej pierwszym rozbiorem, wieczna zagłada groziła całemu społeczeństwu.
Istotna między Polską a Francją różnica była co do stopnia oświaty. Ale i pod tym względem szlachty naszej nic wymówić nie może. Po tylu od półtora wieku doświadczanych klęskach, powinna ona była pojąć z łatwością, że aby mieć w sobie dostateczną siłę na wrogów ojczyzny, nie dosyć było zwać się szumno-dumnie i już tylko jak gdyby na szyderstwo stanem rycerskim. Naturalne światło rozumu powinno jej było wystarczyć, do przeświadczenia się na koniec, iż ta ukochana, jak ją zwała, Ojczyzna, dlatego tylko była słabą i nieszczęśliwą, że była dla niej samej rajem, a dla reszty, to jest dla

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

dwadzieścia razy liczniejszego gminu, domem niewoli. Miałoż być potrzeba, aby i lud polski upominał się o swe usamowolnienie, niszczeniem dworów szlacheckich i z rozpalonymi głowniami w ręku; zapytywał szlachtę, jak owi powstańcy Angielscy, którym John Bull przywodzi.

Gdy Ewa kądziel przędła, Adam ziemię kopał. Kto tam w ten czas był szlachcic, i kto komu chłopał? Tak zdaje się mniemać drobna garstka dzisiejszych dziwo-widzów trzeciego Maja. Oby jednak nic podobnego w przyszłości u nas nie było! Oby owszem, wzdychający do własnego i Ojczyzny szczęścia potomkowie oligarchii szlacheckiej, gotowymi byli z całym poświęceniem, rzucić się w objęcia zbyt cierpliwego na ich niesprawiedliwość ludu! Wówczas bowiem i wówczas tylko będzie miała Polska olbrzymie siły do skruszenia obcego jarzma i gabinety całego świata będą musiały, radę nie radę, zapisać jej imię w poczet niepodległych narodów. Ale biada im! Gdyby jeszcze zbyt długo upierali się przy tych samych przesądach i przywłaszczeniach, które ich ojcowie w dniu 3 Maja na potomne czasy świętobliwie zachowanymi mieć chcieli!

CZĘŚĆ V.

PÓŁŚRODKI.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

KONSTYTUCJA 3 MAJA 1791 ROKU
PRZEZ
WIKTORA HELTMANA
(POITIERS 1837).

Wiktor Heltman (ur. 23 grudnia 1796 w Wierzchowicach pod Brześciem Litewskim, zm. 16 lipca 1874), polski działacz polityczny, publicysta, związany z Wielką Emigracją.

Był członkiem Związku Wolnych Polaków w latach dwudziestych XIX wieku. Walczył w powstaniu listopadowym. Był jednym z inicjatorów powstania i przywódców Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP) w 1832. W 1848 uczestniczył w wydarzeniach Wiosny Ludów na terenie Galicji. Opracował dzieje Wielkiej Emigracji.

Żródło: Wikipedia http://pl.wikipedia.org/wiki/Wiktor_Heltman

Do głównych przyczyn niemocy a następnie upadku wszystkich rewolucji, wyzwolenie ludu na celu mających, należą bez wątpienia półśrodki, ile razy dwie myśli do zaciętej walki wystąpiły, zawsze stawała między nimi inna jeszcze, trwożliwa i umiarkowana, pojednanie walczącym niosąca: gdzie tylko szło z jednej strony o zniszczenie przywilejów, z drugiej o ich zachowanie, wszędzie znaleźli się szczerzy lub obłudni pośrednicy, którzy stanowczą walkę sprowadzali do nieużytecznych, często krwawych, a zawsze dobrej sprawie szkodzących utarczek.

Nieprzyjaciele ludzkości, nie zawsze wstępnym bojem na lud uderzyć, stanowiska swojego bronić mogą: siłą w ich ręku spoczywająca, nie zawsze do pokonania mas wystarcza: nie raz obłuda i podstęp jedyną jest ich bronią. Dlatego ile razy zbyt twardy opór, mógł rozwinąć całą mas potęgę i do ostateczności ją popchnąć, nieprzyjaciele, maskę gorliwych przyjaciół wziąwszy, sami w szeregach ludu stawali, aby go zdradzić, rozwinięcie panującej myśli wstrzymać, lub fałszywy jej kierunek nadać. Chytrze zalecając jedność, zgodę, umiarkowanie, podstawiali inne widoki, inne cele, inne środki. Lud oszukany, na bezdroża wprowadzony, odpychał rady najsumienniejszych sprawy swojej obrońców, często nawet we krwi ich się kąpał, a drobne otrzymawszy koncesje, szedł na nowo dźwigać kajdany, których ogniwa na chwilę rozwolnione, umiano z czasem i to silniej jeszcze spajać.

Z drugiej strony trwożliwi sprawy ludu obrońcy, przerażeni już to nieprzyjaciela potęgą, która im do pokonania zdawała się niepodobną, już to lękając się gwałtownego mas wstrząśnienia, zalecali również umiarkowanie, jedność, zgodę; radzili mieć ufność w kierownikach, od skutecznych odwodzili środków, panującej myśli nie dali się rozwinąć, pozwolili ją fałszować. Lud w prawości ich zaufany, tym łatwiej zdrajcom dawał się uwodzić, a poznawszy obłudników, krwawymi nieraz reakcjami zawiedzione nadzieje i gniew swój okazywał. Tym sposobem złej wierze, podawała zawsze

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

niedołężność rękę. Różniąc się w celach, lecz jednych używając środków, do jednego wypadku przychodziły obie — każdą rewolucję zabijały.

Te smutne przeszłości doświadczenia, kosztem tylu nieszczęść i krwi okupione, nie powinny zaginąć. Dla nas szczególniej, dla Polaków, których charakter pełen łagodności i umiarkowania do półśrodków tak jest skłonny, tym jest potrzebniejszą ta nauka; a tym do nabycia łatwiejszą, iż ją z własnych nieszczęść czerpać możemy.
Nie było u nas powstania, którego by przewrotność złej wiary do upadku nie przywiodła; my jednak, na przestrogi przeszłości nie pomni, woleliśmy zawsze na karb błędów liczyć klęski, skutkiem rozmyślnej zdrady poniesione; i wtenczas nawet, kiedy już żałobna wszystkich okryła szata, woleliśmy na ślepe losy narzekać, jak zdrajców pod pręgierze przynajmniej sumienia publicznego oddać. Nie było u nas powstania, w którym by zła wiara silnego nie znalazła wsparcia, w tych właśnie, których otaczaliśmy naszym niegraniczonym zaufaniem. I tych również, nie śmieliśmy przed surowy trybunał powołać, niedołężność skarcić, cofnąć zaufanie; nie mogliśmy silnego w sobie wyrobić przekonania. I łagodność i umiarkowanie — cnoty prywatnych tylko ludzi zdobić mogące — w publicznym życiu, tyle klęsk i nieszczęść, ile rozmyślne zdrady przynoszą.

Powtarzajmy sobie nauki jakie krwawa przeszłość daje, zapatrujmy się na nią z coraz nowego, rozleglejszego, wszechstronniejszego stanowiska; aby równie dziś, i kiedy przygotowawcze dopełniamy czynności, jak i wtenczas gdy do stanowczych przyjdzie kroków, uniknąć tych zboczeń, którymi poprzednie usiłowania do bezsilności przyprowadzaliśmy sami.
Aby złej wierze odjąć możność szkodzenia, sumienni ludzkości przyjaciele powinni ją przede wszystkim zdemaskować, zbrodniczą jej myśl na jaw wyprowadzić; odsłonić sposoby, jakimi łatwowierność i dobroduszność naszą ciągle podchodziła; jak pozorami dobra publicznego okrywając niecne zamiary, podstępne zalecała środki; jak umiała wszystkie przybierać formy, naginać się do każdej okoliczności, rzucać potwarze na każdą cnotę; każdy występek wspólników swoich ochronić, śmiesznością poświęcenie okryć, między prawymi niezgodę zasiać; wszystko zawichrzyć, rozprządz, w anarchii pogrążyć — byleby utrzymać stanowisko, na którym ją dawne lub nowe przywłaszczenia, gwałty i rozboje postawiły. Gdybyśmy wszyscy do jej tajemnic inicjowani być mogli, zdrada nigdy by się okazać nie śmiała, lub okazawszy, sprawiedliwej kary nigdyby nie uszła.

Aby znowu dobrej wierze nadać siłę, której brak często w ciasnym tylko pojęciu leży, potrzeba wlać w nią silne przekonanie:

- Że wszyscy ludzie do wszystkich korzyści życia społecznego jedno i toż samo mają prawo.
- Że obecny porządek towarzyski, jako temu powszechnemu prawu przeciwny, na sprawiedliwości nie oparty, zmieniony być powinien.
- Że zmiana jego nie powinna przechodzić, przez ogniwa zaledwie dostrzeżonego postępu, jak to w egoizmie swoim przywłaszczyciele utrzymują.
- Że odmawianie zupełnej uciśnionym sprawiedliwości, rozkładanie jej wymiaru na długie wieki, krwawą uciśniouych wywoływały reakcję.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

- Że nie ma na ziemi większej, a tym samym szlachetniejszej, do nadużyć mniej skłonnej siły, jak lud; byleby w wielkich poruszeniach swoich, swobodnie według własnych natchnień mógł działać.
- Że siła jest wprawdzie w jedności, ale w jedności rzetelnej; przymierze zaś prawdy z fałszem, sprawiedliwości z gwałtem, prawa z przywłaszczeniem — przymierze którego niedołężność zawsze szukała, jak w zasadzie swojej jest potworne, tak w skutkach samą niemoc przynosi.
- Że w każdym rewolucyjnym ruchu, wszystkie półśrodki tylko sprawie służyły, dobrą zawsze zdradzały.
- Że na koniec w sercach naszych, w sercach polskich, przed potrzebą wyzwolenia Ojczyzny, wszystkie inne potrzeby, wszystkie inne uczucia umilknąć powinny.

Gdyby takie przekonania, i z nich płynące następstwa powszechnymi były, niedołężność nie mogłaby skrzywić myśli zbawienie niosącej, zła wiara straciłaby najsilniejszego sprzymierzeńca, a tym samym łatwiej by pokonaną została.

Zostawiamy sobie na późniejszy czas, odsłonienie tajemnic, jakimi zdrada zamierzony cel, przez podsunięcie półśrodków osiąga; dziś chcemy zwrócić uwagę Czytelników naszych na takie tylko działania, które w czystej chęci dobra publicznego przedsięwzięte, dla braku silnie pojętej i śmiało w życie wprowadzonej myśli, przeciwne zamierzonemu przyniosły skutek, i do upadku najświętszej sprawy przywiodły. W tym celu zaczynamy od dziejów ojczystych, a w szczególności od Konstytucji 3 Maja.

Nie dawno jeszcze, uwielbieniem najwyższym otaczaliśmy ten akt ostatniego wysilenia pasującej się z najezdnikami Ojczyzny Ze czcią religijną czytaliśmy artykuły tego wielkiego testamentu; przysięgaliśmy być wykonawcami woli, która nam uroczystą całego Narodu wolą być się zdawała: chcieliśmy w takiej samej narodowej szacie powitać zmartwychwstałą Polskę, w jakiej do grobu zstąpiła.
Dziś wśród tylu roztrąconych złudzeń i to złudzenie upadło! Zamiast uwielbień, złorzeczenia posyłać musimy ojcom naszym za ich niedołężność.
Nieszczęśliwi! Sami własną ręką zamordowali Ojczyznę! Czy nie chcieli, czy nie umieli sił narodowych wywołać, leży na ich sumieniu okropny ciężar pięćdziesięcioletnich kajdan, dwudziestomilionowego Narodu! Miejmy odwagę podnieść zasłonę, pod którą zbyt długo straszna ukrywała się prawda. Jeżeli kiedy to dziś potrzebną jest ta odwaga.

Potworność towarzyskiego w Polsce porządku, była jedyną jej niemocy przyczyną. Między masami ludu a władzą, do zupełnej bezsilności przyprowadzonymi stała, liczniejsza wprawdzie jak gdzie indziej, lecz w porównaniu całego Narodu, drobna tylko garstka szlachty, społecznym ruchem wszechwładnie kierującej. Anarchia, nieoddzielny skutek wolności, na niewoli mas opartej, do zupełnego obłąkania od dwóch blisko wieków posunięta, zaczęła wreszcie samą szlachtę potwornością swoją uderzać. Po gwałtach, przy pierwszym rozbiorze dokonanych, po narzuconej formie rządu, gwarantującej bezrząd, stan panujący mocniej jak kiedykolwiek uczuł sromotną obcym najezdnikom uległość i swoją własną narodową godność; postrzegł, iż dla zrzucenia zewnętrznego

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

jarzma i utrzymania odzyskanej samodzielności , potrzeba zniszczyć anarchię, wzmocnić wewnętrzne siły.
I w rzeczy samej taką była kwestia Polski przed 1788 rokiem, taką jest i dzisiaj jeszcze. Jak dziś jedynym środkiem odzyskania niepodległości jest powołanie do wspólnych korzyści niepodległego bytu, wszystkich bez różnicy mieszkańców; tak i wówczas konieczność nakazywała uczynić sprawę niepodległości i godności narodowej, sprawą nie jednej bezsilnej, anarchicznej klasy, ale sprawą całego Narodu! Jak dziś tak i wówczas sprawiedliwość nakazywała, oprzeć organizację społeczną na wielkiem prawie równości.
Ale prawodawcy 3 Maja nic wznieśli się do takiej myśli, nie zstąpili do głębi, do serca Narodu. Czuli oni wprawdzie że masom należy się sprawiedliwość, czuli również potrzebę energicznej w Narodzie władzy, lecz zamiast pójść śmiało za tą myślą, zamiast szukać skutecznych do jej urzeczywistnienia sposobów, stanęli w środku, który z natury swojej będąc niedołężny dawnej bezsilności zniszczyć nie był w stanie.
Jakoż konstytucja 3 Maja nie wzmacnia władzy, chociaż jej wzmocnienie zapowiada. Owszem dawne przywłaszczenia nowym uświęca prawem; nie niszczy złego w samym źródle, chociaż zniszczenie wewnętrznej anarchii za główny cel uważa, owszem naczelną jej przyczynę — wyłączne szlachty panowanie — nietkniętą pozostawia. Przypatrzmy się temu bliżej. A najprzód: sama myśl wzmocnienia władzy źle pojętą i źle zastosowaną była. Zamiast postanowić na czele narodu rząd, swobodnie działać mogący, lecz ściśle odpowiedzialny, rząd któryby dosyć miał siły do pokonania oporu jaki by szlachta mu stawiała, uchwycono się od dawna już podsuwanej przez arystokrację myśli zaprowadzenia rojalizmu.

We Francji na gruzach feudalnej arystokracji założony rojalizm, po kilkakroć nieśmiało do Polski wkradać się usiłował; najznakomitszy jego napływ był za Leszczyńskiego, na którego dworze wychowywana młodzież, nie polskie wyobrażenia po kraju roznosiła. Za Augusta III najczynniejszym popieraczem tych wyobrażeń był dom Czartoryskich. I Lelewel (w dziełku swoim: *Dzieje Polski potocznym sposobem opawiadane*, Warszawa 1830) tak o tym mówi. Michał Kanclerz i August Wojewoda ruski Ks. Czartoryscy, zamyślali przed innymi przyśpieszyć odmiany, i zamierzyli Rzeczpospolitę zmienić niejako w rządną monarchię. Czynili do tego niemałe przygotowania, wiedząc że w Radziwiłłach i Potockich i wielkiej masie narodu, wielkich doznają przeciwności. Nie zrażeni przeszkodami, żeby początek przedsięwzięcia pewniejszy mógł wziąć skutek, szukali pomocy w Rosji, co jeszcze więcej przeciw nim oburzało. Dzisiejszy Ks. Adam (Czartoryski) jest we wszystkim nieodrodnym domu swojego potomkiem.

Myśl ta i duchowi narodu i duchowi wieku wprost przeciwna, niedorzecznością swoją, najpospolitsze umysły uderzać była powinna. Rojalizmu nie znała Polska, zwłaszcza przez, kilka ostatnich wieków. Był wprawdzie król, było monarchii nazwisko, ale rzeczy samej, tych pojęć na których się rojalizm opiera, nie było. Nie było tego przekonania, że władza królewska, jako wprost od Boga pochodząca, z natury swojej jest nieodpowiedzialną, że król jako namiestnik i pomazaniec boski, rachunku z czynności swoich narodowi zdawać nie może. Takie pojęcia odpychała idea demokratyczna, którą uprzywilejowani z masy ludu do swojego stanu przeniósłszy, starannie pielęgnowali. Z drugiej strony rojalizm śmiertelny cios odebrał był w pierwszych zaraz chwilach rewolucji francuskiej; zadrżały trony, kiedy na klasycznej rojalizmu ziemi, odezwał się groźnie wszechwładny glos narodu, królowi

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

swojemu prawa dyktujący. Rehabilitować przeto obce doktryny, które się w Europie do upadku nachylać zaczynały, które nigdy polskim narodowym żywiołem nie były, już i wtenczas należało do rzędu niedołężnej i fałszywej polityki. Szlachta nadto nie mogła, nie powinna była zaprzęgać Narodu w jarzmo, na którego łamanie, kilka wieków pracy wyłożyła, do którego zrzucenia gotował się zachód Europy. Ale zresztą, była myśl; obaczmy jak ją wykonano.

Przed trzecim Majem, król, był to dożywotnie obieralny urzędnik; na kandydata mógł być, i w rzeczy samej bywał nieraz prosty szlachcic podawany i wybierany. Wybory te tłumnie przez szlachtę, w jedno miejsce zebraną, dokonywane, wpływem obcych rządów i partiami osób kierowane, nie małe na kraj ściągały klęski. Dla ich odwrócenia, prawodawcy 3 Maja nie mogli znaleźć innego środka, jak tron elekcyjny na dziedziczny zamienić. Niewiadomość skuteczniejszych rządów, wymówić ich tu nie może. Już wtenczas nie po raz pierwszy stany zjednoczone Ameryki północnej obierały prezydenta, a klęski jakich Polska doświadczała, nie dotknęły ludu tego. Spokojnie odbywały się tam elekcje jak się dotychczas odbywają. Był wzór, należało go naśladować. Ale naśladownictwo wyprowadziłoby z półśrodków, które nakazywały złożyć sąsiednim mocarstwom rękojmię, iż Polska rewolucjne Francji pryncypja odpycha, jakobinizmu duchem nie jest ożywiona. Wołano więc węzeł gordyjski rozciąć, znieść elekcję, jak do umiejętnego rozwikłania wielkiej myśli, śmiało i szczerze przystąpić.
Król dziedziczny, w którego by żyłach krew królewska płynęła, większy wpływ moralny miał na Naród wywierać; dla powiększenia tego wpływu, uczyniono go jeszcze nieodpowiedzialnym; narzucono Narodowi fikcję, której on ani pojąć, ani uczuć nie był w stanie. Polacy przywykli widzieć w królach swoich odpowiedzialnych urzędników. Zgwałcenie prawa, niedopełnienie obowiązków, pociągały za sobą prywatną perswazję, publiczne napomnienia, a na koniec zupełne posłuszeństwa wypowiedzenie. Ostatni warunek w paktach konwentach obejmował, iż w razie złamania przysięgi, Naród wolny będzie od wierności i posłuszeństwa. Sposób postępowania w pociąganiu do odpowiedzialności króla, opisały prawa, zapadłe na sejmie 1607, 1609, 1768 roku. Naród takie o władzy pojęcie mający, mógłże w życie wprowadzić konstytucjne brednie, że król jest to jakaś nadludzka, mistyczna, niepojęta istota, co własnej nie ma woli, nic sama przez się nie działa, za nic nie odpowiada, chociaż rzeczą publiczną kieruje? Tam gdzie wprzód czysty panował rojalizm takimi fikcjami można przez niejaki czas, nadziemską powagę władzy królewskiej utrzymać; gdzie rojalizmu nie było, dziwaczne jego przeistoczenie, nie potrafi sumienia publicznego podejść.

Cieszył się sejm, cieszyli się wszyscy ówcześni, jak ich nazywano, patrioci, iż najgłębiej wkorzenione przesądy narodowe zniszczyć potrafiono. Niebaczni! Coż to oni zniszczyli? Pojęcie wybieralności i odpowiedzialności władzy— myśl do której dąży dziś ludzkość wszystkimi siłami, którą pierwsze rewolucyjne Europy wstrząśnienie w życie wprowadzić musi. Ta myśl jest naszą własnością, jest polską myślą, jest drogą narodową spuścizną, którą nie zniszczyć i fałszować, ale coraz więcej rozwijać, rozszerzać, rozjaśniać, do nas Polaków należy. W dziesięciowiekowym życiu naszym, nie żyliśmy darmo; nie samym odpieraniem barbarzyńskich napadów służyliśmy ludzkości. I u nas, nie jedna wyrabiała się myśl wielka, której bluźnić nieprzyjaciołom tylko polskim, nieprzyjaciołom ludzkości przystoi.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Prawodawcy 3 Maja, otoczywszy nie polskim, przez Polskę nie pojmowanym urokiem, króla swojego, mniemali, iż przez to, dostateczną energię i siłę mieć już będzie wykonawcza władza. Rzeczywista albowiem moc jej działania w tak ciasnym jak przedtem obrębie zamkniętą została.
Podług konstytucji 3 Maja, wykonanie praw należy do króla w straży, to jest że król bez straży nic działać nie może. Straż składająca się z Prymasa (lub zastępującego biskupa) i pięciu ministrów, przez króla mianowanych, czynności swoje odbywa, pod prezydencją króla, w obecności Marszałka sejmu. Decyzja królewska w straży przemagać powinna; lecz mocy obowiązującej mieć nie może, jeżeli nie zostanie przez którego z ministrów podpisana. W przypadku kolizji, marszałek sejmowy uprasza o zwołanie sejmu, a jeżeli król spóźni zwołanie, sam go zwołuje.
Ministrowie dowolnie przez króla zmieniani być nic mogą. Urzędowanie ich trwa od jednego do drugiego sejmu przez lat dwa; sejm dopiero po wysłuchania zdania sprawy z czynności straży, decyduje czy ministrowie stracili lub nie zaufanie Narodu; zawodzący go pomimo przeciwnego zdania króla, z ministerium wychodzą, winni zaś pod sąd oddani, z osób i majątku odpowiadają.
Rozkazy królewskie podpisem ministra opatrzone, wykonywane są przez komisje rządowe, które jeżliby postrzegły w nich jakie przeciwko prawu uchybienia, mogą ich wykonanie wstrzymać, odwołując się do sejmu, za pośrednictwem marszałka zbieranego.
Komisje te, wyjąwszy komisję edukacjną, składają się z osób nie przez króla, ale przez sejm wybieranych; ministrowie członkami ich być mogą: są to ciała od władzy królewskiej w niczym niezawisłe.
Niższe wykonawcze władze, również od wyższych nie zależą: urzędników administracjnych wybiera szlachta na sejmikach i sejmach. Nie są to jak gdzie indziej powolne tronu narzędzia, ale woli szlachty wierni wykonawcy.

To proste opisanie organizacji władz wykonawczych dostatecznie przekonywa; iż władza królewska w niczym powiększoną nie została. Król otoczony ministrami, których wprawdzie sam sobie wybierał, lecz dowolnie zmienać nie mógł, uzyskawszy nawet, jednego z nich podpis, znalazłby, najprzód w samym gronie straży swojej, marszałka sejmu, potem w każdej komisji rządowej członków, którzyby wykonanie rozkazu, w czymkolwiek interesom szlachty przeciwnego, wstrzymać, pod sąd szlacheckiego sejmu oddać mogli. W całej hierachii urzędników panował jeden duch; każda myśl duchowi temi przeciwna, od tronu pochodząca wykonania wziąść nie mogła. Król to tylko mógł czynić co szlachta chciała, to jest nie naruszać jej przywłaszczeń, utwierdzać przywileje. Jeżeli wpływ władzy królewskiej na wykonanie praw tak był ograniczony, w prawodawstwie mniejszym być musiał. Izba poselska (mówi art. 6 konstytucji) jako wybrażenie i skład narodowego wszechwładztwa, jest świątynią prawodawstwa. I w rzeczy samej, do niej w całej rozciągłości należała prawodawcza władza.
Senat składał się z arystokracji osobistej, dożywotniej (dziedzicznych senatorów w Polsce nigdy nie było); z biskupów, wojewodów, i kasztelanów; liczba ich nie mogła przechodzić podług liczby członków izbę poselską składających. Do każdego senatorskiego krzesła, z dwóch przez Naród podanych kandydatów, jednego król wybierał. Atrybucje senatu ograniczały się w prawodawstwie na wspólnym z izbą głosowaniu w przedmiotach uchwał; w stanowieniu zaś praw, senatorowie decydowali tylko, czy prawo izbą uchwalone, ma być od razu wykonane, czy do dalszej zawieszone rozwagi. W tym ostatnim przypadku, jeżeli izba poselska, na następnym sejmie prawo powtórnie przyjęła, senat już go więcej wstrzymać nie mógł.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

W senacie, prezydował król, z takim tylko jak każdy inny senator głosem.
Początkowanie praw i uchwał nie tylko do króla, czyli właściwie do straży, ale jeszcze do izb, a nawet do sejmików należało. Pod nazwiskiem praw Konstytucja 3 Maja, rozumie: prawa polityczne, cywilne, kryminalne i ustanowienie podatków wieczystych; do rzędu zaś uchwał policzone są: pobory doczesne, bicie monety, zaciąganie długu publicznego, nobilitacje i inne nagrody przypadkowe, rozkład wydatków publicznych ordynaryjnych i ekstraordynaryjnych, wydawanie wojny, zawiązywanie pokoju, ostateczna ratyfikacja traktatów związkowych i handlowych, wszelkie dyplomatyczne akta i umowy, do prawa narodu ściągające się, i tym podobne przedmioty (Art. 6, Konstytucji pod napisem: Sejm czyli władza prawodawcza).
Propozycje od tronu pochodzące szły naprzód pod rozwagę szlachty całej, która je na sejmikach roztrząsała, i stosownymi instrukcjami, reprezentantów swoich umocowywała. Sejm w czynnościach swoich w niczym od króla zawisłym nie był; zbierał się co dwa lata, z prawa samego; użycie nawet czasu, dłuższe lub krótsze trwanie, od niego samego zależało; żadna władza rozwiązać go nie mogła. Przy takiej organizacji, czemże był król w prawodawstwie? Senat składający się z członków nie przez niego tylko mianowanych, nie mógł być powolnym woli jego narzędziem, a gdyby nim był nawet, sama liczba senatorów stanowczo na decyzję wpływać nie pozwalała. Każde prawo mocen był senat zawiesić tylko, nie uchylić; uchwał zaś zawieszenie przechodziło atrybucje jego, a uchwały obejmowały właśnie takie przedmioty, które często samą dwuletnią zwłoką roztrzygnięte być mogły. Bez władzy nominowania senatorów i dowolnego liczby ich powiększenia, bez władzy odraczania i rozwiązywania izby poselskiej, z takim tylko w senacie jak prosty prezydujący głosem, nie mając w ręku swoim sposobów jednania sobie stronników, jak np. rozdawania nagród, uszlachcenia itd., wpływ króla na władzę prawodawczą i najważniejsze wykonywawczej gałęzie, do sejmu całkiem należące, był prawie żaden. Przeciwnie, szlachta przez wybory posłów, dawane im instrukcje, odbierane relacje, kierowała myślą reprezentantów swoich. Jeżeli by przeto król, jakąkolwiek myśl, duchowi szlacheckiemu przeciwną, prawnym chciał urzeczywistnić sposobem, wszystkie do niego drogi pozamykane mu były.
Pod firmą króla prezydującego, mówi Lelewel, Naród sam sobie nadał prawa i konstytucję, sam sprawował władzę wykonawczą, przez urzęda reprezantacyjne, ściśle innymi urzędami poplątane; sam czuwał nad nimi, sam w każdym zakątku ziem swoich wglądał w sprawy i los swój.
I w rzeczy samej tak było; z tą różnicą, iż nie Naród ale szlachta, sama całej społeczności życie, ruch i kierunek, kosztem reszty mieszkańców nadawała.
Cel przeto prawodawców 3 Maja, tych, którzy w dobrej wierze, dla zniszczenia wewnętrznej niemocy, władzę wykonawczą by wzmocnić chcieli, był zupełnie chybiony. Art. 7 konstytucji ogłasza, że żaden rząd wykonawczy bez dzielnej władzy stać nie może. Cała dzielność jaką konstytucja władzy tej nadaje, ogranicza się na tej jednej sentencji; największy anarchii szlacheckiej stronnik, nic więcej odkryć nie zdoła. Król, mimo urojonej powagi jaką mu konstytucja nadawała, pozostał tym czym był dawniej: prostą machiną stanowi szlacheckiemu powolną.

Przejdźmy teraz do drugiej wielkiej siły, do siły w masach narodu spoczywającej, którą również patrioci rozwinąć zamierzyli.
Z tego cośmy wyżej powiedzieli, już widzieć się daje, że szlachta była wszystkim, reszta niczym. Jako art. 2 konstytucji brzmi jak następuje: *Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu, wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa w życiu prywatnym i*

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

publicznym, najuroczyściej zapewniamy; szczególnej zaś prawa, statuta i przywileje, stanowi temu od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda brata jego, wielkiego Księcia Litewskiego, niemniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Albrechta, Aleksandra i Zygmunta I braci, od Zygmunta Augusta, ostatniego z krwi Jagiellońskiej, sprawiedliwie i prawnie nadane; utwierdzamy i za niewzruszone uważamy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce, za równą wszystkim stopniom szlachectwa, gdziekolwiek uważanym przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi być sobie uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług ojczyźnie, honor, sławę i pożytek przynoszących; ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw stanowi szlacheckiemu służących. Nade wszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej, tak jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy; zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek, żadnej odmiany lub ekscepcji wprawie nie dopuścimy; owszem najwyższa władza krajowa i rząd przez nią ustanowiony, żadnych pretensji, pod pretekstem juri um regalium, i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskiej, bądź w części, bądź w całości rościć sobie nie będzie. Dla czego bezpieczeństwo osób, i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę obywatelskiej wolności, szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy. Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucji uznajemy; każdego szlachcica cnocie, obywatelstwu i honorów jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę ojczyzny i swobód naszych.

Powyższy ustęp prawa, jaśniej jak wszystkie rozumowania dowodzi iż, naczelne złe — wyłączne jednego stanu panowanie, nietkniętym pozostało; potworność dawnego porządku zachowana, stosunki społeczne nie zmienione, na tejże samej podstawie, na przywileju oparte.
Nie dość na tym, nie zapomniał wielki sejm potomności nawet; polecił jej szanowanie przywłaszczeń, prawem jego uświęconych, wolą jej skrępował. Taka przezorność, przy postanowieniu poprawiania konstytucji w 25 lat, potrzebną była. Umiano skuteczniej jeszcze temu zaradzić, stanowiąc, iż kardynalne prawa, jednomyślnością tylko zmieniane być mogą; spodziewano się, i słusznie, że znajdzie się zawsze jeden przynajmniej prawowierny szlachty potomek, który złotej wolności zniszczyć nie dozwoli.

Lelewel mówi: Izba poselska różnie oznaczona większością, a co do praw kardynalnych, jednomyślnością, decyduje. Ponieważ w konstytycji 3 Maja prawem w głosowaniu większość lub jednomyślność w pewnych razach oznaczono, a zatem dawny zwyczaj nie pozwalam - veto uchylone zostało. Nie mając pod ręką prawa o sejmie konstytucyjnym ekstraordynaryjnym, uchwalonego na dniu 13 Maja 1791r., twierdzenie powyższe na słowach Lelewela opieram.

Po tak uroczystym zapewnieniu przywłaszczeń swoich, cóż dać mogła szlachta dla reszty narodu, czym siłę wydobyć w masach, do zupełnej nicości egoizmem jej przywiedzionych?
Mieszczanie sami dopomnieli się o służące im niegdyś przywileje. Począwszy od Zygmunta I, ciągłą gwałtowną przemocą usuwani od prawodawstwa, od uchwalania podatków, uznawania królów, wystawieni na samowolność i chciwość szlacheckich urzędników, przyszli ze skromnym przedstawienien smutnego położenia swego i najnaglejszych potrzeb. Po długim wahaniu się i licznych ze strony patriotów zabiegach, głos ich w części przynajmniej wysłuchany został. Prawo miastom nadane zawierało nierównie mniej swobód niż projekt deputacji, niż dawne ich przywileje.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

Nie małą wszakże do tego pobudką, było to, że miasta odtąd od króla samego zależące, przy mniemanym władzy jego powiększeniu, mogłyby dla swobód szlacheckich stać się niebezpiecznymi. Szlachta przeto miała interes usamowolnić je, a raczej odosobnić, niezawisłymi od króla uczynić.
Były u nas miasta królewskie, szlacheckie i duchowne; losem tych pierwszych zajęła się; reszta jako własność prywatna tkniętą być nie mogła.
Prawem z dnia 18 Kwietnia 1791 roku zapadłym (do którego odwołuje się §3 konstytucji) pozwolono miastom, lecz królewskim tylko, wysyłać na sejm plenipotentów swoich; ci plenipotenci mieli głos stanowczy, w rzeczach interesu miast i handlu dotyczących; w innych doradczy tylko przez co na ogólny kierunek sprawy publicznej żadnego wpływu wywierać nie mogli. Ich bezsilny głos, gubić się musiał wśród szlachty, wszechwładnie narodowym życiem kierującej.
Złagodzono jednak te niesprawiedliwości: do urzędów wykonawczych, cywilnych, wojskowych i duchownych, lubo nie wszystkich (nie mogli służyć w kawalerii narodowej, ani posiadać benificjów świeckich i regularnych dla szlachty, z narodzenia przeznaczonych), otwartą została mieszczanom droga, wolność osobista zaręczona, nabywanie dóbr ziemskich pozwolone, oddzielne sądownictwo i oddzielne magistratury ustanowione, słowem, cywilnie do stanu szlacheckiego zbliżeni, politycznie przez nobilitację stawali mu się różnymi.
Nobilitacje te niezmiernie ułatwiano. Plenipotenci miast przez dwa lata funkcję te pełniący; mieszczanie prawem dziedzictwa nazywający miasto lub wieś 200 złp. podatku płacące; regenci kancelarii; jako też kapitanowie i rotmistrze, do szlachectwa nabywali prawa; nadto każdy sejm, trzydziestu mieszczan, dobra dziedziczne posiadających, nobilitować był obowiązany.
Ciekawe są powody tak hojnego szafowania klejnotem szlacheckim. Objawili to patrioci sami. Art, 4 praw kardynalnych zawierał iż Rzeczpospolita sama w stanie szlacheckim, prawa dla Narodu stanowić jest mocna, i tym tylko Naród posłuszeństwo winien. Prawo dla miast, nie mogło być w sprzeczności z tą zasadą; należało więc przypuścić mieszczan do prerogatyw stanu panującego; wszyscy mieli z przeciągiem wieków zostać szlachtą, wejść w wykonanie praw swoich, nie naruszając niewzruszonego kardynalnego artykułu. Szkoda, że dla uzupełnienia tej myśli, nie otworzono choćby najmniejszego kanału, przez któryby lud wiejski mógł się do miast przedzierać. Wtenczas konstytucja 3 Maja nic by już dzisiejszym jej wielbicielom do życzenia nie zostawiała; nastąpiłoby albowiem ciągłe, powolne, bez żadnego wstrząśnienia, wcielanie się stanów, a po kilkunastu wiekach cała Polska wzdłuż i w poprzek herbami byłaby wybrukowaną; wszyscy byliby równi — wszyscy szlachtą.
Jakkolwiek bądź, los miast królewskich polepszonym został. Klasa ta zyskała na reformie. Lecz gdyby nawet zamiast koncesji, sejm czteroletni zupełną mieszczanowi sprawiedliwość wymierzył, bezwarunkowo do wszystkich praw szlachcie służących przypuścił, dwa te stany porównał i wtenczas jeszcze, czyn taki, byłby niezmiernie podrzędnej politycznej wartości. Miasta bowiem stanowią u nas drobną bardzo Narodu cząstkę, a wyłączywszy z niej ludność do szlachty i duchowieństwa należącą, i całą żydów klasę, reszta tak jest co do numerycznej potęgi małą, iż w niczym by sił narodowych nie podniosła. Dla ich wydobycia należało zstąpić do źródła samego, do ludu: a tego właśnie nie uczyniono.

Tę dziwaczną myśl, która żadnemu, ile mi wiadomo prawodawcy do głowy nie przyszła, podniósł na nowo M. Mochnacki (Pamiętnik Emigracji, Leszek Czarny); policzył do rzędu najwznioślejszych w ludzkości myśli; przepowiedział, iż do niej należeć będzie inicjatywa społecznej w Europie rewolucji.

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Najlżejsza wszakże rozwaga przekonywa, iż Polska, jeżeli da inicjatywę powszechnemu Europie ruchowi, inicjatywa ta wcale inny charakter mieć musi; że celem jej nie może być stopniowe wszystkich ułomków społeczności uprzywilejowanie, ale wszystkich przywilejów całkowite, bezwarunkowe zniszczenie.

Lud wiejski przed 3 Maja był własnoscią szlachty, pozostał nią i po 3 Maja; trzy wierne, najzupełniejsze ujarzmienia, w niczym zmienione nie zostały. Szlachta zawarowawszy, iż żadnej nie dozwoli zmiany, która by w jakikolwiek sposób własność jej naruszać miała, położyła tym samym nieprzebytą do usamowolnienia ludu tamę.
Ludność miast Polski kongresowej (podług świeżo ogłoszonej statystyki Bułharyna) ma teraz wynosić do 700,000; inne części Polski, te szególniej które Moskwa zagarnęła mniej miast liczą. Przypuściwszy jednak takąż samą wszędzie proporcję w Polsce, 1791 roku około 12,000,000 ludności mającej, ludność miejska nie przechodziła 2,100,000. Od tej liczby odtrąciwszy miasta do szlachty i duchowieństwa należące, które prawem z dnia 18 Kwietnia 1791 objęte nie są, nie mniej ubogą mieszczan klasę, służących, czeladź itd., pozostałoby zaledwie parekroć sto tysięcy indywiduów, tak czynnych jak biernych, które do uczestnictwa swobód przez konstytucję nadanych przypuszczeni zostali.

Tekst artykułu tego posłuży za odpowiedź tym zwolennikom szlachty, którzy ją historycznymi fałszami bronić usiłują. Lelewel np. mówi: iż stan wiejski pod opiekę prawa był wzięty, w celu zabezpieczenia od arbitralności, jego wolności osobistej (*Panowanie Stanisława Augusta*). W innym znowu miejscu powiada: Konstytucja 3 Maja wolności osobistej nie przeczyła włościanom (*Trzy konstytucje Polski*). W przytaczającym się artykule nie ma jednak żadnej wzmianki o tej wolności osobistej; jest ona zaręczona dla cudzoziemców tylko i zbiegów; opieka przeto prawa nie mogła się rozciągać do tego, czego w prawie nie było. Porównywając dopiero art. 4 z art, 2, znajdzieiny, co o wolności ludu szlachta postanowiła. Art. 2 potwierdził wszystkie prerogatywy stanu szlacheckiego, pod panowaniem Jagiellończyków uzyskane; a właśnie za Jagiellończyków, za Jana Alberechta 1496 i za Alexandra 1503, 1505, za Zygmunta I 1510, 1511, 1519, 1520, 1532, 1538, za Zygmunta Augusta 1550, stanęły uchwały, wolność osobistą chłopom odejmujące. Potwierdzenie takich prerogatyw, było zatem potwierdzeniem zupełniej ludu niewoli. Tenże sam Lelewel w innym miejscu (*Myśli z powodu pism Bubrakiewicza*) mówi: Konstytucja 3 Maja nic dla chłopów nic zrobiła, ani im własności, ani praw, ani wolności wprost nie zapewniła; tylko obiecała w przyszłości. Jakie znaczenie do tej obietnicy przywiązywać należy, okażemy niżej, mówiąc o powstaniu 1794 r.

Umieszczamy tu dosłownie art. 4 konstytucji pod napisem: Chłopi, Włościanie.
Lud rolniczy, z którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość i obowiązki chrześciańskie, jako i własny interes dobrze zrozumiany; pod opieką prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy, dziedzice z włościami dóbr swoich autentycznie ułożyli; czyliby te swobody, nadania, lub umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione; będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki przez jednego właściciela gruntu, dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż nigdy samowolnie odmieniać ich nie będą mogli. Nawzajem włościanie jakiejkolwiek bądź majętności, od dobrowolnych

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

umów, przyjętych nadań i z nimi złączonych powinności, usuwać inaczej się nie będą mogli, tylko w takim sposobie, i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą.
Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzy by pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli; tak dalece iż każdy człowiek, do państw Rzeczypospolitej na nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na polskiej ziemi, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego jak i gdzie chce; wolnym jest uczynić umowy na osiadłość, robociznę, czynsze, jak i dopóki się umówi: wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach; wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju do którego zechce powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

Oto jest, co szlachta polska zrobiła dla ludu — dla tej masy z której jak sama wyznaje, najobfitsze bogactw krajowych płynie źródło, która najliczniejszą stanowi ludność, najdzielniejszą kraju siłę. Szyderstwem są u niej wyrazy: sprawiedliwość, obowiązki chrześciańskie; szyderstem opieka prawa, zatwardziałym, ślepym egoizmem dobrze zrozumiany interes. Dla cudzoziemców, dla włóczęgów, dla zbiegów, ziemię polską, zrobiono ziemią wolności; dla własnych jej synów, więzieniem okropnym. W pogańskim Rzymie, kiedy niewolnik za istotę niższej od reszty człowieczeństwa natury, za rzecz był uważany, prawo pozwalało go usamowalniać, do rzędu ludzi podnieść; a Polska, Polska chrześciańska, w której ustach przez ośm wieków brzmiały wyrazy braterstwa; zaledwie pozwoliła ujarzmicielom z ich niewolnikami w układy wchodzić! Na zachodzie lud kruszył kajdany, gołymi rękami bral Kastylię (14 Lipca 1789); szlachta rozdzierała pargamina swoje (noc 4 Sierpnia 1789) a u nas w milczeniu oczekujących na sprawiedliwość nowymi krępowano więzami; a szlachta nasza, na pargaminach swoich nowe kładła pieczęcie. Zginęliśmy! Aleśmy zginęli za największą ze zbrodni, za zdeptanie najświętszych praw ludzkości; zginęliśmy wśród głuchych złorzeczeń własnego ludu naszego!

A jednakże — przed śmierci godziną! Wśród grożącego ze wszech stron niebezpieczeństwa, objawiła się w szlachcie szczera chęć niesienia pomocy Ojczyźnie; nad brzegiem przepaści postawionej wzmógł się duch publiczny. Kierujący nim ludzie poświęcenia, widzieli źródło złego, widzieli nawet skuteczne środki, ale strach wielkooki, na samo wspomnienie socjalnego wstrząśnienia, obchodził ich wokoło; lękali się domowej wojny, lękali się ludu, szlachty, obcych tronów, lękali się wszystkiego; chcieli wszystko pogodzić, przyjaciół i nieprzyjaciół — chcieli Ojczyznę ocalić i nikogo nie obrazić.

Nieszczęśliwie obłąkani! Kiedy należało rzucić się w ostateczności, wszystko głównej myśli: ocaleniu Ojczyzny poświęcić, oni stanęli w najfałszywszymi, bo w środkowym stanowisku. Dlatego wszystkie ich usiłowania, przeciwny zamierzonemu odniosły skutek. Chciano władzę wzmocnić i nie wzmocniono jej. Elektor Saski wzbraniał się przyjąć ofiarowanej mu korony, widząc, że na tronie nową konstytucją zbudowanym, byłby tylko bezwładem anarchicznej szlachty narzędziem. Chciano uspokoić sąsiednich tyranów, na odgłos rewolucji francuskiej pobladłych i nie uspokojono ich. Moskwa i Prusy pod pozorem zniszczenia jakobinizmu wkroczyły na ziemię polską i rozszarpały ją. Chciano nie rozdrażniać uprzywilejowanego stanu, śmiałym przywłaszczeń ich zniszczeniem; a republikańska szlachta, pod głosem dawnych swobód, Targowicę zawiązała, i obce wojska na kraj

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

sprowadziła. Chciano masy zainteresować, sprawiedliwości wymiarem, a zainteresowano tylko, drobną, nic nie znaczącą cząstkę Narodu. Nieszczęśliwa myśl dogodzenia wszystkim, pojednania wszystkiego: wolności z absolutyzmem, sprawiedliwości z gwałtem, energii z umiarkowaniem — wszystko zgubiła.

Prawo 3 Maja które miało społeczny porządek naprawić, potrzebne siły do zrzucenia obcej przemocy wywołać, węgielną odrodzenia Ojczyzny być podstawą, stało się grobowym jej kamieniem. Długo stojący na nim napis: umiarkowanie i mądrość, zetrzeć powinniśmy — napisać: niedołężność i nierozum.

K O N I E C

Wydawnictwo

„WIENIAWA QUOMODO"

www.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2009 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"

AD MMIX

WIENIAWA

QUOMODO

© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl